

Legenda:

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

Profesor Marian Gorynia: Proszę Państwa, dzień dobry Państwu. Jest chyba trzy, albo cztery minuty po dziesiątej, proponuję, żebyśmy zaczęli. Bardzo proszę moje znakomite koleżanki i znakomitych kolegów, żeby nie kojarzyć mnie tylko z przestrzeganiem czasu. Jesteśmy w Warszawie, ale ja jestem z Poznania, więc mam zamiłowanie do właśnie odmierzania czasu. Proszę Państwa, dzień dobry. Chciałbym na początek przekazać mikrofon pani profesor Elżbiecie Mączyńskiej, prezes PTE.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry Państwu. Proszę Państwa, nasza konferencja jest wyjątkowa. Jest to konferencja, która po pierwsze, dotyczy fundamentalnej kwestii, jaką mamy zapisaną w tytule naszej konferencji. Po drugie, jest organizowana nie pojedynczo przez jedną instytucję, tylko przez kilka instytucji, a więc Instytut Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk reprezentowany przez pana profesora Szablewskiego, jest Komitet Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk reprezentowany przez pana profesora Fiedora, no i oczywiście Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Chciałam Państwu podziękować za zainteresowanie tą konferencją, ale dać kurze grzędę, to poprosi o jeszcze, wobec tego ja poproszę o jeszcze, o zainteresowanie się kongresem, który będzie w 2019 roku jesienią, bo tę konferencję traktujemy, jako też wydarzenie przedkongresowe, przygotowujące do kongresu. Państwo otrzymali, przed wejściem można otrzymać biuletyn na 70-lecie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, gdzie cała idea kongresowa jest omówiona. W każdym razie to też jest fundamentalne wydarzenie, gdzie staramy się pokazywać najważniejsze, najtrudniejsze problemy, jakie wynurzają się przed ekonomistami. Chciałam wobec tego jeszcze raz Państwa serdecznie powitać. Ta konferencja nie odbyłaby się bez życzliwego wsparcia sponsorów, którzy zadbali o nasze dobre tutaj bytowanie, za co wszystkim dziękuję, a pan profesor Gorynia jeszcze to zrobi specjalnie. Natomiast ja chciałam powiedzieć, że ze strony Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego prowadzimy taką serię „Nobliści z ekonomii” i ostatnio ukazała się książka „Złowić frajera, czyli ekonomia manipulacji i oszustwa” – podtytuł taki jest, to dla nas ekonomistów nie jest to przyjemny podtytuł, a wobec tego można byłoby dyskutować nad tym, czy ekonomia wpisuje się w te manipulacje i oszustwa i dlaczego, i szukać przyczyn, i starać się znaleźć środki, które mogą temu przeciwdziałać. Więc chciałabym, żebyśmy na tym się też skupiali. Ale chciałam też przypomnieć, że jeżeli chodzi o Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, to my mamy takie hasło przepisane ze statutu przedwojennego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z Krakowa – zabrania się wnosić sporów partyjnych na forum PTE. To nie znaczy, że nie będziemy mówić o polityce, ale na pewno nie o sporach partyjnych, bo uważamy, że one grożą meritum, więc polityka owszem, ale partyjne spory nie. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo pani prezes. Proszę Państwa, chciałem teraz przedstawić pana profesora Andrzeja Chochoła – rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie i przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych. Bez życzliwości panów rektorów nie byłoby dzisiejszej konferencji. Panie profesorze, proszę bardzo.

Profesor Andrzej Chochół: Pani prezes, Szanowni Państwo jest mi niezmiernie miło, że w imieniu właśnie rektorów uniwersytetów ekonomicznych w Polsce, a przede wszystkich naszego Uniwersytetu w Krakowie chciałem wszystkim bardzo serdecznie i bardzo ciepło przywitać. Kiedy kilka miesięcy temu właściwie już pan profesor Marian Gorynia zatelefonował do mnie z propozycją organizacji tej konferencji, właściwie od razu byłem przekonany, że ta konferencja jest niesłychanie ważna, niesłychanie istotna. Przecież musimy popatrzeć w przyszłość i nie tak jak wróżka, tylko musimy popatrzeć w przyszłość w sposób bardzo odpowiedzialny, a więc przede wszystkim patrzeć jak będzie

wyglądać gospodarka. [00:20:55], ale myślę, że będzie bardzo, bardzo owocna. Wszystkiego najlepszego życzę w tej dyskusji.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo panie rektorze. Proszę Państwa, można by powiedzieć, że gospodarzem miejsca jest pan profesor Andrzej Szablewski, zastępca dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Ta organizacja też była bardzo ważnym partnerem przy przygotowaniu tej konferencji.

Profesor Andrzej Szablewski: Ponieważ pan profesor Gorynia zobowiązał mnie do tego, żeby przestrzegać ekonomii czasu, więc ograniczę się tylko do stwierdzenia, że jest mi niezwykle miło, że mogę być współorganizatorem konferencji, która zgromadziła tak liczne grono ekonomistów. I chciałbym życzyć naszym dzisiejszym panelistom udanej dyskusji, a Państwu, żebyście potraktowali to wydarzenie, jako rzeczywiście, pod koniec tego wydarzenia, jako bardzo, bardzo ważne. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję panie profesorze i teraz oddam mikrofon panu profesorowi Bogusławowi Fiedorowi, który jest pełniącym obowiązki przewodniczącego Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk.

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) Dzień dobry Państwu. Ja chciałem przede wszystkim podziękować Państwu za przybycie, ale szczególnie serdecznie wszystkim osobom, w zasadzie one są wszystkie wymienione na tym programie, które przez ładnych parę miesięcy pracowały nad kształtem tej konferencji. W szczególności chciałbym podziękować panu profesorowi Goryni, który był jak to się teraz modnie mówi, głównym driverem tego przedsięwzięcia, ale wkład wszystkich tych osób jest naprawdę trudny do przecenienia. Ponieważ mam mówić krótko, to chciałbym tylko jedną rzecz wyjaśnić. Myśmy się bardzo długo spierali w grupie inicjatorów konferencji o jej tytuł. Myślę, że ten tytuł da się wytłumaczyć w kontekście następującym. Wszyscy wiemy o tym, że należy się uczyć na błędach, najlepiej cudzych, czasami własnych, ale też wiemy, że najtrudniej się uczyć na sukcesach, w tym przypadku polskiej gospodarki. Myślę, że to dobrze wyjaśnia tytuł tej konferencji. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę Państwa, jeśli Państwo mi pozwolą, to ja powiem kilka zdań na temat genezy tej konferencji, jak ona się rodziła. Otóż rozmowy o tym, że ta konferencja powinna się odbyć, rozpoczęły się mniej więcej rok temu. Przed wakacjami w ubiegłym roku zaczęło się to troszkę krystalizować i pierwsze spotkanie, pamiętam, w tej sprawie udało się zorganizować w PTE. Uczestniczyli w nim pan profesor Fiedor i pan profesor Orłowski. I proszę Państwa, mieliśmy potem wiele miesięcy dyskusji, zastanawiania się nad tym, czy konferencja powinna być o wyzwaniach, czy o zagrożeniach – niektórzy mówili, że jak mają być zagrożenia, to powinno się mówić także o szansach. Ta konferencja rodziła się bardzo długo i dokonaliśmy selekcji spośród bardzo szerokiej listy pomysłów, wybraliśmy trzy tematy, które za chwileczkę będziemy rozwijać. Natomiast chciałem Państwu powiedzieć, że w tak zwanej grupie inicjatywnej, tej, która tę konferencję przygotowywała, pierwotnie znajdowały się następujące osoby w kolejności alfabetycznej, mianowicie: pan profesor Fiedor, pan profesor Gomułka, pani profesor Mączyńska, pan profesor Orłowski, pan profesor Wilkin i pan profesor Wojtyna oraz moja osoba. I w tym gronie były prowadzone wielomiesięczne dyskusje na temat kształtu naszej konferencji. Za ten wkład wszystkim Państwu profesorom chciałbym bardzo serdecznie podziękować. Przy okazji, chciałbym też podziękować Komitetowi Organizacyjnemu, którego skład w tej chwili wyświetlany jest na ekranie, przewodził mu pan profesor Eugeniusz Kwiatkowski, który jak zauważyłem, przed chwilą był, wszedł, doszedł do tej sali dziękuję bardzo Genek za wszystko, co zrobiłeś dla przygotowania tej konferencji. Proszę Państwa, chcieliśmy dowartościować wszystkich organizatorów i pokazać, że konferencja wynikiem pracy kolektywnej, dlatego to pięć powitań na samym początku. I chciałbym Państwu jeszcze przypomnieć to, co wszyscy wiemy, czyli plan naszej konferencji. Plan jest taki, abyśmy pierwszą fazę konferencji

zakończyli do około godziny 12:15, przy czym podział czasu, jaki proponujemy jest taki, aby stosowna liczba minut została przeznaczona na dyskusję, , na której zależy nam najbardziej. I proszę Państwa, , to też chciałem jeszcze powiedzieć, że gdy skończymy pierwszą część konferencji przed przerwą, to poproszę o to, aby w tej sali zostali na chwilę członkowie Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Natomiast pozostali Państwo będą zaproszeni na lunch, który się odbędzie tutaj nieopodal, zaraz za wyjściem z tej sali. Taki jest, proszę Państwa, nasz plan. Teraz, jeśli chodzi o prezentację wystąpień programowych, bo tak nazwaliśmy pierwszą część, to mamy trzy takie wystąpienia. Pierwsze wystąpienie wygłosi pan profesor Ryszard Rapacki – Model kapitalizmu w Polsce. Zagrożenia i pożądane kierunki zmian. Dyskutantem odnośnie do tej problematyki będzie, zaraz po profesorze Rapackim, profesor Andrzej Wojtyła. Razem panowie mają pół godziny na te dwa wystąpienia, a myślę, że uzgodniliśmy już też podział czasu między panami w ramach tych 30 minut. Dalej będzie wystąpienie pana profesora Hausnera przygotowane przez pana profesora Hausnera i pana profesora Sławińskiego, a odniesie się do tego wystąpienia pan profesor Stanisław Gomułka, który też zauważyłem, niedawno do nas dotarł. I wreszcie trzecia część tej sesji przedpołudniowej to wystąpienie pana profesora Marka Belki – Zagrożenia dla pozycji Polski w Unii Europejskiej. Jaka powinna być strategia integracji? Komentatorem tego wystąpienia będzie pan profesor Witold Orłowski. W takim razie, proszę Państwa, myślę, że nie będziemy tracić czasu. Dziękuję Państwu za powitanie i poproszę pana profesora Ryszarda Rapackiego. Myślę, że od razu poproszę też tutaj pana profesora Andrzeja Wojtyłę.

Profesor Ryszard Rapacki: (aut.) Dzień dobry Państwu. Mam świadomość wysokich kosztów alternatywnych, ale jednak nie mogę się powstrzymać od serdecznych podziękowań dla organizatorów za to, że zaprosili mnie tutaj i umożliwili podzielenie się w tak zacnym gronie wynikami naszych badań. Chciałbym na początku też powiedzieć, że - jak widać zresztą na ekranie - moje wystąpienie jest efektem pracy większego zespołu, który prowadzi projekt badawczy od trzech lat. I może, korzystając z okazji, przedstawię dwóch członków zespołu, którzy są z nami na sali: pana profesora Mariusza Próchniaka, który jest twórcą metody sześciokątów czy inaczej - diamentów podobieństwa, o której będę mówił, i pana doktora Adama Czerniaka, który jest naszym wszechogarniającym ekspertem od metody analizy skupień w podprzestrzeniach. Chciałbym zacząć od planu prezentacji. Na początku powiem o ramach teoretycznych tych badań, których wyniki chciałem Państwu przedstawić.. W punktach, które następują po wprowadzeniu, chciałem naszkicować najważniejsze wyniki dwóch badań prowadzonych w tym projekcie. Jedno z tych badań dotyczyło zastosowania metody sześciokątów podobieństwa i wskazania kierunków konwergencji, czy dywergencji instytucjonalnej między Polską a krajami członkowskimi Unii Europejskiej, zarówno z Europy Środkowo-Wschodniej (EŚW), jak i Europy Zachodniej (UE-15). Kolejny punkt jest poświęcony wynikom drugiego badania, w którym zastosowaliśmy metodę analizy skupień w podprzestrzeniach, opartej na możliwości samouczenia się przez wykorzystany w badaniu algorytm maszynowy., . W przedostatnim punkcie spróbuję pokrótce uzasadnić nazwę, którą proponujemy dla wyłaniającego się w Polsce modelu kapitalizmu, modelu, który określamy mianem kapitalizmu patchworkowego. I wreszcie w punkcie ostatnim zostaną zarysowane najważniejsze wyzwania i zagrożenia rozwojowe natury instytucjonalnej. Tło teoretyczne przyjęte w obu badaniach, to jeden z najbardziej inspirujących poznawczo nurtów w ramach między innymi ekonomii instytucjonalnej, określane jako studia porównawcze nad odmianami kapitalizmu i reprezentantka tego nurtu - opublikowana w 2003 roku przez francuskiego ekonomistę Bruno Amable książka o różnorodności i wielości odmian kapitalizmu w Unii Europejskiej. Przyjmujemy ten punkt odniesienia, ale aby uwzględnić także cechy szczególne krajów postsocjalistycznych, rozbudowujemy i modyfikujemy te ramy analityczne dodając między innymi kolejny obszar, a mianowicie rynek mieszkaniowy, a także dokładając do tego, co zrobił Amable, wiele innych zmiennych, mierzących zarówno cechy, jak i wyniki działania instytucji w sześciu obszarach. Obszary te, które tworzą tak zwaną architekturę instytucjonalną kapitalizmu, czy też, jak określił to Douglass North, matrycę instytucjonalną tego ustroju, to odpowiednio: (i) konkurencja na rynku produktów, (ii) rynek pracy i stosunki przemysłowe, (iii) sektor pośrednictwa finansowego, (iv) system zabezpieczenia społecznego, (v) system tworzenia wiedzy i

wreszcie (vi) rynek mieszkaniowy. W tym badaniu przyjęliśmy, że wyłonione przez Amable'a cztery modele kapitalizmu zachodnioeuropejskiego będą reprezentowane przez pojedyncze, najbardziej reprezentatywne dla danego modelu kraje, tj. Niemcy dla modelu kontynentalnego, Wielką Brytanię dla modelu anglosaskiego (a inaczej - wolnorynkowego), Szwecję dla modelu nordyckiego i wreszcie, w zależności od obszaru, Włochy bądź Hiszpanię dla kapitalizmu śródziemnomorskiego, czy inaczej - południowoeuropejskiego. Dla opisu architektury instytucjonalnej w każdym obszarze, wybraliśmy metodą ekspercką, ale także odwołując się do wyników wcześniejszych badań empirycznych sześć wskaźników, z których trzy opisują tak zwaną stronę nakładową architektury instytucjonalnej, czyli determinanty instytucjonalne, czy inaczej -elementy otoczenia instytucjonalnego, natomiast trzy zmienne mierzą efekty działania instytucji w danym obszarze, co się po rosyjsku nazywa "economic performance". Łącznie przyjęliśmy 36 zmiennych i na podstawie analizy podobieństwa do krajów odniesienia poszczególnych wskaźników, obliczyliśmy – ewentualnie w sesji pytań jestem gotów pokazać metodę i sposób budowy współczynnika podobieństwa w skali od zera do 100% - skonstruowaliśmy dla każdej zmiennej, dla każdego obszaru, dla każdego kraju, w tym Polski, sześciokąty podobieństwa. Wierzchołki tych sześciokątów oznaczają 100% podobieństwa dla każdej cechy. I wreszcie, obszar, jaki tworzą linie łączące wierzchołki w obrębie sześciokątów, pokazuje jak duże, czy jak małe jest podobieństwo; im większe wypełnienie sześciokąta, tym wyższy jest współczynnik podobieństwa. I może jeszcze jedno dopełnienie tego opisu: wykonaliśmy dwa zdjęcia sytuacji w 2005 roku, czyli w okolicach wejścia Polski i 10 pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej do Unii Europejskiej, oraz około roku 2014, tj. dostępności najbardziej aktualnych danych. A oto kilka przykładowych sześciokątów dla Polski. To jest obraz dla roku 2005. Linia przerywana pokazuje, jak można się zorientować z opisu pod spodem, że w obszarze konkurencji na rynku produktów w 2005 roku Polska wykazywała stosunkowo największe podobieństwo do cech instytucjonalnych i efektów działania instytucji w modelu śródziemnomorskim reprezentowanym przez Hiszpanię. Podobnie było, chociaż w innej konfiguracji, ok. 10 lat później - w 2014 roku najbliższym punktem odniesienia dla Polski był także model śródziemnomorski. . W prezentacji znajduje się pozostałych 10 sześciokątów dla Polski a także sześciokąty dla wszystkich 10 krajów EŚWj, ale tego na razie Państwu oszczędzę i przejdę do podsumowania wyników w postaci tabelarycznej. Mamy tutaj średnie współczynniki podobieństwa będące - po pierwsze - średnią dla wszystkich sześciu obszarów, dla każdego kraju, w tym dla Polski na zielono i w ostatnim wierszu mamy także średnią ze średnich, czyli dla całej grupy 11 krajów Europy Środkowo-Wschodniej. I jak widać w roku 2005, zarówno w przypadku Polski, jak i całej grupy krajów EŚW–11 wyłaniający się model kapitalizmu był najbardziej zbliżony do wzorca śródziemnomorskiego. Współczynnik podobieństwa architektury instytucjonalnej Polski do tego wzorca kształtował się na poziomie ok. 66% i był nieco wyższy od średniej dla całej grupy, chociaż są kraje, które mają jeszcze bardziej podobną architekturę instytucjonalną i takie, które bardziej odbiegają od modelu śródziemnomorskiego. Druga ciekawa tabelka zawiera dwa w jednym, to znaczy - z jednej strony - wskaźniki podobieństwa obliczone dla ostatniego roku, dla którego były dostępne dane, czyli 2014, mówiąc symbolicznie, a z drugiej - w nawiasach zostały podane zmiany tych wskaźników (w punktach procentowych) pomiędzy rokiem 2005 i 2014. Znaki przy tych wielkościach oznaczają kierunek albo konwergencji, jeśli to jest plus, albo dywergencji, jeśli to jest minus. Uzyskany obraz, po pierwsze, wskazuje na dość dużą stabilność w czasie struktury instytucjonalnej zarówno w Polsce, jak i pozostałych krajach badanej grupy. A zatem nadal, z niewielkimi tylko odchyleniami najbliższym punktem ciężenia dla struktury instytucjonalnej w naszym kraju był model śródziemnomorski. W drugiej kolejności, jak Państwo mogą zobaczyć, tak dla Polski, jak i dwóch innych krajów tej grupy, to jest Czech i Estonii, drugim w kolejności wzorcem odniesienia był model kontynentalny reprezentowany przez Niemcy. I wreszcie ostatnie spostrzeżenie. i Zmiany wskaźników podobieństwa między rokiem 2005 i 2014 były różnokierunkowe i wahały się w przedziale 18 punktów procentowych, od +9 do prawie -9. A oto najważniejsze punkty podsumowania wyników tego pierwszego badania. Część z nich już właściwie wymieniałem. Dodam tylko, że oprócz największej bliskości architektury instytucjonalnej w Polsce do modelu śródziemnomorskiego i w drugiej kolejności - modelu kontynentalnego, najdalej z kolei było nam do modelu nordyckiego reprezentowanego przez

Szwecję. Po kolejne, chciałem powiedzieć, że wzorzec, jaki się wyłania z naszego badania metodą sześciokątów, wskazuje na dość dużą jednorodność wzorca zmian instytucjonalnych w czasie, co interpretujemy na razie dość ostrożnie, ale jednocześnie może zbyt heroicznie na tym etapie, jako przejaw zależności ścieżkowej. To nie jest tak, że możemy sobie zupełnie dowolnie budować, czy zmieniać instytucje. Chciałbym też zwrócić Państwa uwagę w punkcie szóstym, że ten obraz podobieństwa może być w pewnej mierze, nie wiemy jeszcze dokładnie, w jakiej, efektem zależności pozornej i wynikać zarówno z różnokierunkowych zmian w czasie, ale także z bardzo dużej niejednorodności wyników na poziomie zmiennych wynikowych i nakładowych chociażby, czy też poszczególnych obszarów instytucjonalnych. Na zakończenie podsumowania w tej części chciałbym też zwrócić Państwa uwagę na bardzo ciekawe ustalenie badawcze, jakie się wyłania z tego projektu. A mianowicie, jeśli podzielimy zarówno w przypadku Polski, jak i większości pozostałych krajów EŚW, zmienne wykorzystane do konstrukcji sześciokątów podobieństwa na część nakładową i wynikową, to okaże się, że Polska wykazywała daleko idące podobieństwo do Hiszpanii, czyli do wzorca śródziemnomorskiego od strony wyników prowadzonej działalności gospodarczej. Przykładem może być w obszarze zabezpieczenia społecznego współczynnik Giniego, który wyznacza jeden z wierzchołków sześciokąta. Natomiast, jeśli chodzi o część nakładową architektury instytucjonalnej, to Polska (i szerzej, kraje EŚW) wykazywała dużo większe podobieństwo do Niemiec, tj. do modelu kontynentalnego. To wskazuje, że to strona wynikowa ściągała nas bardziej w stronę wzorca śródziemnomorskiego, albo inaczej mówiąc, mając być może nawet niezłe instytucje, nie potrafiliśmy wycisnąć z nich dostatecznie dużo efektywności w postaci tego, co nazwaliśmy 'makroeconomic performance'. A teraz czas na omówienie wyników drugiej części badania – druga część badania była oparta na zastosowaniu metody analizy skupień w podprzestrzeniach (angielskie 'subspace clustering', w razie pytań odsyłam do pana doktora Czerniaka), porównaliśmy wzorce instytucjonalne na podstawie znacznie większej liczby wskaźników, bo 132, czyli mniej więcej 22 dla każdego obszaru instytucjonalnego, 24 kraje Unii Europejskiej, w tym 11 krajów Europy Środkowo-Wschodniej, odrzucając wcześniej przyjęte, aprioryczne założenie, że mamy jakiegokolwiek modele kapitalizmu w Unii Europejskiej. Jednak z tego badania wyłonił się obraz współlistnienia w Unii Europejskiej różnych odmian, czy modeli kapitalizmu, co najmniej dwóch w jej części zachodnioeuropejskiej, a w niektórych przypadkach trzech. I co więcej, powstał bardzo wyraźny obraz powstania odrębnego modelu kapitalizmu w części środkowo- i wschodnioeuropejskiej Unii i do tego odrębnego modelu kapitalizmu zdaje się należeć Polska. Nazwaliśmy ten model kapitalizmem patchworkowym ze względu na występowanie kilku współzależnych cech. Mianowicie okazało się, że w tym odrębnym modelu kapitalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej przejmujemy instytucje, czy zbiory instytucji jednocześnie z kilku różnych modeli kapitalizmu zachodnioeuropejskiego, to po pierwsze. Po drugie, mamy do czynienia z połączeniem w jednej konstrukcji składników egzo- i endogenicznych, z których te drugie odzwierciedlają m.in. wpływ spuścizny po gospodarce centralnie planowanej, realizowanej strategii transformacji systemowej, zawieranych kompromisów politycznych, i szerzej - zależności ścieżkowej. Po trzecie, bardzo wyraźnie także w tym badaniu wychodzi nam niedopasowanie zmiennych wynikowych i nakładowych. Po czwarte, badanie wykazało także bardzo duży deficyt komplementarności instytucjonalnych, to znaczy niedopasowanie do siebie instytucji zarówno w poszczególnych obszarach, jak i pomiędzy obszarami. A teraz najważniejsze zagrożenia, które z tego wynikają. Po pierwsze, grozi nam dryf instytucjonalny i przypadkowość dokonywanych zmian, czy reform instytucji. Po drugie, grozi nam to, że nie potrafiliśmy i nadal nie będziemy potrafili budować podstaw instytucjonalnej przewagi komparatywnej kraju, która z kolei determinuje międzynarodową konkurencyjność gospodarki. Po trzecie, grozi nam utrwalenie się, czy też kontynuacja imitacyjnego i peryferyjnego wzorca rozwoju polskiej gospodarki. Po czwarte, zagrożeniem rozwojowym może się okazać coraz większy rozdział między instytucjami formalnymi i nieformalnymi. Po piąte, grozi nam pogłębienie się postępującego już od jakiegoś czasu procesu anomii, czyli rozpadu więzi i norm społecznych, co ma związek zresztą z rozwojem instytucji nieformalnych. Po szóste, grozi nam, co też już się zaznacza, wzmocnienie bodźców do nieproduktywnej i destrukcyjnej przedsiębiorczości. Po siódme, za kolejne zagrożenie rozwojowe można uznać wzrost mocy jałowej systemu instytucjonalnego

w Polsce, nasilające się tarcia, negatywne sprzężenia zwrotne, negatywną synergię wynikającą z konieczności przeznaczania coraz więcej energii na przewycięzanie wewnętrznych tarć między różnymi instytucjami i obszarami instytucjonalnymi. Wreszcie po ósme, zagrożeniem rozwojowym, mówiąc bardzo eufemistycznie, jest mała odporność systemu instytucjonalnego w Polsce na naciski, czy na ingerencje polityczne. I na koniec jeszcze krótkie nawiązanie do dzisiejszej rzeczywistości (tu uznaję współautorstwo pana profesora Wojtyny, który o tym wspominał, na poprzedniej konferencji PTE). Chciałbym mianowicie zwrócić Państwa uwagę na wyraźną sprzeczność instytucjonalną, jaka silnie przejawia się w tak zwanym planie Morawieckiego, gdzie cele zostały wzięte z logiki liberalnej gospodarki rynkowej, natomiast środki realizacji tych celów z gospodarki koordynowanej w sposób pozarynkowy. Dziękuję bardzo.

Profesor Andrzej Wojtyna: Dziękuję bardzo. Chciałem bardzo podziękować za zaproszenie. Przepraszam, że będę trzymał się karteczek, bo inaczej to mam obawę, że przy szerokości tematu za bardzo uciekałbym w dygresje, czy w rozwinięcia pewnych myśli, ewentualnie może zostać na dyskusje. Punktem wyjścia do mojego komentarza, który nie jest stricte odniesieniem się do wyniku analizy ilościowej, tylko raczej zwrócenie uwagi na pewne brakujące elementy może analizy i w ślad za tym, na końcu przedstawię pewne rekomendacje do dalszych badań, jak można by niektóre wymiary, czy wątpliwości rozszerzyć. A punktem wyjścia jest ten z wniosków pana profesora, który mówi o znacznym stopniu podobieństwa między krajami postkomunistycznymi, które przystąpiły do Unii i przede wszystkim stabilności tej architektury instytucjonalnej w analizowanym tym okresie 2005 a 14. I tutaj pan profesor zwracał uwagę na wyznaczenie pewnej tej zależności od ścieżki, czy ścieżkowej, jak to on określa i to jest dla mnie punktem wyjścia. I problem, rozumiem, polega na tym, który chciałbym podjąć, że okres oddanej analizie kończy się w 2014 a w 2015 rozpoczęły się zmiany, które mają wszelkie cechy tego, co profesor Lukas określał, jako polish regime change, ale to nie tylko to, ale również, czy przede wszystkim dużo głębsze zmiany w sensie tego, co pierwotnie analizowaliśmy, jako analiza systemów porównawczych, czy obejmująca nie tylko warianty kapitalizmu, ale przede wszystkim różnice głębsze, tak jak w przeszłości analizowano, między krajami komunistycznymi, czy socjalistycznymi, słabo rozwiniętymi, różne takie mieszane systemy między prywatnymi a państwową formą własności, czy też różnymi modelami alokacji zasobów. I wydaje mi się, że wykazana ta stabilność i podobieństwa w ramach tych [00:52:22] w tym analizowanym okresie wynikają głównie z respektowania przez kolejne rządy, a więc do 2015 roku względnej autonomii sfery gospodarczej w stosunku do sfery polityki, co wynikało, to było dziwne, w tym okresie akurat w dużej mierze z przejścia kursu na integrację, czy na wszelkie członkostwo Polski w Unii Europejskiej. I co bardzo istotne, mimo tego patchworkowego, jak to autorzy określają, czy inaczej może, eklektycznego charakteru polskiego modelu, udało się osiągnąć najlepsze wyniki w całej Unii 27 krajów, nie tylko w wymiarze makroekonomicznym, ale również przy uwzględnieniu zmian w strukturze podziału dochodów, czy też w respektowaniu rządów prawa, tu jest ta analiza [00:53:24], który tutaj... Polska na pierwszym miejscu przy tych trzech kryteriach wraz z Albanią, ale Albanii trudno było uznać, że te rządy prawa, czy liberalna demokracja rzeczywiście tam była cechą tego systemu. No tutaj się pewne zmiany pewnie w ubiegłych latach na naszą niekorzyść może w stosunku do Albanii [00:53:50]. Spojrzenie w związku z tym na obecną sytuację i ja formuję taką myśl, że prowadzenie analiz z perspektywy akredytywnych modeli, czy wariantów kapitalizmu jest przydatne i potrzebne, ale zdecydowanie nie wystarcza, by zrozumieć zagrożenia płynące z tak zwanej dobrej zmiany. I konieczny jest, to co już wspominałem, w związku z tym powrót do myślenia w kategoriach porównawczej analizy systemu, by móc uwzględnić takie zjawiska jak nowy populizm, ekonomiczny i polityczny, i napięcia wynikające z opozycji, nieliberalna demokracja versus niedemokratyczny liberalizm, czy eliotyzm, jak to w najnowszej książce [00:54:39], to rozróżnienie, ta opozycja jest traktowana, jako główna oś, która analizom porównawczym powinna przyświecać. Jakie jest główne zagrożenie? Moim zdaniem polega ono na rozmontowaniu całkiem dobrze funkcjonującego, przetestowanego w okresie światowego kryzysu modelu i próba zastąpienia go modelem opartym na to, co można było określić, jako czasowy, czy temporalny taki rozkrok, czy nawet szpagat, że z jednej strony jedna noga tkwi w czasie T-1, czyli powiedzmy okres II Rzeczypospolitej, czy też Korea lat 60. i

70., a druga z kolei noga daleko w przyszłości, mocno zrobotyzowanym, poddanym wpływom nowych rozwiązań technologicznych, innowacyjnych krajów. Natomiast w czasie rzeczywistym, budowanie czy lepiej, jakbym to określił, spychanie Polski w kierunku modelu cechującego się następującymi przymiotami. Po pierwsze, rosnącym upolitycznieniem i upartyjnieniem gospodarki. Po drugie, odchodzeniem w polityce ekonomicznej od reguł w stronę dyskrecjonalności podporządkowanych bieżącym korzyściom politycznym, czy nawet sondażowym i bez uwzględniania też tego, co nacja ekonomiści zawsze powinni bardzo silny nacisk kłaść, mianowicie to, czy proponowane rozwiązania są spójne z bodźcami działającymi na poziomie mikro, czyli te propozycje, czy one są, jak to określamy [00:56:41]. Po trzecie, ograniczeniem konkurencji poprzez sprzyjanie budowy monopolu państwowych, czy quasi państwowych. Po czwarte, relatywizowanie znaczenia ochrony praw własności. Po piąte, izolowanie gospodarki od korzyści ze współpracy międzynarodowej oraz osłabianie związków z Unią Europejską, czyli pójdzie w kierunku, można określić, modelu kapitalizmu ksenofobicznego, który jest oczywiście określamy, jako model patriotyczny. Największa groźba, jak sądzę i to myślę, że ze względu na bardziej taki przełom w myśleniu pana profesora Belki, że on to z większym dynamizmem rozwinie w swoim wystąpieniu, a mianowicie ryzyko, moim zdaniem, Polesitu i stąd kluczowe znaczenie promowania przystąpienia do strefy euro również, a może teraz właśnie w tym okresie nawet przede wszystkim, ze względu na możliwość ograniczenia tego ryzyka, a wyjścia Polski, czy wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej. I sądzę, że częściej, tak jak to się stało na pytanie dziennikarzy: czy pan premier Morawiecki będzie mówił, czy będzie zmuszony mówić, że prawdopodobieństwo Polesitu jest tak samo duże jak prawdopodobieństwo Germana, jak on to określił – Exitu, czy potem dodał w innym wywiadzie również wyjścia Francji z Unii Europejskiej, to myślę, że mniejsze będzie ryzyko rzeczywiście wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej. Tak jest, słyszę pana profesora. I teraz chciałbym kilka sugestii, wrócić znowu do wątku już tutaj badań pana profesora Rapackiego i zespołu, i chciałbym, w związku z tym, zasugerować parę możliwości rozważenia dodatkowych aspektów. Po pierwsze, rozważyć adekwatność tezy Amable, że instytucje są produktem kompromisów politycznych do warunków, gdy władza nie musi osiągać takich kompromisów. Po drugie, uzupełnić analizę – i to, wydaje mi się, jest bardzo istotne, bo Amable pisał to w roku 2003, czyli przed kryzysem, były inne realia, była dyskusja nad trzecią drogą [00:59:31], byli wszyscy pod wrażeniem [00:59:34], wydawało się, że właściwie do kryzysu nie ma prawa dojść i nawet profesor Lucas nieopatrznie powiedział, że nie grozi nam recesja – w związku z tym, uzupełnić analizę o odporność na kryzys, czyli zarówno od strony adaptacyjności różnych modeli do kryzysu finansowego, przede wszystkim zapobiegania nowym kryzysom. Po trzecie, rozważyć, czy tworzy się obecnie nowy model kapitalizmu europejskiego na gruncie modelu kontynentalnego, bo w najnowszej książce [01:00:09] Jamesa i Landau – oni patrzą, jak to określają, na [01:00:19], ale porównują w swojej pracy, dużej pracy, porównują kapitalizm francuski z niemieckim. Czyli to, co wydawałoby się, że jeden model kontynentalny, natomiast jak bardzo różne są tradycje. I teraz, co jest najbardziej ciekawe, no że pewna konwergencja tego bytu, podejść tych filozofii, głębszych filozofii ekonomicznej następuje. Już kończę. Czwarte, rozważyć konsekwencje silnego rozróżnienia związku z Unią Europejską, nawet przy pozostaniu w Unii Europejskiej, co prowadziłoby Polskę w stronę modelu tureckiego lub co najmniej kapitalizmu koleśi, jak to się określa, czy [01:01:04], lub też kapitalizmu oligarchicznego, co nas, jak sądzę, na razie przed tym wariantem chroniła tylko dość takie, bym powiedział, estetyczne podejście przywództw jednej z najważniejszych partii. I po piąte, pokazanie znaczenia włączenia się w łańcuchy dostaw, jako pewna przesłanka konwergencji polskiego modelu w kierunku innego modelu. I ostatni, szósty punkt, uwzględnienie perspektywy w tak zwanej, odwrócenia reform, powiązania go z perspektywą różnych modeli kapitalizmu, to co [01:01:50] analizują ostatnio profesor [01:01:59]. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panom profesorom. Panowie profesorowie, proszę uprzejmie, żebyście panowie tutaj zostali, dlatego że krzesła są bardzo drogie w tej chwili, a potem będzie dyskusja, w której panowie profesorowie będą przepytani przez salę. Poproszę pana

profesora Hausnera i od razu może Staszku też ciebie tutaj, żeby potem już nie było wielkiego zamieszania. Jak wszyscy wiemy z programu, teraz będzie prezentacja pana profesora Hausnera przygotowana wspólnie z panem profesorem Sławińskim, a komentarz do niej wygłosi pan profesor Gomułka. Jurek, Ty wiesz, że masz 20 minut najwyżej?

Profesor Jerzy Hausner: (aut.) Dzień dobry Państwu. Także dziękuję za zaproszenie - w imieniu Andrzeja Sławińskiego i własnym. Staramy się w swojej prezentacji rzeczywiście opowiedzieć o zagrożeniach. Zaczynamy od myśli wyjściowej, odwołujemy się do Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wydaje nam się to ważne dla naszego rozumowania i aktualne; od myśli wyrażonej w 1931 roku, podkreślającej wagę myślenia o przyszłości i słabość partyjności, jeśli myśli się o przyszłości. Przechodzimy przez ramy konceptualne naszej analizy, pokazujemy część analityczną, a na końcu wyprowadzamy z tego wnioski.

Jak rozumieć stabilność gospodarki? Otóż podkreślamy, że systemy gospodarcze pozostają w stanie nierównowagi. Problemem jest to, by zapewnić nierównowagę stabilną. To, że one pozostają w stanie nierównowagi i dążą do nierównowagi, wynika z tego, że systemy społeczne się dysfunkcjonalizują, a w związku z tym zawsze istnieje napięcie między ich funkcjonalizacją i dysfunkcjonalizacją. Nie ma systemów doskonałych. I skoro się dysfunkcjonalizują, to prędzej czy później trzeba je reformować, aby uniknąć niestabilnej nierównowagi. I są pewne instrumenty polityki gospodarczej, które temu służą, na przykład polityka monetarna. Ale jednocześnie dbać trzeba, żeby nie utracić potencjału wzrostowego. Teraz trzy slajdy, które przygotował Andrzej Sławiński. Pokazują one różne historyczne, ale też aktualne przykłady dysfunkcjonalizacji systemów gospodarczych, które w pewnym okresie działały bardzo dobrze. Szczególnie dla nas ważnym przypadkiem jest Brazylia. Powinniśmy ten przypadek szczególnie uważnie przeanalizować. Tych przykładów jest więcej, każdy z nich może być przedmiotem osobnego studium. My na to nie mamy dzisiaj czasu. Podkreślamy, że dostępne wyniki badań wykazują, że nawet, jeśli uznamy potrzebę istnienia sektora publicznego, to trzeba przyjąć, że jego efektywność jest niższa niż sektora prywatnego. Tak więc ucieczka w etatystyczny model gospodarczy nie prowadzi do rozwiązania problemów rozwojowych.

Jak rozumieć rozwój? Dodałem 'gospodarczy' w nawiasie, by podkreślić, że nie powinniśmy rozdzielać rozwoju na część gospodarczą i społeczną, że to proces, który dokonuje się w trójkącie: produkcja materialna, ludzki dobrostan - jakość życia oraz społeczno-kulturalna organizacja. W związku z tym nie da się rozmowy o sprawach gospodarczych wyrwać z kontekstu społecznego. Pominięcie tego wymiaru rozwoju prowadzi w końcu do tego, że nawet, jeśli ma się wzrost gospodarczy, to wytraca się potencjał wzrostowy w dłuższym okresie czasu.

Jak w tym schemacie analitycznym rozumiemy politykę? Podkreślamy, że polityka może być prowadzona w reakcji na kryzysy komunikacyjne. Aktualnym przykładem wydaje mi się tzw. „piątka Morawieckiego”. To typowy przykład reagowania na to, co wynika z ocen medialnych i badań sondażowych. Drugi typ reakcji polityki, to reakcja na systemową zapaść. I to są dwa tradycyjne dla Polski modele reagowania. Natomiast te dwa najbardziej pożądane są u nas znacznie słabsze. Idzie o reagowanie na ujawniające i rozpoznane dysfunkcje oraz na wyzwania przyszłości. Pożądany model prowadzenia polityki jest taki, że przede wszystkim trzeci i czwarty tryb reakcji powinien być dominujący. Co nie znaczy, że można unikać reagowania w trybie pierwszym czy drugim.

Natomiast, jeśli chodzi o wymiary polityki gospodarczej, to dla naszej analizy wyróżniamy wymiar koniunkturalny, w którym głównie chodzi o to, by utrzymywać gospodarkę na ścieżce wzrostu zbliżoną do potencjonalnego produktu i zapobiegać stanom niestabilnej nierównowagi, wymiar strukturalny, w który formowane są warunki dla podjęcia wyzwań rozwojowych, wymiar instytucjonalny, w którym tworzy się ramy formalno-prawne dla przedsiębiorczości i innowacyjności, w końcu wymiar rozwojowy, czyli konsekwentne i długofalowe podejmowanie kluczowych wyzwań. Polityka gospodarcza – i tu wracamy

do Eugeniusza Kwiatkowskiego – musi być zorientowana na sprostanie długofalowym wyzwaniom, przy efektywnym strukturalnie wykorzystaniu własnego potencjału, czyli chodzi o to, żeby tak go wykorzystywać, aby ten potencjał rósł. Czyli wykorzystanie zasobów musi polegać na tym, żeby pomnożyć zasoby potrzebne na przyszłość lub zmienić ich charakter, bo czasami trzeba czegoś więcej, i dostępne dziś zasoby powinny być przekształcane i unowocześniane.

Część analityczna prezentacji składa się z pokazania trzech najważniejszych zagrożeń koniunkturalnych, strukturalnych, instytucjonalnych oraz rozwojowych. Oczywiście można próbować to inaczej ustawić, choć jestem głęboko przekonany, że każdy, kto będzie chciał iść taką ścieżką intelektualną, będzie się zbliżał do tych przedstawionych przez nas zagrożeń. Otóż, jeśli chodzi o zagrożenia koniunkturalne, to za najważniejsze uznajemy: (1) deficyt zasobów pracy i brak reakcji po stronie polityki gospodarczej na to zjawisko, przeciwnie polityka gospodarcza wypycha z rynku pracy kolejne grupy; (2) wzrost wynagrodzeń przekraczający dynamikę wydajności pracy, co będzie prowadziło do szybkiego wytracania konkurencyjności kosztowej, szczególnie przedsiębiorstw małych i średnich, zanim jeszcze uzyskamy znacznie wyższą konkurencyjność jakościową oraz (3) oparcie wzrostu gospodarczego na ekspansywnej polityce fiskalnej, co rodzi ryzyko szybkiego zwiększenia długu w okresie dekoniunktury. Prowadzimy na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, w oparciu o dwa oryginalne modele ekonometryczne, badanie, które nazywa się Instrument Szybkiego Reagowania (ISR). Od wielu lat prognozujemy stopień zagrożenia upadłością przedsiębiorstw i nasze modele, co Instytut Ekonomiczny NBP, którym kierował Andrzej Sławiński, oceniał, że najlepiej „chwytają” one punkty przegięcia cyklu koniunkturalnego. Nasz ostatni odczyt, a właśnie opracowaliśmy kolejny raport kwartalny, pokazują, że minęliśmy maksimum koniunkturalne w polskiej gospodarce. Weszliśmy w fazę wyhamowania. A to oznacza, że wskazane zagrożenia będą się nasilać. Kolejne slajdy obrazują je. Dotyczą one m.in. napięć na rynku pracy. To dzisiaj dla przedsiębiorców w Polsce największa bariera. Przedsiębiorstwa duże sobie jeszcze z tym radzą, mając stosunkowo dużą marżę zysku, mogą podnosić wynagrodzenia. Przedsiębiorstwa średnie i małe już sobie z tym nie radzą, napotkały barierę taniej siły roboczej. Główne zagrożenia koniunkturalne są wewnętrzne, co nie znaczy, że nie ma zagrożeń zewnętrznych. Andrzej Sławiński przygotował taki slajd, który pokazuje, jakiego rodzaju zagrożenia zewnętrzne mogą na dotknąć. Aczkolwiek nie należy przewidywać ich wystąpienia w bardzo krótkim czasie, już wkrótce.

Jeśli chodzi o zagrożenia strukturalne, to wskazujemy na: (1) niski poziom inwestycji przedsiębiorstw i oszczędności gospodarstw domowych; (2) niski poziom innowacyjności kreatywnej (oczywiście zgadzam się z Stanisławem Gomułą, który mówi, że polska gospodarka, jak się weźmie makroekonomiczne miary, była bardzo konkurencyjna, ale to jest innowacyjność naśladowcza, to nie jest taka, którą określamy mianem dyfuzji kreatywnej) oraz (3) wysoki poziom długu publicznego. Na kolejnych slajdach obrazujemy liczbowo te zagrożenia. Wynika z tego, że niekorzystna jest struktura oszczędności oraz że nie ma przełomu w zakresie inwestycji prywatnych. Oczywiście ostatnie dwa kwartały były nieco lepsze, ale głównie w inwestycjach publicznych. Nasze przedsiębiorstwa, będąc na innym etapie rozwoju, zaczynają się zachowywać jak przedsiębiorstwa w krajach wysoko rozwiniętych. Mają nadmiar oszczędności i uczestniczą w grze na rynkach kapitałowych, a nie inwestują w swój rozwój. Jednocześnie nie zmienia się zasadniczo pozycja Polski w rankingach innowacyjności. Ciągłe jesteśmy w tyle stawki krajów UE. W zakresie nowoczesnych technologii daleko nam do takich krajów, jak Estonia, czy Łotwa. Nasz model konkurencyjności jest ciągle oparty o tanią pracę: 75% polskiego eksportu, to eksport cenowy, a tylko 25% polskiego eksportu opiera się o jakość. Obecnie prawie wszystkie wysoko rozwinięte kraje, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, korzystają z wysokiej koniunktury, zmniejszają poziom długu do PKB. Niemcy mając wzrost PKB rzędu 2% rocznie, w ostatnim roku zmniejszyły o cztery punkty procentowe swój dług do PKB i w kolejnym roku zmniejszą go o kolejne cztery punkty. Słowacja zmniejsza swój dług publiczny wyraźnie. My w tym dobrym czasie tego nie czynimy. A nasza analiza pokazuje, że przy dwóch ostatnich spowolnieniach gospodarczych, przy wciąż dodatnim wzroście, lecz jego odczuwalnym obniżeniu, dług publiczny w relacji do PKB wzrósł

skokowo. Za każdym razem o około 10 punktów procentowych. Ale co najważniejsze, nigdy potem nie wróciliśmy do punktu wyjścia. A przecież, aby zatrzymać narastanie długu zlikwidowano OFE. I na tym polega zagrożenie, że jeśli Polsce przytrafi się spowolnienie gospodarcze, niekoniecznie recesja, to będziemy mieli szybowanie długu publicznego, mając pozycję znacznie gorszą niż mieliśmy kilkanaście lat temu. Obecnie nie mamy rezerwy ani po stronie polityki monetarnej, ale i polityki fiskalnej, gdyby rzeczywiście nastąpiło spowolnienie.

W odniesieniu do zagrożeń instytucjonalnych wymieniamy trzy zjawiska: (1) destrukcję ładu prawnego, (2) głębokie upartyjnienie struktur państwa i demontaż służby cywilnej oraz (3) zanik dialogu społecznego. To są trudno mierzalne zjawiska, co nie znaczy, że nie można ich badać. Głównie jednak poprzez społeczną percepcję tych zjawisk. Ukazały się niedawno dwa duże opracowania pokazujące zmiany kadrowe, które nastąpiły w Polsce w okresie „dobrej zmiany”. Ich autorzy pokazują 40 ustaw, powtarzam 40 ustaw, w których wprowadzono podstawę do dokonania zmian w wielu służbach państwa. To nie są tylko spółki Skarbu Państwa a praktycznie wszystkie struktury państwa. Dokonało się hurtowe upartyjnienie państwa i jego kolonizacja. W takiej jak obecnie skali zjawisko to nie występowało w okresie poprzednich rządów.

I w końcu te najistotniejsze zagrożenia – rozwojowe. To na przeciwdziałanie im powinna być ukierunkowana polityka rządu. Wskazujemy na trzy: (1) zapaść demograficzną, (2) niską strukturalną efektywność wykorzystania własnych zasobów oraz (3) pogłębianie się niespójności i atomizacji społecznej. Policzyliśmy wskaźnik zapaści demograficznej, łącząc dwie miary demograficzne: medianę wieku i poziom dzietności. Polska będąc na początku XXI w. jednym z najmłodszych społeczeństw, stanie się w 2060 roku jednym z najstarszych, a skala naszej zapaści będzie porównywalnie głębsza, głównie ze względu na niski wskaźnik dzietności. Bardzo groźne będą tego ekonomiczne następstwa, co obrazuje kolejny slajd. GUS policzył produktywność zasobów w krajach Unii Europejskiej – proszę zauważyć, gdzie jest Polska, to jest o 1/3 niższa produktywność wykorzystywania własnych zasobów w stosunku do przeciętnej dla Unii Europejskiej. W tym zakresie cofamy się, to znaczy wzrost produktywności w krajach najwyżej rozwiniętych jest szybszy niż w Polsce. Czynimy postęp, ale jest on dużo wolniejszy, niż w przypadku innych krajów. Tutaj wzorem jest przede wszystkim Holandia. I na końcu, żeby zobrazować to trzecie zagrożenie rozwojowe, czyli niespójność społeczną, sięgnęliśmy do badań profesor Krystyny Skarżyńskiej i jej zespołu. Dotyczą one społecznej legitymizacji systemu. Wybraliśmy tylko te zmienne, które pokazują jak ludzie oceniają szanse sukcesu. Dla 2016 r. te wskaźniki są gorsze niż były poprzednio. Generalnie szansa sukcesu jest oceniana przez obywateli bardzo nisko. To świadectwo pogłębiającej się niespójności społecznej. To zjawisko oznacza wyłączenie pewnej części potencjału rozwojowego, znaczącej części naszych zasobów.

Nasz tok rozumowania jest następujący: musimy obserwować zagrożenia koniunkturalne i tak reagować na nie, żeby podtrzymać potencjał wzrostowy, ale głównie chodzi o to, żeby podejmować wyzwania rozwojowe, a szansa na podejmowanie wyzwań, które są dalekosiężne i którym żaden rząd nie sprosta sam, wynika z tego, czy utrzymując potencjał wzrostowy tworzymy korzystne warunki strukturalne i instytucjonalne dla przedsiębiorczości, innowacyjności i konkurencyjności.

I wnioski:

- Generalnie, dobrze radzimy sobie z problemami koniunkturalnymi, ale zaniedbujemy rozwiązywanie problemów strukturalnych. W sumie, wciąż jesteśmy silni, ale tracimy siłę rozwojową.
- Wprawdzie gospodarka nadal pozostaje na ścieżce względnie zrównoważonego wzrostu, nie są jednak podejmowane reformy strukturalne i instytucjonalne, które zapobiegałyby jej stopniowemu dryfowaniu w stronę niezrównoważonego i niskiego wzrostu. Polskę może dotknąć relatywne pogorszenie się miejsca, jakie zajmuje obecnie w międzynarodowym podziale pracy.

□ Państwo autorytarnej mobilizacji w krótkiej perspektywie zyskuje na operacyjnej sprawności, kosztem jednak radykalnego ograniczenia potencjału rozwojowego i stworzenia podstaw do głębokich społecznych podziałów i ostrych konfliktów.

□ Ład konstytucyjny rodzi się i jest modyfikowany w następstwie wielopodmiotowej refleksyjności, w której mieszają się interesy i racje. Przy czym te drugie wynikają ze strategicznej wyobraźni uczestniczących w dyskursie aktorów. Aby w ogóle móc podjąć strategiczny dialog muszą oni sobie elementarnie ufać.

□ Przedsiębiorczość i innowacyjność rozwija się tylko w warunkach specyficznego i organicznie formującego się ekosystemu gospodarczego, który może być tylko częściowo i stopniowo kształtowany przez administrację publiczną. I to taką, która jest politycznie niezależna

i wysoce profesjonalna. Podstawową składową tego systemu są jednak firmy, które nie zostały jeszcze „do szpiku kości” przeniknięte oportunistami. A tym samym są otwarte i zdolne do współdziałania z innymi.

□ Jeśli myśli się o rozwoju, a nie utrwalaniu określonego stanu, to oddziaływanie odgórne (top-down) ma sens tylko wtedy, kiedy napotyka na współgrające z nim oddziaływanie oddolne (bottom-up).

Dziękuję za uwagę.

Profesor Stanisław Gomułka: (aut.) Tekst pracy profesorów Jerzego Hausnera i Andrzeja Sławińskiego trochę odbiega od tego, co usłyszeliśmy teraz w prezentacji Profesora Hausnera. To, co usłyszeliśmy jest dużo bardziej dla mnie akceptowalne, mniej kontrowersyjne. Wersja pracy którą otrzymałem, nie ta przedstawiona, napisana została techniką PowerPoint. Ta technika ułatwia prezentowanie głównych tez, ale utrudnia przedstawianie argumentów na ich rzecz..

Praca zawiera obszerną listę zagrożeń dla stabilności i tempa rozwoju gospodarczego Polski, ale na tym etapie w zasadzie nie ma jeszcze propozycji odpowiedzi autorów na postawione w tytule pytanie, jaka w świetle tych zagrożeń powinna być polityka gospodarcza? Akcent jest położony raczej na to, jaka polityka gospodarcza być nie powinna. Zagrożenia odnoszą się zawsze do możliwości realizacji jakiegoś ważnego celu podstawowego oraz wybranych celów szczegółowych. W pracy brak sformułowania takiego celu podstawowego i takich celów szczegółowych, za wyjątkiem ogólnej formuły, że chodzi o rozwój gospodarczy szybki i stabilny.

W części dotyczącej zagrożeń proponowałbym Autorom rozróżnić między średnim okresem, najbliższych kilku lat, a długim okresem, oraz między dotychczasową transformacją polskiej gospodarki od roku 1989 a przyszłością, szczególnie kolejnymi 30 latami. To drugie rozróżnienie jest ważne, bo zagrożenia miały miejsce także w ostatnich 30 latach. Pomimo problemów z jakością polityki gospodarczej i z reformami instytucjonalnymi, tempo rozwoju gospodarczego było dotąd stosunkowo wysokie. Teraz mówimy o możliwości długotrwałego spowolnienia tego tempa. Mamy zatem do czynienia nie tyle po prostu z zagrożeniami, bo jakieś zagrożenia występują zawsze, ile ze znaczącym wzrostem dotychczasowych zagrożeń, lub ze znacząco nowymi, i być może groźniejszymi zagrożeniami.

W średnim okresie, na przykład w najbliższych 3-5 lat, obok tempa rozwoju w centrum uwagi powinna być istotnie także kwestia stabilności rozwoju. Natomiast w długim okresie w centrum uwagi powinna być nie tyle stabilność, ile przeciętne tempo rozwoju gospodarczego, czyli kwestia możliwości kontynuowania procesu zmniejszania dystansu dochodowego, ogólnie cywilizacyjnego, wobec krajów gospodarczo najbardziej rozwiniętych na świecie. Odnośnikami do mojej dyskusji na te tematy, podjętej

w pracy Perspektywy dla Polski, publikacji FOR, były dwie kwestie. Po pierwsze, duże prawdopodobieństwo zatrzymania się procesu wzrostu PKB na mieszkańca Polski na poziomie około 2/3 poziomu Niemiec, przy obecnym poziomie około 55%, w reakcji przede wszystkim na spadające zatrudnienie i niskie inwestycje. Spadek zatrudnienia wynika głównie stąd, że mamy prognozę daleko idących i długotrwałych zmian demograficznych w najbliższych 30-40 latach, efektem których ma być spadek liczby ludności Polski o około 5-6 milionów, w rezultacie duży spadek liczby zatrudnionych oraz duży wzrost liczby emerytów. Natomiast niskie inwestycje są efektem bardzo niskich oszczędności krajowych oraz nieuniknionego spadku inwestycji finansowanych przez UE.

To są moje uwagi ogólne. A teraz przejdę do kilku uwag szczegółowych dotyczących proponowanych w pracy czterech grup zagrożeń. Pierwszą grupę stanowią cztery zagrożenia koniunkturalne, płynące z otoczenia międzynarodowego. Zagrożenia tego rodzaju miały miejsce, sądzę, także przez ostatnie 30 lat, w szczególności miała miejsce duża niestabilność wzrostu, w wielu krajach recesja, w latach 2008-2009. Ryzyko spowolnienia wzrostu w skali globalnej znów narasta z powodów między innymi takich, o których piszą autorzy. Tempo wzrostu globalnego PKB, teraz około 3,5% rocznie, jest historycznie bardzo wysokie, ciągnięte w górę głównie przez Chiny i Indie. Ale poziom rozwoju gospodarczego tych dwóch krajów jest jeszcze stosunkowo niski, więc jest duża szansa na to, że to ciągnięcie wzrostu w górę w skali globalnej przez te dwa kraje i parę jeszcze innych doganiających będzie kontynuowane. Piszę o tym szczegółowo w pracy *The Global Economy in the 21st Century: Will the Trends of the 20th Century Continue?* (Central European Economic Journal, 2018).

Druga według autorów grupa potencjalnych problemów dla polskiej gospodarki to zagrożenia strukturalne. Wskazane na pierwszym miejscu w tej grupie są niskie poziomy prywatnych inwestycji i oszczędności. Tylko że to nie są zagrożenia, ale po prostu fakty. Uznana przez autorów, jako duże zagrożenie, została także niska innowacyjność kreatywna. Ale innowacyjność kreatywna była w Polsce dotąd i będzie w przyszłości bardzo niska z uwagi na niewielki udział, około 0,3%, polskiego sektora R&D w światowym sektorze. Powinniśmy wszyscy, także autorzy, rozróżniać między innowacyjnością kreatywną, mierzoną właśnie wkładem Polski do światowej produkcji innowacji, a innowacyjnością gospodarki. Nas powinna interesować przede wszystkim innowacyjność gospodarki. Innowacyjność kreatywna Polski była dotąd, jest teraz i będzie w przyszłości marginesowa, a innowacyjność polskiej gospodarki była w okresie transformacji wysoka, a w przyszłości musi być niższa niż dotąd. Jej miarą jest tempo wzrostu wydajności pracy, w okresie ostatnich 30 lat około dwa razy wyższe w Polsce, niż w krajach wysokorozwiniętych.

Oszczędności narodowe są w Polsce od wielu lat pomniejszane przez duży deficyt sektora finansów publicznych, o czym profesor Hausner w swojej prezentacji wspominał, a nawet podkreślił. Ten deficyt winduje w górę rynkowy dług publiczny i pomniejsza krajowe oszczędności, w rezultacie na dłuższą metę także krajowe prywatne inwestycje. Dobrze byłoby przy tej okazji podjąć temat pracowniczych planów kapitałowych, jako według rządu ważny instrument podniesienia oszczędności narodowych. Problemem różniącym Polskę od Niemiec, słusznie podkreślonym w rządowej Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju, jest bowiem to, że oszczędności gospodarstw domowych są w Polsce wyjątkowo niskie.

Trzecia grupa potencjalnych problemów dla Polski to zagrożenia rozwojowe, jak je autorzy nazwali. Wymienione przez autorów zagrożenia tego typu, to przede wszystkim zapaść demograficzna oraz niskie wykorzystanie zasobów. Tutaj nie ma pola do dyskusji, bo to są twarde prognozy demograficzne i twarde fakty. Zapaść demograficzna jest istotnie dużym zagrożeniem, ale twierdzą, że niskie wykorzystanie własnych zasobów jest faktem, raczej niż zagrożeniem. (Brak rozróżnienia między faktami i zagrożeniami przewija się w tej pracy w kilku miejscach). Podniesienie stopnia aktywności zawodowej oraz zmniejszenie zatrudnienia w niskowydajnym rolnictwie, to jednak rezerwy wzrostu. O tym akurat w pracy się nie mówi. Taką rezerwą jest także dalszy wzrost imigracji z Ukrainy i innych

krajów. Aktywizacja tych rezerw zmniejszy negatywne efekty zapaści demograficznej. Jak duże mogą być te efekty? Potrzebna byłaby, analiza, także prognoza dotycząca wpływu aktywizacji tego typu rezerw rezerw.

Ostatnia grupa potencjalnych problemów dla Polski, to zagrożenia instytucjonalne. Ja bym proponował albo bardzo ograniczyć tę część, albo zrezygnować z niej z powodu tego, że mamy oddzielną pracę dotyczącą wpływu instytucji. Nie mam w zasadzie zastrzeżeń do wskazanych pierwszych trzech zagrożeń tego rodzaju: postępującej destrukcji ładu prawnego, głębokiego upartyjnienia struktur państwa oraz demontażu służby cywilnej. Jednak niski poziom dialogu społecznego nie jest chyba czymś nowym. Problemem dla gospodarki jest może nie tyle ograniczony dialog, ile ograniczenie roli instytucji pozarządowych oraz wysoki zakres dezinformacji przez oddanie mediów publicznych politycznej kontroli. W tym obszarze brakuje mi też wskazania zagrożeń w postaci odwlekania przez kolejne rządy wejścia Polski do strefy euro. Mamy też zapowiedziany duży wzrost wydatków publicznych w relacji do PKB na służbę zdrowia oraz obronę narodową. Jak na te zagrożenia dla stabilności finansów publicznych i rozwoju gospodarczego należałoby zareagować?, Czy autorzy tej pracy mają jakieś sugestie?

W ostatecznej wersji pracy oczekiwałbym od autorów własnej propozycji polityki gospodarczej, także analizy i oceny skuteczności proponowanej przez obecny rząd polityki do radzenia sobie z zagrożeniami zidentyfikowanymi przez autorów, a także z zagrożeniami zidentyfikowanymi przez sam rząd. Ta część powinna, według mnie, być ważną, może nawet centralną, częścią całej pracy. To zarazem część trudna, ale też może być najbardziej przez obywateli oczekiwana. Autorzy, pozwolę sobie zauważyć, są ekonomistami z wyjątkowymi w Polsce kwalifikacjami do napisania tej części. Kończąc, chciałbym odnotować przesłanie strategiczne pana Jarosława Kaczyńskiego sprzed roku, że dla niego tempo wzrostu PKB niższe nawet o jeden punkt procentowy, byłoby, cytuję: „akceptowalną ceną za przeforsowanie mojej wizji Polski”. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę Państwa, zgodnie z zapowiedzą, teraz poproszę pana profesora Marka Belkę i pana profesora Witolda Orłowskiego. Tutaj znakomitych autorów i koreferentów proszę, żeby się troszeczkę w prawo jeszcze przesunęli, jeszcze troszkę. Nie Witek, ja tutaj krzesło zorganizuję. Proszę bardzo.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, to rzadki przypadek, kiedy na konferencji mamy nadfrekwencję. Bardzo przepraszamy.

Profesor Marek Belka: Dzień dobry Państwu, dziękuję za dopuszczenie mnie do tej konferencji. W odróżnieniu od wszystkich moich znakomitych kolegów, ja od dłuższego czasu działalności badawczej nie prowadzę. Jestem głęboko emerytowanym nie tylko pracownikiem służby publicznej, ale także i profesorem, stąd moje uwagi proszę traktować, jako raczej uwagi płynące z praktyki w działalności publicznej, a w mniejszym stopniu, powiedziałbym, z wystarczającej konsumpcji prac badawczych szanownych kolegów i koleżanek. Temat, w którym mam się wypowiedzieć, to jaka powinna być strategia integracji Polski w Unii Europejskiej, jak rozumiem. Otóż, ta strategia, wydaje mi się, powinna być bardzo prosta, powinna polegać na bezzwłocznej deklaracji o gotowości Polski do przyjęcia euro. I już. Oczywiście to nie oznacza, że będziemy z wtorku na środę członkami euro i ta waluta zostanie u nas w Polsce wprowadzona, ale uruchomiłoby to całą kaskadę czynników politycznych i ekonomicznych. Według mnie, jednoznacznie dla Polski pozytywnych, gdyż w dalszym ciągu, nie wiem jak długo, ale w dalszym ciągu jesteśmy dla Unii Europejskiej partnerem niezmiernie atrakcyjnym, zarówno gospodarczo, jak i politycznie. Kwestia przyjęcia przez Polskę waluty europejskiej oczywiście może być rozpatrywana na wielu płaszczyznach: płaszczyzna prawna – w tej sprawie w ogóle nie powiem ani jednego słowa, płaszczyzna polityczna, w której oczywiście każdy z nas ma wiele do powiedzenia, ale według mnie kwestia jest także bardzo prosta. Jeżeli ktoś uważa, że Unia Europejska

jest względnie trwałym czynnikiem polityczno-gospodarczym na mapie Europy i świata, no to powinien rozpatrywać wejście do strefy euro w sposób poważny. Jeżeli uważa natomiast, że jest to twór przejściowy, żeby nie powiedzieć, chichot postmodernizmu, tak jak uważał to na przykład Siergiej Ławrow i pewno paru polityków w Polsce, no to rzeczywiście wejście do strefy euro nie ma większego sensu. Uważam też, że jako ekonomiści powinniśmy koncentrować swoją dyskusję na argumentach o tym właśnie charakterze, argumentach gospodarczych. Chciałem powiedzieć, że zwykle dyskusja o strefie euro rozpoczyna się w Polsce od tego, że stwierdzamy, że strefa euro jest tworem wysoce niedoskonałym i posiadającym tyle globalnych czynników wręcz autodestrukcyjnych, że w gruncie rzeczy to załatwia dyskusję. Ja nie wykluczam tego, zresztą przyznaję także na forum międzynarodowym, że wprowadzenie euro mogłoby być pewnego rodzaju błędem, z punktu widzenia ekonomicznego, nie z punktu widzenia politycznego, bo to jest zupełnie inna racjonalność. Ale euro, czy strefa euro trwa już dwadzieścia kilka lat i skutki jej zniknięcia mogłyby być tak istotne i tak nieprzewidywalne, łącznie z rozpadem wspólnego rynku, rozpadem projektu integracji europejskiej, że w gruncie rzeczy na płaszczyźnie politycznej kwestia rozpadu strefy euro nie jest, bym powiedział, realna. A do tego dodam argument profesora Sławińskiego, który notabene nie podziela mojego obecnego, powiedziemy sobie umiarkowanego entuzjazmu w kwestii euro, mówiąc: strefa euro nigdy nie upadnie. Dlaczego? Dlatego, że jest to europejski bank centralny, który zawsze ma i zawsze będzie miał, dodajmy [01:41:06], instrument ratowania strefy euro, dlatego też rozpoczynanie dyskusji o strefie euro w Polsce, o wejściu Polski do strefy euro od tego, jak niedoskonała jest ta konstrukcja, do niczego nas nie prowadzi. Nawiasem mówiąc, gdyby ziścił się, według mnie, zupełnie nierealistyczny scenariusz, nierealistyczny w perspektywie kilku dekad, no bo nie w perspektywie wiecznotrwałej, scenariusz rozpadu strefy euro, to powstaje pytanie, badawcze także pytanie dla nas: no a czy pozycja Polski zmieni się w sposób istotny od tego, czy będziemy w, czy poza strefą euro? Nie wiem, ale to proponuję, jako jedno z pytań badawczych. No dobrze, wróćmy, więc do tych argumentów ekonomicznych. Podstawowym jest to, co tutaj napisałem – własna waluta chroni przed wstrząsami zewnętrznymi. I argumentem przed wstrząsami zewnętrznymi, to jest argument koronny i ilustrowany przykładem epizodu lat 2008 i 9, no to ja powiem równie jednym zdaniem – ten epizod prawdopodobnie jest nie do powtórzenia, bowiem dobroczynna dla polskiej gospodarki deprecjacja złotego w roku 2008 nastąpiła po bezprecedensowej aprecjacji złotego. Bańka nad złotym pękła i już, a teraz żadnej bańki nie ma. Jesteśmy przywiązani do euro tak czy inaczej rynkowo i waluta nasza wobec euro zachowuje się w sposób niezmiernie przewidywalny i stabilny. Argument drugi, który jest bardzo często używany w dyskusji raczej polityczno-publicystycznej, że Polska jest za biednym krajem. No właśnie, tylko odkreślam ten argument, bo to nie jest żaden argument. Nie ma żadnych argumentów ekonomicznych, które by mówiły, że euro jest dla bogatych. Euro jest dla elastycznych, euro jest [01:43:34]. To był zresztą taki motyw przewodni pewnego raportu, którego byłem współautorem, no niestety raport został w roku 2008 wydany, ogłaszał wielki sukces euro. Co potem nastąpiło? Musieliśmy ogon skulić pod siebie, ale jedno tam na pewno było słuszne – [01:44:00]. I jest pytanie, czy Polska jest [01:44:02], czy Polska jest elastyczna – to jest pytanie bardzo istotne. Nie chcę dzisiaj oczywiście tej kwestii, jakby to powiedzieć, rozstrzygać, albo rozwijać, natomiast wydaje mi się, że jesteśmy [01:44:20]. No argument taki, bym powiedział, istotny, chociaż używany głównie dla politycznych celów – po przyjęciu euro wzrosną ceny. Efekt cappuccino, no cappuccino, jak sama nazwa wskazuje we Włoszech, ale już na przykład tego cappuccino nie było w Estonii, nie było w Słowacji, w wielu krajach, które wiedziały o takiej możliwości. Natomiast bardzo istotna sprawa, czy rzeczywiście po przyjęciu euro ceny w kraju, które go przyjmuje, wzrastają. No badania empiryczne, na które się mogę tylko powołać, a które zacytował Staszek Gomułka, nie wskazują na to. W żadnym kraju, które przyjął walutę wspólną, taki wzrost cen nie nastąpił. Ale powstaje pytanie, czy ten legendarny efekt Samuelsona-Balassy w Polsce wystąpi, czy ma szansę wystąpić? Chociaż nie obserwujemy jego wystąpienia na przykład w Słowacji, ale już w krajach Bałtyckich zauważamy, że inflacja jest, powiedzmy sobie, mniej więcej punkt, półtora punktu procentowego wyższa, niż w innych krajach strefy euro. Powstaje pytanie, czy nam to grozi i co to oznacza dla gospodarki? Czy to są tylko skutki niekorzystne, obniżenie konkurencyjności kosztowej, a może to jest przede wszystkim wzrost płac, który będzie sprzyjał dyscyplinująco na polskich

przedsiębiorców, którzy jak sądzę, przynajmniej do niedawna żyli w warunkach cieplarnianych i naprawdę o modernizacji i innowacyjności, w sensie kreatywnym, w sposób agresywny myśleć nie musieli. Argumenty za: znika ryzyko kursowe, nie ma chyba, co dyskutować. To może w pewnym stopniu zwiększyć konkurencyjność przedsiębiorstw eksportujących, ale także – i są badania empiryczne, które pokazują, iż ryzyko kursowe, czy zwiększone ryzyko kursowe zniechęca do inwestowania. Jest jednym z czynników, które nie sprzyja inwestowaniu, a to jest dla nas problem. Po drugie, może nastąpić napływ kapitału zagranicznego i uwaga – co w sytuacji zwiększenia zależności Polski na dłuższą metę od importu kapitału ma bardzo istotne znaczenie. Ta strategia gospodarczo-społeczna, która jest w Polsce analizowana, która polega mniej więcej na tym, na zwiększeniu wydatków socjalnych, bez jednoczesnego równoległego odpowiedniego zwiększenia podatków, sprawia, że wydatki inwestycyjne muszą być w większym stopniu finansowane poprzez import kapitału. No, bo oszczędności, to jest najbardziej stabilna funkcja, jakkolwiek ekonomiści znają i one będą rosły, jeżeli one będą rosły, powoli. My żeśmy, że tak powiem, zapomnieli o tym, ale klęska, która nas spotkała w latach 2006-2007, czy 5-8, to jest ten masowy [01:48:03], którego efektem jest do dzisiaj czkawką odbijająca się masa kredytów walutowych, hipotecznych. No to powiedzmy sobie szczerze, gdybyśmy mieli euro, to ten [01:48:18] byłby znacznie słabszy. Byłby, ale znacznie słabszy. I wreszcie coś, co jako już były szef Narodowego Banku Polskiego mogę tylko półgębkiem gdzieś tam tylko powiedzieć, ale przystąpienie do strefy euro oznacza, że radykalnie obniżają się potrzeby posiadania rezerw walutowych. Z tych 100 miliardów euro blisko, które mamy, w zasadzie potrzebujemy 15, nawet mniej. No ja wiem doskonale, że nie ma prostego przełożenia, że nie można po prostu tych rezerw na przykład przeznaczyć w sposób bezkonfliktowy na przykład na kwotę zadłużenia zagranicznego. Niemniej jednak jest to czynnik, o którym warto pamiętać, kupa pieniędzy, na której siedzimy bez sensu, olbrzymimi kosztami, stanowiąca podobnie jak w całym świecie, jak i w Polsce, olbrzymi ciężar, olbrzymi balast dla polskiej gospodarki, potrzebny dzisiaj być może, w każdym razie tak się uważa, że potrzebujemy. No dobrze, w związku z tym sądzę, że argumenty ekonomiczne, których zwykle używaliśmy dla ostrzegania przed wejściem do strefy euro, wydają się być przesadzone – to jest ten pierwszy argument o tym, że może stanowić tą barierę przed wstrząsami zewnętrznymi. Natomiast argumenty za, myślę, że niedocenione. Kończę to swoje wystąpienie następującym stwierdzeniem: powinniśmy trochę inne pytania sobie stawiać w kontekście euroizacji perspektywicznej. Po pierwsze, czy i w jaki sposób przyjęcie euro może stymulować modernizację polskiej gospodarki? To także w kontekście Samuelsona-Balassy, ale w innym kontekście także, bardziej bezpośredniej ekspozycji na konkurencję. Czy my jesteśmy w stanie wypracować pogląd na to, jak chcemy, żeby strefa euro ewaluowała, jak chcemy, w cudzysłowie, reformować strefę euro? No teoretycznie możemy siedzieć tutaj, znaczy poza strefą euro i dyskutować, tylko w praktyce, tej dyskusji poza strefą euro nie ma i nie będzie i nikt nie będzie tego także poważnie traktował. Jeżeli więc chcemy, żeby strefa euro rozwijała się, czy ewaluowała w kierunku najmniej, że tak powiem, obciążającym nas, polską gospodarkę, no to powinniśmy po pierwsze, nad tym dyskutować i po drugie, być i te nasze przemyślenia proponować. I wreszcie to jest to pytanie, o którym już mówiłem, czyli jeśli zrealizuje się czarny scenariusz rozpadu strefy euro, to jakie koszty możemy ponieść będąc jej członkiem, a jakie pozostając poza nią? Intuicja pokazuje mi, że i w takim, i w takim przypadku dostaniemy po głowie, ale gdzie bardziej, w jaki sposób? Warto się nad tym zastanowić, oczywiście nie ma mowy o żadnej kwantyfikacji, ale przynajmniej można to zadanie skonceptualizować. Dziękuję bardzo.

Profesor Witold Orłowski: Dziękuję bardzo. I mam przyjemny obowiązek skomentowania tego, co mówił profesor Belka, z tymże, jeśli Państwo pozwolą, to ja czytałem też ten zarys i od razu, ja rozumiem doskonale powiedzenie – nie wdawajmy się w sprawy polityczne tutaj w dyskusji, chociaż wiadomo, że ten wymiar polityczny jest ogromny, jest tutaj czynnikiem mającym ogromne znaczenie. Natomiast ja chciałem przypomnieć jednak mimo wszystko, idąc dalej, nie mówiąc tylko o strefie euro, ale w ogóle o członkostwie Polski w Unii Europejskiej. Ja przypominę Państwu te rzeczy, chyba nikt tu na sali nie zapomina, ale bardzo łatwo zapomnieć, że bezpieczeństwo jest pierwszym sformułowanym przed Adama Smith'a warunkiem rozwoju długookresowego, pokój, on to nazwał pokojem, na pierwszym

miejscu, przed niskimi podatkami, na pierwszym miejscu pokój. I z tego punktu widzenia fakt, że w Polsce w ciągu tych lat zdążyliśmy już zapomnieć, nie tylko w Polsce, zapomnieć o tym, że Unia Europejska powstała przede wszystkim, jako mechanizm zapewnienia bezpieczeństwa w rozwoju kraju europejskim. I jeszcze kilkanaście lat temu od wejścia, myśmy nie mieli wątpliwości, że dla nas to też jest tak. Co więcej, część krajów, kraje bałtyckie, no tam widać, że nie ma wahań, że oni cały czas traktują to przede wszystkim w kategoriach bezpieczeństwa swojego członkostwa w Unii. Natomiast w Polsce, jeśli poczytać dyskusje, również ekonomiczną, na temat Unii, no to całość się sprawdza raczej do tego, że Unia, to właśnie korzyści, to są te przede wszystkim właśnie, czy fundusze europejskie są, czy nie ma, czy wieś ma politykę rolną, czy nie ma. A bardzo łatwo jest zapomnieć o czymś, co jest fundamentem, no obyśmy nie musieli w ciągu naszego życia sobie przypominać o tym, bo to jest oczywiście takie ze zdrowiem u Kochanowskiego – nie zwracamy na to uwagi, dlatego że uważamy to za rzecz daną, oczywistą, oby to nie było testowane. I z tego punktu widzenia, to o czym mówił profesor Belka, mówiąc już dalej, przeskakując, jeśli chcemy być w Unii, jeśli uważamy, że członkostwo w Unii jest niezbędne, powinniśmy być i w jądrze Unii, powinniśmy przyjąć euro, to należałoby zacząć jednak, mimo wszystko, krok wcześniej, przypomnieć sobie, jeśli chcemy, żeby Polska była bezpieczna. Ja uważam, że Unia jest najlepszym sposobem zabezpieczenia [01:54:37], też niepewnym oczywiście, ja też nie jestem procentowo pewnym i wtedy oczywiście wszystko inaczej trochę wygląda i te wszystkie argumenty stają się znacznie mocniejsze, mimo że nie sprowadzają wcale sprawy czysto do polityki, sprowadzają sprawę do bezpieczeństwa, coś znacznie ważniejszego, niż polityka. Jeśli chodzi o nasze członkostwo w Unii Europejskiej, to zanim jeszcze przejdę do strefy euro i do komentowania tego, o czym mówił prelegent, to ja chciałem też zwrócić uwagę, że Unia Europejska jest tworem bardzo niedoskonałym z pewnego, bardzo oczywistego powodu – były od początku dwie koncepcje powstania Unii Europejskiej, pierwszą, którą sformułował Churchill troszkę na zasadzie takiej, że Brytania nie miała w tym uczestniczyć, więc powinny być to Stany Zjednoczone Europy, czyli federalny model; i drugi model, dobra, nie jesteśmy w stanie poświęcić naszej suwerenności, więc stworzymy rodzaj klubu, który działa na zasadzie, w gruncie rzeczy, konsensusu. Nawet, jeśli są głosowania w niektórych mniej ważnych sprawach, to w gruncie rzeczy Unia się rozwija. Ten drugi model został wybrany. Zwracam uwagę, że to ma swoje i dobre strony, i złe strony. Dobre strony takie, że jest łatwiej narodom europejskim ewidentnie zaakceptować taką formułę, a dzisiaj, w czasach, dzisiaj nawet ta formuła się, niektórzy uważają, że jest zbyt ograniczająca dla suwerenności narodowej. Ale z drugiej strony ceną za to jest oczywiście znaczne pogorszenie sprawności funkcjonowania Unii Europejskiej. Ja myślę, że każdy naród sobie po nitce powinien odpowiedzieć fundamentalnie, jakiej Unii Europejskiej chce i to właśnie trwa. A u nas takiej dyskusji w ogóle nie ma, my cały czas, mam wrażenie, że główna dyskusja jest na temat budżetu europejskiego i funduszy europejskich, a niczego innego. I to jest oczywiście bardzo ułomne wtedy i wtedy jest znowuż trudniej odpowiadać na pytanie: dlaczego tak ważne jest, jakie są naprawdę konsekwencje, jakie są warunki tego, że w Unii jesteśmy? No i teraz przechodzimy do korzyści. Już to mówiłem, ale powtórzę jeszcze raz, przeciętnie zapytany Polak, ale nawet odpowiada, główna korzyść z Unii, to są fundusze europejskie. To oczywiście stawia jasne zagrożenie przed nami, a co będzie, jeśli z jakichś powodów tych funduszy będzie znacznie mniej? No czy wtedy większość Polaków powie, że w takim razie nam Unia jest niepotrzebna? Ja chciałem tylko przypomnieć rzecz, która jest oczywista, ale której w tym kraju, w tej sali oczywiście pewnie wszyscy wiedzą, ale w tym kraju większość nie wie – główną korzyścią członkostwa w Unii jest uczestnictwo we wspólnym rynku. I znowuż, jeśli nie wejście do strefy euro miałyby zwiększać ryzyko tego, że wypadniemy ze wspólnego rynku, które jest naprawdę fundamentem rozwoju i szansą na konwergencję kraju, no to, to jest oczywiście znowuż argument za tym. Dobra, to jest pewne ryzyko, które notabene przy okazji, jak się mówi o Polesie, ja uważam, że właśnie to jest najpotężniejsze ryzyko. Ludzie są święcie przekonani w Polsce, że korzyści z Unii to są fundusze europejskie, koniec, kropka. Nie będzie funduszy, nie warto. No jeszcze praca za granicą, tam mamy kontrę akurat, bo wszyscy tutaj wiemy, że tak naprawdę to jest niekorzystne dla Polski, swoboda migracji ludzi, a nie korzystne, ludzie mają inne w tym momencie przekonanie. Natomiast w przypadku jednolitego rynku, w przypadku uczestnictwa w nim, no fundamentalną dla Polski, dla rozwoju korzyścią jest to. Chcę przypomnieć właśnie, czy można

bez funduszy europejskich? Włochy swój cud gospodarczy miały w latach 50. i 60., zwłaszcza 60., wtedy, kiedy nie było jeszcze żadnych funduszy, znaczy był rolny tylko, który głównie Francja korzystała zresztą, nie Włochy. Natomiast te fundusze strukturalne, tak zwane, dzisiaj tak nazywamy, powstały dopiero w latach 70., czyli to pokazuje te mechanizmy rozwoju konwergencji, która może być potężna właśnie dzięki uczestnictwu w rynku jednolitym. Pytanie, jak już przejdziemy do tego, o czym mówił profesor Belka, podał za przeciw, problem główny z członkostwem strefy Euro polega na tym, że właśnie tutaj nie da się... Oczywiście, że są i korzyści, i jakieś tam koszty związane z rezygnacją z własnej waluty, bo i z utrzymaniem waluty własnej. Pytanie tak naprawdę jest, w jaki sposób przygotować gospodarkę do funkcjonowania bądź z walutą własną, jeśli nie chcemy przyjmować euro z jakichś powodów, bądź z walutą wspólną. To jest elementarz ekonomii, już w końcu studentów uczymy, nie wiem, dlaczego to jest za każdym razem wiele osób w Polsce to przedstawia, jako raptem swoje wielkie odkrycie, że jak jest wspólna waluta, to wtedy się okazuje, że nie ma zdolności dostosowawczej, nie można dostosować przez ewaluację. No przecież przypomnijcie sobie Państwo, to jest podręcznik makroekonomii, mówi: inaczej wygląda polityka z kursem sztywnym, inaczej z kursem zmiennym. I pytanie jest, jak dostosować raczej gospodarkę, a nie czy – tu nie damy odpowiedzi, czy dostajemy, czy nie. Jeśli chodzi o Polaków pytających, to są dwa ostatnie zdania, czy w pytaniu odpowiadających 'nie chcemy euro', przynajmniej dla perspektywy najbliższej, to nie ma wątpliwości, Polacy się boją o swoje bezpieczeństwo finansowe, boją się, że ceny wzrosną. Oczywiście jest to, mówiąc generalnie, bzdura. To znaczy, to nie znaczy, że nie mogą być jakichś elementów tego, w zależności jeszcze od sytuacji gospodarczej polityki, ale generalnie mówienie ludziom, że wprowadzenie euro oznacza, że ceny wzrosną do niemieckiego poziomu, to akurat można łatwo pokazać, że jest to kompletny absurd, niemający żadnego ani wytłumaczenia ekonomicznego, ani potwierdzenia w żadnych danych. Natomiast ponad ważniejsza jest bezpieczeństwo narodowe. W tej chwili, ponieważ o bezpieczeństwie narodowym zapomnieli wszyscy w Polsce i z punktu widzenia członkostwa w Unii Europejskiej, a to bezpieczeństwo indywidualne moje, no to taki mamy efekt. I ostatnie słowo, przypomnę Państwu, większość ludzi głosujących za członkostwem Polski w Unii Europejskiej, zwłaszcza starszych mówiło: my nie oczekujemy, że nam to dużo przyniesie – notabene mylili się, bo przyniosło znacznie więcej – my chcemy przede wszystkim, żeby nasze dzieci z tego skorzystały. Dzisiaj tego typu myślenie w ogóle w Polsce zniknęło. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę Państwa, dostaliśmy bardzo dużą porcję opinii, wiedzy na temat trzech podstawowych zagrożeń, tych zagrożeń, które komitet programowy konferencji uznał za najważniejsze. Te zagrożenia to: jaki model kapitalizmu dla Polski, jak się rozwijać i jak się integrować z Unią Europejską. Dotychczas te rozważania były prowadzone w sposób rozłączony, a teraz mamy szansę na dyskusję, możemy zadawać pytania, możemy wyrażać opinie i możemy te wątki, której pojawiły się w różnych wystąpieniach, łączyć. Chciałbym, proszę Państwa, żeby nasza dyskusja zakończyła się około 15 minut po 12:00. Chciałbym teraz Państwa prosić o zadawanie pytań, o wyrażanie opinii, proszę także o zwięzłość. I na samym końcu tej dyskusji chciałbym, żebyśmy mieli możliwość oddania mikrofonu naszym referentom, aby mogli się odnieść do tego, co Państwo powiedzą, czy o co Państwo zapytają. Proszę Państwa, więc proszę bardzo, kto jest chętny do zabrania głosu. Spojrzałem, w pierwszym rządzie siedzi pani profesor, to proszę bardzo. Proszę, proszę Państwa, ponieważ my nagrywamy to, co jest mówione, jak również filmujemy, to chciałbym, żeby Państwo byli na to przygotowani, to jest po pierwsze. A po drugie chciałbym, żeby też Państwo się przedstawiali, bo jak będziemy pisać stenogram z tej dzisiejszej konferencji, to abyśmy wiedzieli, kto, co powiedział. Bardzo proszę pani profesor.

Profesor Stanisława Golinowska - Uniwersytet Jagielloński oraz Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie: (aut.) Dziękuję bardzo. Nie chciałam zabierać pierwsza głosu jako że właściwie nie mam uwag do referentów, może bardziej do osób, które programowały tą konferencję; układały program. Chodzi mi o brak rozważań na temat zagrożeń, wynikających z realizowanej w Polsce polityki społecznej dla rozwoju kraju. Pewne elementy były widoczne w wystąpieniach prelegentów, ale

otwarcie tego zagadnienia nie postawiono. Chodzi mi o to, że polityka społeczna w stosunku do polityki gospodarczej; rozwój społeczny w stosunku do rozwoju ekonomicznego nadal w debacie ekonomicznej traktowane są konkurencyjnie. Uważa się, że polityka społeczna jest wprawdzie jakąś koniecznością dla pokoju społecznego, ale w gruncie rzeczy przeszkadza w stosowaniu wyższych nakładów i osiągnięciu wyższego wzrostu. Ten sposób podejścia był na przykład widoczny w wypowiedzi prof. Gomułki, gdy mówił o zakładanym wzroście wydatkach na zdrowie jako o zagrożeniu dla rozwoju. Jeżeli w dalszym ciągu tak będziemy traktować rozwój społeczny, to pozbywamy się jednego z ważnych czynników rozwoju – inwestycji społecznych; właśnie inwestycji w zdrowie populacji (szczególnie gdy dynamicznie się starzeje) i w edukację. Polityka zdrowotna w warunkach dynamicznie starzejącego się społeczeństwa wymaga promocji zdrowia i działań prewencyjnych, które nawet w tej trudnej demograficznie sytuacji, jak to pokazują różne badania na świecie, sprzyja dłuższej oraz efektywniejszej pracy.

Od dłuższego czasu w debacie europejskiej, polityka gospodarcza i polityka społeczna traktowane są, jako wzmacniające się komponenty rozwoju. Istnieją pewne rodzaje polityki społecznej, pewne sposoby rozwiązywania problemów społecznych, które sprzyjają rozwojowi. Kategoria inwestycji społecznych, która już od kilku lat znalazła się w agendzie strategii europejskich, nie znajduje w Polsce zrozumienia; ani w świecie eksperckim, ani politycznym. Składałam kiedyś projekt do Komitetu Badań Naukowych na ten temat, który został odrzucony, ponieważ był kompletnie niezrozumiany przez oceniających. Natomiast jeśli chodzi polityków, to sprawy społeczne stają się narzędziem walki politycznej (o władzę). I w tym nie ma inwestycji społecznych. Przeciwnie. Obecne welfare state akcentuje konsumpcję i tworzy motywacje do wychodzenia z rynku pracy. Także podjęta reforma edukacji nie jest ukierunkowana na odpowiedni rozwój dzieci oraz innowacyjność w nauczaniu. Podstawy programowe nie przygotowują do wyzwań związanych z przyszłością. Uważam, że to, jak traktujemy politykę społeczną dzisiaj, jest bardzo poważnym zagrożeniem dla rozwoju i myślę, że w także w debacie ekonomistów powinno to znaleźć miejsce. Niezbędne jest bowiem łączne traktowanie obu obszarów rozwoju; gospodarczego i społecznego. One się wzmacniają; odpowiednio wyedukowani i zdrowi ludzie są otwarci na zmiany, bardziej kreatywni oraz efektywniejsi, a osiągnięty oraz wyrównany dobrobyt sprzyja współdziałaniu i zmniejsza tendencje do destrukcyjnych konfliktów. Myślę, że dobrze byłoby, aby wrócić do koncepcji inwestycji społecznych w cyklu życia i ukazywać, jak ważne są usługi społeczne, a nie tylko dystrybuowanie świadczeń pieniężnych. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo pani profesor. Przynajmniej niektórzy referenci są na pewno pani bardzo zobowiązani za rozszerzenie perspektywy patrzenia na te nasze zagrożenia. Proszę o podanie mikrofonu panu profesorowi Czyżewskiemu, który zdaje się, był drugi, jeśli dobrze obserwowałem jego gesty. Liczę też na krótką wypowiedź panie profesorze.

Profesor Andrzej Czyżewski: Ile minut?

Profesor Marian Gorynia: Co najwyżej dwie.

Profesor Andrzej Czyżewski: No to rozciągnijmy do trzech, albo do czterech. Plan jest taki...

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Proszę Państwa, nie rozmawiajmy w takich kategoriach ile minut. Ja bym prosił przede wszystkim o komentarze bezpośrednio wiążące się z tym, co zostało powiedziane. Pani profesor świetnie trafiła w punkt, proszę ją traktować, jako wzorzec. I proszę o zrozumienie, dlatego że sala jest, jak widzimy, pełna, czasu nie za dużo, więc im krócej będzie mówić każdy z nas, tym więcej osób będzie mogło zabrać głos. Zależy nam na partycypacji, ten feedback jest najważniejszy. Chodzi o pokazanie pluralizmu. Proszę bardzo panie profesorze.

Profesor Andrzej Czyżewski: (aut.) Panie przewodniczący, Szanowni Państwo, pierwsze zdanie, to że były bardzo ciekawe wystąpienia, ale budzące duży niedosyt, szczególnie dla tych, którzy się zajmują jednym, kompletnie opuszczonym przez recenzentów, czy przez występujących tutaj czynnikiem, mianowicie czynnikiem ziemi i jej specyfiki. O ekonomii rolnej tylko pan profesor Gomułka nadmienił dwa słowa. A teraz, proszę Państwa, kapitalizm, który zaprezentowaliście, przynajmniej jego przesłanki, niekoniecznie odpowiada praktyce gospodarczej i ekonomicznej, jaka powstaje w związku z jednym podstawowym czynnikiem, mianowicie czynnikiem ziemi, a w gruncie rzeczy z tym, że wszyscy podlegamy przymusowi konsumpcji żywności. Co z tego wynika. Otóż, proszę Państwa, gdzie tu było o instytucjonalnym, systemowym podejściu do wsparcia sektora rolnego? To jest absolutnie konieczne i uniwersalne. Gdzie była mowa o problemie deprywatyizacji dochodów rolniczych, który jest uniwersalny w całej Europie i także w Polsce? Gdzie było słowo na temat kierunku zrównoważonego rozwoju, czyli całej krytyki metody industrialnego rozwoju rolnictwa, która prowadzi w gruncie rzeczy do deprecjacji dochodów rolników ze względu na malejące efekty krańcowe? W gruncie rzeczy nie było o tym mowy, jak też o odkrywaniu ekonomii na podstawie 50-letnich doświadczeń wspólnej polityki rolnej. Odkrywanie tej ekonomii, to właśnie jest bardzo podstawowy czynnik, który nakazuje wręcz rozwijać związki z Unią Europejską i pokazuje, jak to się robi. Ja tylko na koniec podkreślę trzy kwestie. Transfer nadwyżki z gospodarstw do działalności pozarolniczej i jej powrót ze względu na to, że ziemia jest niemobilna, po drugie problem samoistnej wartości ziemi, który w ekonomii rolnej jest bardzo ważny, i po trzecie, mechanizm adaptacyjny gospodarstw do polityki rolnej. To są kwestie uniwersalne i tak długo, jak czołowi ekonomiści w kraju będą tylko widzieli w ekonomii czynnik pracy i kapitału, a o ziemi będą mówili Constans, tak długo oczywiście nie będzie pełnej diagnozy tytułowego problemu. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę Państwa, Rada Programowa konferencji bierze uwagi pana profesora na swoją klatkę piersiową, więc proszę, żeby panowie profesorowie się tym aż tak bardzo nie przejmowali. Myśmy, proszę Państwa, przygotowując tę konferencję w sposób świadomy dokonali selekcji zagrożeń, które uznaliśmy za najważniejsze. Nie byliśmy, w związku z tym, w stanie opracować diagnozy i jeszcze dodatkowo prognozy wszystkich aspektów gospodarki polskiej. W związku z tym, uznając, że problemy, które poruszył pan profesor, są bardzo ważne, jednocześnie oświadczam, że nie mogliśmy tutaj po prostu przygotować i omówić wszystkiego.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ale w perspektywie mamy kongres.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Ale w perspektywie mamy właśnie X Kongres Ekonomistów Polskich, który odbędzie się w roku 2019 i dzisiejsza konferencja, można powiedzieć w pewnym tego słowa znaczeniu, stanowi pewną przygrzywkę do tego kongresu, pewną próbę pokazania tego, co jeszcze interesuje środowisko ekonomistów w Polsce. Proszę Państwa, proszę o podanie mikrofonu pani, która siedzi pod oknem.

Doktor Anna Białek-Jaworska: (aut.) Dziękuję bardzo. Anna Białek-Jaworska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych. Bardzo dziękuję za zaproszenie, za bardzo interesujące prezentacje. I mam jedno pytanie, które się pojawiło w prezentacji profesora Hausnera, otóż Czy Panowie Profesorowie, dostrzegają zagrożenie w rosnących, czy wysokich oszczędnościach sektora przedsiębiorstw, inne niż obniżenie inwestycji, czy niechęć do inwestycji, zwłaszcza inwestycji w środki trwałe. Mam tutaj na myśli, czy Państwo dostrzegają zagrożenie wynikające z wchodzenia przez przedsiębiorstwa niefinansowe w rolę instytucji finansowych, to znaczy udzielanie pożyczek, nie tylko kredytu handlowego, ale udzielanie rzeczywiście pożyczek? I co więcej, poza grupami kapitałowymi i również przez przedsiębiorstwa, które nie są na giełdzie, tj. przez przedsiębiorstwa niefinansowe, które nie powinny tego robić, ale mimo to, te rosnące, czy wysokie oszczędności im to ułatwiają? Wyniki moich badań wskazują, że rzeczywiście udzielanie pożyczek przez przedsiębiorstwa niefinansowe

odbywa się na dużą skalę. Także będę ogromnie wdzięczna za odpowiedź na pytanie, czy Państwo, Panowie Profesorowie, dostrzegają jakiegokolwiek zagrożenie z tym związane? Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo pani profesor. Kto następny pyta?

Doktor Anna Białek-Jaworska: (aut.) Przepraszam, tylko doktor.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję pani doktor, ale to jest dobra prognoza, myślę, dla pani. Proszę bardzo o podanie mikrofonu panu. Tak, już zaraz.

Dr hab. prof. nadzw. Wiesław Szczęsny: (aut.) Wiesław Szczęsny, Rada Naukowa PTE. Kilka słów w sprawie roli sektora publicznego w konwergencji gospodarczej krajów Unii Europejskiej. Mam pytanie do pana profesora Hausnera w kontekście [02:13:19] referatu prof. Rapackiego. Otóż, profesor Hausner sformułował tezę o małej efektywności sektora publicznego. Ogólnie trzeba się z tym zgodzić, ale przecież można różnie definiować tę efektywność, zależy jak tym sektorem się zarządza. Z referatu profesora Rapackiego wynika wręcz potrzeba tworzenia efektywnych instytucji. Innowacyjność polskiego sektora prywatnego jest względnie niska, o czym wskazywał w swoim referacie nawet profesor Gomulka. Natomiast międzynarodowa konkurencyjność gospodarki, jak pokazują współczesne gospodarki kapitalizmu skandynawskiego, czy kontynentalnego – posługuję się tu definicją z pierwszego referatu, wspierana jest przez instytucje sektora publicznego. Zwracał na to uwagę już w latach 60-ych ubiegłego stulecia Michael Porter. Prosiłbym o więcej argumentów, w jaki sposób gospodarka ma osiągnąć cel wynikający chociażby z kryteriów konwergencji bez efektywnych instytucji publicznych?, dotyczy to również wprowadzenia waluty euro? Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę oddać mikrofon sąsiadce, dobrze? Bo tam była też prośba o głos.

Profesor Danuta Tomczak: Dziękuję Państwu. Moje nazwisko Danuta Tomczak. Ja pracuję w Wyższej Szkole Regionalnej w Norwegii, regionu wschodniego. I jak rozumiem pana profesora Rapackiego, to model polski jest daleki od skandynawskiego, ale moja propozycja jest taka, że gdyby tak zastosować jeden element z tego modelu skandynawskiego, instytucjonalny, mianowicie taki – i może on by był do przeprowadzenia, że oddzielić od polityki zmiany personalne w firmach państwowych i w instytucjach typu ministerstwa. Bo to jest bardzo proste tam, tam jak się zmienia rząd, to w ministerstwie zmienia się minister i przychodzą jego doradcy, natomiast cała reszta, zespół cały jest taki, jaki był i on się nie zmienia, ani nie można zmienić, ani minister nie może zmienić dyrektorów, ani żadnych innych pracowników. Także to jest taki mechanizm, który zapewnia fachowe funkcjonowanie instytucji, a nieupolitycznione funkcjonowanie instytucji. To samo jest w instytucjach, w przedsiębiorstwach państwowych, największe przedsiębiorstwo państwowe w Norwegii – Statoil ma radę nadzorczą, która nie jest, że tak powiem, mianowana przez polityków, bo ona jest uzależniona od wyborów innego typu. Także taka moja propozycja, czy to powinno być do przeprowadzenia, żeby taką reformę instytucjonalną stworzyć, żeby politycy nie mieli wpływu na działalność podmiotów firmy.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę o przekazanie mikrofonu pani profesor.

Profesor Teresa Lubińska: Uniwersytet Szczeciński, Lubińska. Ja chciałam wyraźnie powiedzieć, że takich propozycji, jak tutaj złożono jest bardzo dużo i uważam, że to jest potężny błąd metodologiczny, jeżeli się porównuje Norwegię, Stany Zjednoczone i próbuje się pokazywać się, jako wzorce dla kraju, który jest Europą Środkowo-Wschodnią. Wszystko, co się dzieje w Polsce jest specyfiką tego kraju i te uwarunkowania są bardzo silne. Zgadzam się tutaj z panem profesorem Hausnerem w 100% o tej efektywności wydatków publicznych. Żaden rząd nie zrobił przeglądu tak naprawdę fachowo, przeglądu efektywności wydatków. Być może kiedyś taka wola się zjawi. Wiem, że nie zrobiono nigdy. Druga

sprawa, to co Państwo dzisiaj przedstawili, to są potężnie ważne i trudne zagadnienia. Znowu, za każdym razem, jak widzę takie wystąpienia, to ubolewam nad tym, że nie mamy w Polsce, to też właśnie jest dowód na to, na jakim etapie rozwoju jesteśmy, że nie mamy takiego instytutu przy kancelarii premiera, tak jak kiedyś, Państwo wiedzą, został zlikwidowany, ale instytutu, gdzie profesorowie, młodzi pracownicy przygotowują takie zagrożenia, strategie, to jest potężny wysiłek, to trzeba narzędzia badawcze mieć. I dlatego pan profesor Belka od razu powiedział, że już nie uczestniczy w tych badaniach, bo on wie, co to znaczy zrobić badania naukowe, więc ja też bym tutaj na ten kongres namawiała, żeby od nas też wypłynęła potrzeba utworzenia takiego instytutu, w ogóle przestaliśmy dyskutować. I ostatnia sprawa do profesora Orłowskiego, cały czas Państwo wiedzą, tu wielu znajomych moich, że ja byłam bardzo mocno zaangażowana i bardzo chciałam, i miałam pretensje do niektórych, że w momencie, kiedy mogliśmy wejść, między innymi do pana profesora Belki, i nie weszliśmy, bo można było wejść.

Profesor Jerzy Hausner: To trzeba najpierw wywołać Jacka Rostowskiego, a później pana profesora Belkę..

Profesor Teresa Lubińska: Tak, ale proszę Państwa, mi się wydaje, tu panie profesorze Orłowski, że nie tylko bezpieczeństwo, bo pamiętam, jaki był entuzjazm, ludzie nie wiedzieli, co to znaczy bezpieczeństwo. Ja nie mówię o ludziach świątłych, tylko to naprawdę przeciętny obywatel głosował, oni myśleli o tym, ja zresztą podobnie, że wchodzi do krajów rozwiniętych, że ja będę miała z modernizacją, z nowoczesną technologią, że będę mogła jeździć. I teraz, jak w Polsce nie zbudujemy takiej atmosfery, jak dobrze współpracować z takimi krajami, które się rozwijają, to się nie uda z tym euro, a tych ekonomicznych nikt nie będzie słuchał. To tylko mała grupa, a reszta potrzebuje społeczne aspekty.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję pani profesor. Proszę o podanie mikrofonu tutaj. Tutaj pan z pierwszego rzędu też zgłaszał się już od dawna, proszę bardzo.

Doktor Dariusz Grabowski: (aut.) Zabieram głos jako przedsiębiorca wśród naukowców. Podzielać opinie, że kwestia demograficzna jest jednym z fundamentalnych zagrożeń dla przyszłości, by nie powiedzieć przetrwania państwa i narodu.

Z powodu ograniczonego czasu przeznaczanego na wystąpienie zwrócę uwagę na zagrożenie moim zdaniem najwyższej wagi, o którym tu do tej pory nie było mowy.

Mam na myśli mechanizm podziału i przechwytywania przez zagraniczny sektor handlowy i banki nadwyżki wytworzonej w polskiej gospodarce przez polskie przedsiębiorstwa przemysłowe i usługowe. Przechwytywanie nadwyżki skutkuje raz - ogromnym transferem kapitału zagranicę, dwa – radykalnie ogranicza możliwości inwestycyjne i zdolność do konkurencji polskim podmiotom gospodarczym. Jeśli dodamy do tego opresyjną w stosunku do przedsiębiorców politykę ekonomiczną i społeczną kolejnych rządów, to nietrudno zrozumieć, że sytuacja polskich przedsiębiorstw jest zła, a perspektywy w przypadku pogorszenia koniunktury międzynarodowej niedobre. Polscy przedsiębiorcy wypracowane zyski starają się lokować w przedsięwzięciach bezpiecznych, często o niskiej rentowności, gdyż nie widzą realnej szansy godziwego zarobku w krótkim czasie.

W tym kontekście mocno na tej konferencji akcentowana potrzeba wstąpienia Polski do strefy euro oznaczałaby przede wszystkim danie zagranicznym bankom i zagranicznemu sektorowi handlowemu w Polsce dodatkowego narzędzia kontroli i dominacji nad polskimi przedsiębiorstwami. Fakt ten jest dla mnie oczywisty i podważa argumenty zwolenników wstąpienia do strefy euro.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo. Proszę o podanie mikrofonu sąsiadce pana dziekana, profesora Romana Sobieckiego. Ja się chciałbym jeszcze zorientować, ilu naszych referentów i koreferentów uważa, że powinno zabrać głos za chwilę?

Profesor Jerzy Hausner: To my odwrócimy pytanie: a pan profesor, co uważa?

Profesor Marian Gorynia: Ja uważam, że wszyscy mogą i powinni, ale krótko. Proszę bardzo.

Profesor Agnieszka Cenkiem: (aut.) Agnieszka Cenkiem, Szkoła Główna Handlowa. Ja mam krótkie pytanie, dlaczego rozmawiając o możliwości czy braku takiej możliwości przystąpienia Polski do strefy euro, tak nieśmiało mówimy o tym, że to nie jest kwestia naszej mniej lub bardziej dobrej woli, tylko to jest nasz obowiązek, to jest kolejny krok, który jest bezpośrednią konsekwencją tego, co zrobiliśmy w roku 2004. I także Unia Walutowa, Unia Europejska na to czeka. Jesteśmy ciągle tym krajem, który nie powiedział wszystkiego, powiedział a, nie powiedział dalszego ciągu. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo pani profesor. Myślę, że jeszcze pani profesor Kotowicz. I proszę Państwa, ja chciałbym jeszcze dodać, że ci którzy chcą jeszcze zabrać głos w dyskusji, będą mieli okazję zrobić to po lunchu, po panelu.

Profesor Marek Belka: Profesor [02:22:42] wprawdzie jest na samym końcu alfabety, ale...

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ale się zgłasza, tak.

Profesor Marian Gorynia: Tak, chwileczkę. Pani profesor Kotowicz-Jawor, bardzo proszę pani profesor. A po lunchu, tak zwanym, w sesji panelowej, która będzie poświęcona właściwie tym zagadnieniom, ale trochę inaczej ujętym, myślę, że wszystkie Państwa pytania będą również ważne i z przyjemnością je usłyszymy. Joanno, proszę bardzo, króciutko.

Profesor Joanna Kotowicz-Jawor: Dwie minuty, dobrze. Ja chciałam się odnieść przez jedną z tych dwóch minut do wypowiedzi pana profesora Gomułki. W tym, że tak powiem, punkcie, w którym pan profesor Gomułka zajął się inwestycjami i innowacjami, stwierdził bardzo słusznie, że poziom oszczędności jest niesłychanie niski i stąd inwestycje są niskie, no i innowacje tym samym, są bardzo niskie. Ale pan profesor oddzielił innowacje kreatywne od innowacyjności gospodarki i powiedział, że kreatywne są niskie, ale innowacyjność gospodarki nie jest taka niska, jego zdaniem. Otóż ja chcę powiedzieć, że rzeczywiście być może, jeśli taki podział wykonamy, to kreatywne innowacje są bardzo niskie, ale te drugie to są innowacje imitacyjne, więc czy rzeczywiście naszą ścieżką przyszłościową jest to, żebyśmy szli w stronę imitacyjnego rozwoju, czy też chcemy te kreatywne, tą kreatywną innowacyjność rozwijać. Jeżeli chcemy ją rozwijać, to wydaje się, że dwa warunki muszą być spełnione. Pierwszy warunek, to jest system edukacji, który nie może być systemem punktologii i pamięciowy, a musi być systemem refleksyjnym, jak to nazywa profesor z Krakowa, Woźniak. Musi być refleksyjny, to znaczy musi być myślenie przyczynowo-skutkowe, myślenie analityczne, a nie punktologia, dukiwanie i pamięciowe uczenie się. Czyli system edukacji jest głównym filarem tego, ażeby uruchomić tą innowacyjność kreatywną. Ale jest jeszcze drugi warunek, mianowicie być może trochę zapomniana konstrukcja [02:25:19] potrójnej spirali narodowego systemu innowacyjnego, która mówi o tym, że trzeba, ażeby uruchomić tą kreatywną ścieżkę, trzeba zapewnić spójne współdziałanie trzech głównych filarów gospodarki, to znaczy nauka, edukacja, przedsiębiorstwa i instytucje, czyli państwo i wzajemne oddziaływanie tych trzech segmentów. I bez tego się nie da pójść do przodu. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Pan profesor Żyżyński, faktycznie pana profesora trudno byłoby pobić, jeśli chodzi o miejsce alfabetycznych uczestników.

Profesor Jerzy Żyżyński: (aut.) Dziękuję. Koniec alfabetu wyraża podziękowanie początkowi alfabetu za wsparcie. Można by powiedzieć alfa i omega. Szanowni Państwo, odniosę się do tego, co mówił profesor Belka. Powiedział bardzo trafną rzecz, że euro jest dla elastycznych. Całkowicie się zgadzam, ale elastycznymi mogą być bogaci. Problem polega na tym, że Niemcy, przecież bogaci, mogą być elastyczni, to znaczy mogą pozwolić sobie na zaciśnięcie pasa, ale biedni nie mają wiele miejsca na elastyczność, często doszli do ostatniej dziurki pasa. Bogaci mogli zacisnąć pasa, wypracować nadwyżkę eksportową i dzięki niej dokonywać ekspansji kapitałowej uzależniając od siebie kraje biedniejsze – a wspólna waluta im to ułatwiała, bo zabrakło hamulca ich ekspansji, jaką w przypadku posiadania własnej waluty byłoby jej umocnienie. A co do nas, to ja się obawiam, że niebezpieczeństwo w przypadku wejścia w strefę wspólnej waluty polega na tym, iż tkwimy, o czym się wielokrotnie mówiono, w pułapce niskich kosztów pracy - dla nas nie ma miejsca na zaciskanie pasa, bo zapiealiśmy go na ostatnią dziurkę. Według konwencjonalnego poglądu skądinąd trafne wydają się uwagi, że musimy mieć tempo wzrostu wydajności pracy wyższe od tempa wzrostu wynagrodzeń. Ale czy w naszych warunkach nie jest to jakieś nieporozumienie? No bo chciałbym przypomnieć, że udział kosztów pracy w PKB w Polsce wynosi według statystyki, którą GUS prezentuje, tylko 38%. A w takich krajach, jak europejskie, to jest około 50%, to jest 50 kilku %, przoduje Szwajcaria, która ma mniej więcej 60%, a na czele listy, tuż za Szwajcarią są Stany Zjednoczone, prawie 60%. PKB na głowę, liczone według parytetu siły nabywczej, jest już „tylko” ok. 2, 2,5 razy mniejsze w Polsce niż w krajach bogatego Zachodu, ale płace są cztery, sześć razy niższe - to mamy jeszcze bardziej pogłębiać tę różnicę? Różnicę w dochodach realnych – o dochodach realnych mówią relacje płac a nie PKB na głowę. Dane statystyk World Banku co oszczędności w Polsce stanowią sugerują, że stanowią 19,6% PKB, nie mamy, czego się wstydzić, bo za Polską są Stany Zjednoczone (19,2%) i Wielka Brytania (12,9%), a tuż przed Polską jest Kanada (19,7%) Oczywiście daleko przed Polską, na czele listy są Chiny ze wskaźnikiem 47,9% i Norwegia 36,9% - ale przecież to jest konsekwencja olbrzymiej nadwyżki eksportowej. Pod względem stopy oszczędności bynajmniej z Polską nie jest tak źle, ale pamiętajmy, że źródłem rozwoju są realne inwestycje powiększające moce produkcyjne, stwarzające wydajne miejsca pracy. Ale problem polega, na czym, na tym, że polskie oszczędności są generowane głównie, tu była już mowa o tym, przez przedsiębiorstwa. Gospodarstwa domowe mają niskie zasoby oszczędności i generują słaby strumień oszczędności, bo ludzie są biedni, nie stać ich na oszczędzanie. Wobec tego, jeżeli uważamy, że ludzie powinni oszczędzać, to trzeba niestety, paradoksalnie, zwiększyć tempo wzrostu wynagrodzeń w stosunku do tempa wzrostu wydajności pracy, by płace nadgoniły, by wyjść z pułapki niskich kosztów pracy. Ale pytanie, czy to będzie możliwe po wejściu do strefy euro? Otóż polega problem na tym, że po wejściu do strefy euro obawiam się, że to będzie trudniejsze. Natomiast poza strefą, co ciekaw jestem, co pan profesor Belka na ten temat powie, uważam, że póki jesteśmy poza strefą, to dostosowanie jest to łatwiejsze. Ale zgadzam się, że taka ogólna deklaracja byłaby może potrzebna, bo to inaczej ustawia kraj. No nie chcę tutaj mówić za prezydenta, ale być może te próby zmiany konstytucji, mają prowadzić między innymi do tego, żeby pewne zapisy co do pieniądza zmienić, ale tu już nie chcę mówić nie w swoim imieniu, to są tylko takie przypuszczenia. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę Państwa, to ja teraz proponuję, że zaczynamy od Marka Belki, na Andrzeju Wojtynie kończymy. Kto z Państwa referentów chciałby zabrać głos, bardzo proszę, ale każdego obowiązuje zasada, co najwyżej minuta.

Profesor Marek Belka: Zgadzam się, że jeżeli kraj jest elastyczny, giętki, to ma też i lepsze perspektywy rozwoju i ma szansę być bogatszy. Ale to nie oznacza, że jeżeli traktujemy rzecz statycznie, to się pokrywa ze sobą. Najbardziej elastyczną gospodarką w czasach, kiedy byłem w IMF-ie, międzynarodowym funduszu walutowym, okazała się z jednej strony Łotwa, z drugiej strony Irlandia. Łotwa – jeden z najbiedniejszych krajów. W ciągu jednego roku ograniczyli konsumpcję wewnętrzną o 40%, Irlandia w ciągu dwóch lat ograniczyła konsumpcję wewnętrzną o 20, Włochy, jeden z najbogatszych krajów, w ogóle tego nie potrafią zrobić. Czyli to jednak nie idzie w parze, ta elastyczność

z... Czy Polska jest elastyczna? No właśnie ja zadałem to pytanie i na razie pozostawiam bez odpowiedzi. Druga sprawa banki, banki nie cieszą się popularnością, bo wiadome, że trudno jest otrzymać kredyt, a po drugie to tam bogacze sami, no i kryzys ostatnio wywołały i tak dalej – wiadomo. Tylko, że znaczy trzeba powiedzieć tak, to co my obserwujemy, a dzisiaj żeśmy mówili, oszczędzają inaczej niż to było w rzeczywistości, w przeszłości, przedsiębiorstwa, a wydają gospodarstwa domowe, no to jest tak, że palcem tutaj maczamy banki, które zaczęły agresywnie promować kredyt hipoteczny. To jest najłatwiejszym, najprostszym, można powiedzieć, wnuczki bankierów mogłyby udzielać tego kredytu. To zmniejsza skłonność do oszczędzania gospodarstw domowych, no a co do przedsiębiorstw, to jest troszeczkę inna sprawa. Czy u nas to samo następuje? Do pewnego stopnia to samo, ale jak zwykle, na szczęście to jest dalekie, osłabione echo zjawisk, które się w gospodarce światowej, że tak powiem, pojawiają.

Profesor Marian Gorynia: Witek, proszę.

Profesor Witold Orłowski: Ja też do tego, co profesor Żyżyński powiedział, oszczędności. Znaczący ja, może to nie wybrzmiało, ja uważam, że problem niskiej stopy oszczędności jest jednym z fundamentalnych problemów rozwoju Polski i członkostwo w strefie euro i kapitał zagraniczny, to jest czasowe rozwiązanie tego problemu, ale to nie jest długookresowe, albo inaczej wiąże się oczywiście z kosztami, o czym wszyscy wiemy. Trwały rozwój, jak mówimy o cudzie wschodnioazjatyckim, wszystko jedno, czy dokładnie, czy dosłownie, czy nie, no to trochę zapominamy, że no dobrze, ale tam był kapitał, tam były gigantyczne oszczędności, nie było problemu ograniczenia oszczędności. Natomiast w Polsce jest ten problem, jest to pewne, ktoś już to powiedział tutaj, że pewnie to jest najtrudniejszy problem ekonomii. My nie wiemy generalnie, co robić z oszczędnościami, to jest taka dziedzina, gdzie nie wiadomo, jakie narzędzia stosować. Absolutnie nie jest tak, ja się nie zgadzam z tym, że bogacze oszczędzają, a biedni nie. Polska nie jest wcale taka biedna, ludzie oszczędzają dzisiaj znacznie... Widzieliśmy nawet na wykresie u profesorów. Dzisiejsze gospodarstwa domowe netto oszczędzają znacznie mniej, niż oszczędzali 10 lat temu, mimo że są zamożniejsze. Są kraje znacznie biedniejsze od Polski, które mają wyższe stopy oszczędności i są znacznie zamożniejsze, które mają niskie. W jakiś sposób trzeba, jako fundamentalny problem, postawić pytanie, co zrobić, żeby zwiększyć proces oszczędności.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Pan profesor Osiatyński chce coś powiedzieć.

Profesor Jerzy Osiatyński: (aut.) Dziękuję bardzo. Bardzo przepraszam, że pytam dopiero w tak późnej fazie dyskusji, ale wystąpienia wielu panelistów, a także ich końcowe wypowiedzi, jednak wymagają pewnego wyjaśnienia. A konkretnie chciałem zapytać, czy rzeczywiście panowie uważają, że w ostatnich dziesięciu latach to właśnie brak oszczędności był przyczyną niskich inwestycji w Polsce? Czy rzeczywiście to jest to, co chcecie panowie powiedzieć? Dziękuję bardzo.

A teraz, korzystając z zaproszenia pani profesor Elżbiety Mączyńskiej, przewodniczącej PTE i współorganizatorki dzisiejszej konferencji, chciałem moje pytanie zadane w jej toku uzupełnić o dwa krótkie komentarze, których podczas konferencji nie przedstawiłem.

Pierwszy dotyczy odpowiedzi pana profesora Jerzego Hausnera na moje pytanie, którą czytelnicy znajdą zaraz po tych komentarzach. Otóż nie wydaje mi się, aby w teorii ekonomii można było operować kategoriami "długiego" i "krótkiego" okresu tak, jak gdyby to były niezależne dwa byty. Nie ma takiego długiego okresu który nie byłby łańcuchem ogniw krótkich okresów. Więc jeżeli coś ma się zmienić w tzw. długim okresie, to tego załączki i źródła zmian (oraz ich mechanizm) muszą już być zawarte w jego krótkookresowych ogniwach. Jeżeli wzrost oszczędności gospodarstw domowych ma się przyczynić do pobudzania inwestycji w długim okresie, chociaż w krótkim działa akurat w przeciwnym kierunku, to co to jest, co już jest zawarte w tym krótkim okresie, co tę negatywną tendencję po jakimś czasie

przełamie?! No a przy okazji - jeżeli mija już dziesięć lat tego rzekomo "krótkookresowego oddziaływania", to ilu lat wymaga to, aby ziścił się ów "długi okres" - ćwierć wieku? Jeszcze dłużej?!

I druga kwestia. Nie kwestionuję znaczenia Unii Europejskiej dla utrzymania pokoju w Europie i dla jej wielowektorowego rozwoju. Jak wielokrotnie mówiłem i pisałem, dzięki m. in. Unii Europejskiej naturalne konflikty interesów i narodowe sprzeczności od blisko siedemdziesięciu lat są rozstrzygane nie na polach bitewnych, ale za konferencyjnymi stołami i w ramach Unijnych instytucji publiczno-prawnych. Można - jak ja i nie tylko ja sam - być sceptycznym co do naszej ekonomicznej gotowości już teraz do sprostania wymogom konkurencji w jednolitym obszarze walutowym, Ale - jak rok temu powiedziałem na łamach "Polityki", dla zachowania tych podstawowych walorów UE - pokoju oraz wielowektorowego rozwoju - jestem gotów przyjąć ryzyko, że z tym sprostaniem warunkom konkurencji nie musi Polsce być łatwo.

Dlaczego nie musi być łatwo? Jest wiele powodów, o których w ostatnich latach trochę pisałem na łamach "Ekonomisty", więc teraz ograniczę się do jednego. Wcześniej sam o nim nie pisałem, natomiast zwracał nań uwagę pan profesor Marek Belka. Z danych OECD, a konkretnie jej danych na temat międzynarodowych obrotów wartością dodaną (Trade in Value Added, TIVA) wynika, że w Polsce udział przychodów z eksportu branż o zaawansowanej technologii wynosił w 2011 r. 6,7 % a w 2015 r. 6,1% całości przychodów z eksportu, zaś udział przychodów branż o zaawansowanej oraz o średnio-wysokiej technologii wziętych łącznie wynosił 38,6% w 2011 r. i 38,7% w 2015 r. (obliczenia własne). Co robić, aby w najbliższych latach te udziały wyraźnie się zwiększyły - to są pytania, nad którymi powinniśmy dyskutować na konferencji poświęconej - jak dzisiejsza - zagrożeniom dla polskiej gospodarki.

Profesor Jerzy Hausner: (aut.) Andrzej Sławiński podszedł do pani doktor z Uniwersytetu Warszawskiego i oczywiście wyjaśnił, jakie konsekwencje ma nadmiar oszczędności przedsiębiorstw i ich gra aktywami dla funkcjonowania rynków kapitałowych. Ja zwrócę uwagę na coś innego. Jeśli przedsiębiorstwa mają duże oszczędności i wykorzystują je na rynkach kapitałowych, to skracają horyzont działania. Gospodarka realna staje się w konsekwencji oportunistyczna. To jest kapitalizm kwartalny, to jest kapitalizm, w którym tak naprawdę wyniki na aktywach są ważniejsze niż schumpeterowska przedsiębiorczość. Rezultat jest taki, że mamy w tej chwili bardzo niski wzrost produktywności w gospodarkach wysoko rozwiniętych. Brakuje nam w ekonomii pogłębionego opisu tego zjawiska i instrumentów polityki gospodarczej potrzebnych do zaradzenia temu.

Druga uwaga jest bardzo prosta, jeśli odczytuje się moją myśl o niskiej efektywności sektora publicznego, jako sprzeciw przeciwko budowie reguł instytucjonalnych, to znaczy, że ja tę myśl źle wyraziłem. Oczywiście nie jestem przeciwko budowaniu instytucji regulacyjnych, ale jest pytanie o to, jak daleko państwo ma być inwestorem i po drugie, jak sprawnie działają te instytucje, jeśli państwo jest dużym inwestorem, o czym mówił profesor Rapacki.

I ostatnia uwaga, jeśli pan Grabowski poparł mnie, to nie chciałbym, żeby to poparcie oznaczało, że ja popieram pana Grabowskiego wtedy, kiedy mówi to, co mówi o kapitale zagranicznym. Jesteśmy gospodarką otwartą i kapitał zagraniczny, który do nas przychodzi, stanowi dla nas i szansę, i wyzwanie, to jest oczywiste. Tylko pytanie, czy my chcemy być gospodarką zamkniętą? Nie sądzę, aby pan Grabowski to popierał. Kapitał zagraniczny wzmacnia konkurencyjność naszej gospodarki i jest zarazem konkurentem przedsiębiorstw krajowych. I aby sobie radzić potrzebujemy silnych i umiędzynarodowionych przedsiębiorstw o kapitale rodzimym. A jest tak, że średnie przedsiębiorstwa w Polsce są słabo zinternacjonalizowane i słabo zdolne do międzynarodowej konkurencyjności. Nie dysponujemy porządną analizą demografii przedsiębiorstw. W rezultacie politykę wobec ich różnych grup prowadzimy chaotycznie, po omacku.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję. Czy pan profesor Gomułka? Ryszard, chcesz powiedzieć coś? Proszę mikrofon.

Profesor Ryszard Rapacki: (aut.) Bardzo dziękuję. Ja mam dwie i pół uwagi, i chciałem się też z Państwem podzielić pewną ambiwalencją, próbując przerzucić pomosty pomiędzy obszarami, które zostały zarysowane w trzech wystąpieniach. A mianowicie, do profesora Belki mam pierwszą ambiwalentną uwagę, która troszkę kłóci się z drugą. Owa pierwsza uwaga implikuje szansę szybkiego przyjęcia w Polsce euro, gdyż z innych naszych badań wynika, że szeroko rozumiana jakość wybranych, kluczowych instytucji w krajach, które skrótowo określamy jako GPS – Grecja, Portugalia, Hiszpania, zwłaszcza Grecja, jest zdecydowanie niższa niż w Polsce. To jest argument za szybkim przyjęciem euro. Natomiast druga uwaga idzie w przeciwnym kierunku i oznacza zagrożenie. Z innych badań wynika (i tu bym kwestionował zbyt ogólne określenie terminu "elastyczność". To zależy, jak definiujemy elastyczność i w jakim terminie, bo z niektórych badań rynku pracy w Polsce wynika, że to, co wygląda na szansę w krótkim okresie, tj. duża elastyczność, będąca pochodną m.in. z szerokiego wykorzystania tak zwanych umów śmieciowych, to jest szansa zwiększenia odporności polskiej gospodarki na tak zwane szoki idiosynkratyczne w strefie euro. Natomiast w długim okresie występuje coś, co nazywam międzyokresowym negatywnym sprzężeniem zwrotnym, to znaczy zwiększenie tak rozumianej krótkookresowej elastyczności rynku pracy oznacza jednocześnie osłabienie bodźców do podnoszenia kwalifikacji pracowników i do podejmowania innowacji - i to jest ryzyko. I na koniec chciałem się pięknie nie zgodzić z jedną poczynioną z sali sugestią, a mianowicie, że właściwie to nie warto badać skupień, czy modeli kapitalizmu, bo każdy kraj jest odmienną, specyficzną odmianą kapitalizmu. Przy takim podejściu można by właściwie całkowicie zrezygnować z jakichkolwiek prób tworzenia typologii czy systematyzacji badanych zjawisk. To tak na zakończenie.

Profesor Marian Gorynia: I pan profesor Wojtyna ma szansę, nie wiem, czy ma potrzebę.

Profesor Andrzej Wojtyna: Ja chciałem krótko do pytania dotyczącego pani profesor, która z SGH pytała, dlaczego nie przystępujemy, jeśli mamy taki obowiązek. Po prostu są pewne reguły, zobowiązania, które albo są poparte mechanizmami wymuszającymi, albo nie. Brakowało w traktatach, w zapisach takiego sformułowania, że kraje zobowiązują się po przystąpieniu do Unii Europejskiej, przystąpić do strefy euro maksymalnie na przykład w okresie 10-letnim. To byłby jeden mechanizm wiążący, którego nie było. A drugi mógł być taki, albo połączony z tym, że jeśli nie przystąpią, to wówczas pomoc strukturalna, czy w ogóle środki pomocowe, są stopniowo redukowane, powiedzmy, wedle jakichś tak z góry określonej ścieżki. Oczywiście, bo tutaj pani mówiła, że przecież oczekują od nas przystąpienia. To tak wcale tak jasne nie było, a teraz też wcale nie jest jasne. Przegapiliśmy najlepszy okres, gdzie nas rzeczywiście chciano, właśnie w okresie kryzysu, to co zrobiła Słowacja, bo wtedy zależało na odbudowaniu zaufania do strefy euro, gdzie ona była w kryzysie, a nie teraz, gdy jest pasztet z Polską od strony politycznej i przyjmować nas w tej sytuacji nikomu nie zależy. Nie padło w tej dyskusji, moim zdaniem to, co jest najważniejsze w dyskusji w ogóle światowej, co do perspektyw, mianowicie, czy gospodarka światowa i tym Polska, która jest jej częścią, znajduje się w tak zwanej nowej normalności. Mianowicie, że sytuacja, która dla jednych się wydaje korzystna, dla innych jest aberracją niewłaściwą, mianowicie, że mamy przed sobą prawdopodobnie okres, co najmniej 10 lat niskich stóp procentowych i wtedy przy naszym wzroście ta główna zależność międzyokresowa sugerowałaby, że moglibyśmy się, wbrew temu, co słusznie na podstawie przeszłych doświadczeń wynikało, że w okresie bumu gospodarczego my zwiększamy dług i nie mamy tej przestrzeni fiskalnej utrzymanej na okres tej koniunktury. Ale z punktu widzenia międzyokresowych zależności przy wysokim tempie, relatywnie tempie wzrostu, a zerowych do nominalnych stopach procentowych, no to dług wtedy samoistnie ulega redukcji, a nie wzrostowi. Natomiast... Ale przepraszam, tu pan profesor kiwa głową, ale o ile ja zrozumiałem pana wypowiedź dobrze, to byłbym ostatnim, który by sugerował tego typu proces dostosowawczy i bałem się nawet powiedzieć o tej możliwości, jaką stwarza ta, tak zwana, sekularna stagnacja i nadwyżka światowych oszczędności nad inwestycjami, ponieważ to prowadzi do

tego typu propozycji, jak zrozumiałem, pan profesor mówił, że nieprzystąpienie od strefy euro daje nam możliwość utrzymania mechanizmu dostosowawczego, polegającego na tym, że płace mogą rosnać szybciej niż wydajność pracy, a w warunkach członkostwa tego nie będzie. No to, jeśli Grecja z zastrzeżeniem tutaj, że co się dzieje w kraju, niezależnie czy jest w strefie euro, czy nie jest, co się dzieje, gdy trwale pozwoli się na wzrost płac realnych szybszych od wydajności pracy, czy tak samo, przepraszam, nawiązując do związku z polityką społeczną. Mianowicie, jeśli to miałyby być polityka społeczna oparta na takich działaniach, które nie są właśnie zgodne z właściwymi, czy tak ukierunkowane, żeby rodziły zachowania ekonomiczne poprzez działania czysto rozdawnictwo, tak jak jest, wyrabianie potem ideologii do 500+, czy do pieniędzy wydawanych na pójście do szkoły, czy wyprawkę tak zwaną, no to uważam, że też jest [02:43:11] tak zwana nowa normalność, przynajmniej na okres 10 lat stwarza, żeby z niej korzystać i jest nadmierne ryzyko w naszym obecnym układzie, to widzę szansę, a nie zagrożenie. Dziękuję.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, bardzo wszystkim Państwu dziękujemy, a zwłaszcza naszym wspomniałym panelistom. Ja widzę po oczach, że wiele osób miało ochotę zabrać głos w dyskusji i chciałabym tu komunikat wygłosić. Otóż strona internetowa PTE jest do Państwa dyspozycji. Wszystkie te prezentacje są na niej zamieszczone, więc absolutnie prosimy o to, żeby Państwo rozszerzyli swoje wypowiedzi, wykorzystamy to skrupulatnie, bądź w biuletynach, bądź w książce, która będzie przygotowana lub w innej formie, ale na pewno wykorzystamy i nie będziemy cenzorami. Wobec tego, wszystkie poglądy przyjmujemy z pokorą, z wyjątkiem brzydkich wyrazów, te będziemy usuwać, więc gdyby kogoś poniosły emocje za dużo. I proszę Państwa, nasi paneliści pracują dzisiaj społecznie, a chcieliśmy jednak jakoś zapłacić. I wobec tego, proszę, przy świadkach otrzymują pieniądze, czyli jest pieniądz. Proszę o przyjęcie. I jeszcze jedno, proszę Państwa, sławetny Frajer, czyli „Złowić frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa”, chciałam wręczyć wszystkim naszym uczestnikom panelu, chociaż jestem przekonana, że w większości już to dawno od deski do deski przeczytali, ale być może się przyda, więc zacznę od pana rektora, proszę bardzo. Panie rektorze, proszę bardzo, tak, oczywiście. Dziękujemy bardzo i bardzo zapraszamy na przekąskę, a następnie na drugą część.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) ...Chodzi o to, żeby było dużo możliwości wypowiedzenia swoich poglądów i miejmy nadzieję, że w tej części uda nam się to w stopniu nie gorszym niż w części pierwszej. Proszę Państwa, zamiar tej części jest taki, że ma to być panel. W tym panelu mają brać udział te trzy osoby, troje Państwa profesorów, którzy siedzą na stolem – pani profesor Elżbieta Mączyńska, pan profesor Bogusław Fiedor i pan profesor Jerzy Wilkin. Myślę, że Państwa Profesorów nie trzeba Państwu przedstawiać. W tym panelu przewidzieliśmy trzy rundy. Jak już powiedziałem, tematyka panelu jest identyczna, jak tematyka części pierwszej, czyli tych wystąpień programowych i komentarzy. Bardzo nam zależy na eksponowaniu tego, co można by określić pluralizmem. Pozwoliłem sobie, proszę Państwa, orientacyjnie rozpisać plan tej drugiej części. Mianowicie plan jest taki, żeby Państwo paneliści mieli po cztery minuty na udzielenie odpowiedzi na pytania, które za chwileczkę zostaną Państwu wyświetlone. Potem będziemy mieli okazję zadawać panelistom pytania, a na samym końcu oddamy głos panelistom. Chciałbym, żebyśmy się zmieścili w tych ramach czasowych, które zostały zaprogramowane, ale to będzie oczywiście zależeć przede wszystkim od nas. Proszę Państwa, tutaj obiecałem, że na początku zacytuję pana profesora Adama Lipowskiego, który widzę, jest na Sali. To wszystko, o czym my tutaj rozmawiamy, wpisuje się w dyskurs, czym jest ekonomia, ekonomia pozytywna, opisowo-wyjaśniająca, czym jest ekonomia normatywna, a czym jest polityka gospodarcza. Pan profesor Lipowski jest autorem precyzyjnych, dosyć jednoznacznych rozgraniczeń pomiędzy tymi terminami, i w kontekście tego, o czym mówimy najważniejsze jest rozgraniczenie pomiędzy ekonomią normatywną a polityką gospodarczą. Mianowicie, ekonomia normatywna to jest definiowanie pewnych celów, tych najważniejszych, to jest mówienie o tym, jak ma być, jak powinno być, jak chcielibyśmy, żeby było. Natomiast polityka gospodarcza w tym rozróżnieniu polega na obieraniu środków, narzędzi, instrumentów do tego, aby te cele mogły być osiągnięte. Proszę Państwa, pierwsza runda pytań do panelistów wiąże się z tematem „Model kapitalizmu w Polsce. Zagrożenia i pożądane kierunki zmian” –

to jest ta część, gdzie występowali profesor Rapacki i profesor Wojtyna. I tutaj zostały zadane takie pytania pomocnicze, orientujące panelistów na udzielnie odpowiedzi – jaki wzorzec kapitalizmu optymalny dla Polski z punktu widzenia długookresowego awansu cywilizacyjnego? Słyszeliśmy o tych modelach, czy o tych typach, które występują w rzeczywistości. Drugie pytanie brzmi: jakie konkretne państwo może stanowić ewentualny benchmark, albo jakie rozwiązania eklektyczne czerpiące, z jakich konkretnych wzorców, można rekomendować? Tak, więc proszę Państwa, uruchamiam pierwszą rundę i proponuję, żebyśmy zaczęli od pana profesora Fiedora, następnie pani profesor Mączyńska, dalej pan profesor Wilkin, po cztery minuty ma każde z Państwa na udzielenie odpowiedzi na te pytania.

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że mieliśmy prawdziwą ucztę intelektualną w trakcie pierwszej części naszej konferencji, że wszystkie wystąpienia były inspirujące. Otóż, przede wszystkim, może zacznę od uwagi, że samo określenie optymalny model kapitalizmu, czy optymalny system gospodarczy, budzi moje wątpliwości. Co prawda, były oczywiście takie koncepcje, że przypomnę chociażby teorię optymalnego systemu gospodarczego Tinbergena, pierwszego Noblisty, ale wydaje mi się, że w rzeczywistości takiego wzorca optymalnego nie ma. I też trudno mówić o tym, że mamy w rzeczywistości gospodarczej, w historii gospodarczej konkretnie nawet, do czynienia z jakimiś wyborami takich modeli sensu stricto. To jest raczej długookresowy proces, który nie zawsze zresztą jest procesem kontrolowanym, czy świadomym, jeżeli chodzi o jego uczestników, kształtowania się takiego modelu. I zawsze to raczej polega na pewnym eklektyzmie, to znaczy na dobieraniu jakiegoś tam w miarę spójnego, czasami niespójnego, pakietu rozwiązań -j używając języka wystąpienia pana profesora Hausnera – regulacyjnych, stabilizacyjnych, strukturalnych, czy pro wzrostowych i tak dalej. Ale ten wybór jest niesamowicie skomplikowany w rzeczywistości i nigdy nie jest on wolny w tym sensie, że wpływa na niego bardzo wiele rzeczy. Mianowicie, z jednej strony dotychczasowa ścieżka rozwoju, kultura instytucji. Nie będę tego rozwijał, ale powiem tylko o jednej rzeczy. Dzisiaj w dyskusji przede wszystkim nacisk był kładziony na instytucje formalne. A w moim przekonaniu ten wybór w jeszcze większym stopniu jest determinowany instytucjami nieformalnymi właściwymi dla danego społeczeństwa i gospodarki. Po drugie, ważne są uwarunkowania geopolityczne, dojrzałość klasy politycznej, no i oczywiście również globalne megatrendy, czy technologiczne, czy cywilizacyjne. Gdybym na tym tle miał określić model pożądany dla Polski, to biorąc też dodatkowo pod uwagę, że nie żyjemy w Chinach, tylko w zachodniej hemisferze, w zachodniej kulturze, którą tak naprawdę, można zdefiniować przez dwa pojęcia: racjonalność i indywidualizm, to powinien to być wzorzec kapitalizmu liberalnego, ale z elementami solidarności, silnymi elementami solidarności społecznej. A więc konkludując, system, który by łączył elementy właściwe z jednej strony dla ordoliberalnej koncepcji społecznej gospodarki rynkowej i z drugiej strony model skandynawski, czyli koncepcję państwa dobrobytu, mając świadomość, że to takie połączenie wody z ogniem. No i druga kwestia. Chciałem się też ustosunkować do tej sugestii oceny koncepcji społecznie odpowiedzialnego rozwoju. Czy to jest pożądany model kapitalizmu dla Polski? Nie sądzę, mówiąc generalnie. Dlaczego? Po pierwsze, jest to koncepcja, którą trudno oceniać, bo ona ma dość mgławicowy charakter, zwłaszcza, jeśli na nią się patrzy z perspektywy implementacji. To jest tak na dobrą sprawę, w moim odczuciu, pewna makroekonomiczna analogia do koncepcji CSR, społecznej odpowiedzialności firmy, co do której też mam pewne wątpliwości. I po trzecie wreszcie, ja nie wiem, czy w Polsce potrzebujemy formowania tego typu strategii w ogóle. W sytuacji zwłaszcza, gdy - proszę zajrzeć do konstytucji - mamy tam kilkakrotnie zapis o społecznej gospodarce rynkowej. Więc może zajmijmy się poważnie, a nie na poziomie haseł, tym modelem rozwojowym. I po drugie, jako członkowie, jako kraj członkowski Unii Europejskiej, jesteśmy też zobowiązani - tutaj dochodzę do innego wymiaru rozwoju - do implementowania w długim okresie strategii zrównoważonego czy trwałego rozwoju. O tym mówiła już Strategia Lizbońska, strategia zrównoważonego rozwoju przyjęta w Göteborgu, czy wreszcie Strategia Europe 2020 [03:31:52], a jeszcze wcześniej na poziomie prawa pierwotnego Unii Europejskiej Traktat Amsterdamski (1997) Chodzi o model rozwoju oparty na koncepcji Sustainable Development, czyli ten, który w sensie jakościowym oznacza równowagę między trzema fundamentalnymi wymiarami rozwoju: społecznym, ekonomicznym i przyrodniczym. Natomiast, jeżeli

patrzę na SOR, tak jak wydaje, w nawiązaniu zresztą do wielu wcześniejszych wypowiedzi, powiedziałbym, że liczne są niedoskonałości tej strategii w wymiarze teoretycznym i aksjologicznym, a jej dotychczasowa praktyka implementacyjna jest bardzo skromna. Ta ostatnia wiąże się przede wszystkim ze zmniejszaniem nierówności społecznych poprzez realizację -niekiedy nie w sposób, czy w sensie ekonomicznym, racjonalny, ale za to politycznie atrakcyjny, z punktu widzenia aktualnie rządzącej ekipy kolejnych - celów z zakresu polityki społecznej. Ja tutaj, nawiązując też do wypowiedzi pani profesor Golinowskiej, chcę powiedzieć, że polityka społeczna również może i powinna podlegać racjonalizacji ekonomicznej, czego aktualnie raczej nie obserwujemy.

Profesor Marian Gorynia: Proszę Państwa...

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) I ostatnia uwaga, też dotycząca praktyki realizacyjnej SOR. Chodzi mi o zwiększanie bezpośredniego udziału Państwa w gospodarce, czy też zwiększanie zakresu uznaniowości w polityce gospodarczej poprzez politykę nadzoru właścicielskiego nad firmami. Trudno mi to ocenić pozytywnie.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Już oddaję głos pani profesor Mączyńskiej, chciałem tylko usprawiedliwić i przeprosić, proszę Państwa, stało się coś, co nie pozwoliło w pierwszym podejściu na wyświetlenie drugiego elementu składowego pytania dotyczącego tego zagadnienia. Mianowicie, strategii odpowiedzialnego rozwoju, dopisałem to teraz i wszyscy Państwo możecie to zobaczyć na ekranie. Pani profesor Mączyńska o tym już oczywiście wie. Bardzo proszę pani profesor.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, ja chciałam powiedzieć, że czuję się jak mniej więcej 10 lat temu, kiedy odbyła się taka duża dyskusja w ramach rady strategii społeczno-gospodarczej. Pan profesor Hausner bardzo się wtedy tą dyskusją, że tak powiem, opiekował i... To więcej było jak 10 lat temu, 13 lat temu. I dyskusja odbyła się pod hasłem „Jaki kapitalizm?”, wtedy pod kierunkiem pana profesora Mujzela. I wtedy też podkreślaliśmy to, co podkreślał pan profesor Fiedor, że jednak w konstytucji mamy zapis o społecznej gospodarce rynkowej, tylko że ten zapis jest mocno jednak niedoskonały, bardzo niejasny. I nie zgadzam się z panem profesorem Fiedorem, że niepotrzebne są strategie długookresowe, wprost przeciwnie, uważam, że są niezbędne, ponieważ inaczej następuje właśnie dryfowanie. Wiadomo, że coraz trudniej jest o strategiczne trafne programy, ale bez nich, tak jak i nasze życie trudno byłoby wyobrazić sobie, że będą podejmowane racjonalne decyzje. Także taki dokument długookresowy jest absolutnie niezbędny. Myśmy wielokrotnie w ramach seminarium w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, takie seminarium, które się nazywa „Forum myśli strategicznej”, gdzie mogą Państwo otrzymać niektóre egzemplarze, mówili o dramacie zaniku kultury myślenia strategicznego, co było związane z określoną doktryną ekonomiczną, zanik kultury myślenia strategicznego. I teraz, co do modelu kapitalizmu, wtedy na tym seminarium, z tego jest raport, mogą Państwo znaleźć w bibliotekach, raport pod tytułem „Jaki kapitalizm?” rady strategii społeczno-gospodarczej pod redakcją profesora Mujzela i chyba moją właśnie, i pana profesora Fiedora. Ale to w każdym razie... I tam właściwie wszystkie te zapisy i obserwacje, analizy są do dzisiaj w pełni aktualne. Przejrzałam to przed tą naszą debatą. I doszliśmy do wniosku mniej więcej takiego, ta książka ma pewnie ze 100 stron, wszystkiego nie powiem, ale że model musi być eklektyczny po pierwsze, po drugie, że nie ma idealnego i raz na zawsze ustalonego modelu, czyli są kierunkowo wyznaczone cechy modelu, ale ponieważ ewoluuje gospodarka, wobec tego ewaluują i modele, i stąd mamy wielość, co profesor Rapacki pokreślił, wielość różnego rodzaju modeli kapitalizmu. I teraz jeszcze jedno, doszliśmy tam do wniosku, chociaż to nie było tak sformułowane, później sformułował taką tezę pan profesor Madej, że megasystemy są śmiertelne. Wobec tego, wraz ze zmianami zasadniczymi w systemie gospodarki w świecie, wraz z przesileniem, które się dokonuje, cywilizacyjnym, kapitalizm doznaje strukturalnego kryzysu po prostu. I w związku z tym, odpowiedź na pytanie, jaki model kapitalizmu, oczywiście nie jest łatwa. Natomiast to, co na pewno charakteryzuje każdy model kapitalizmu, ale różne

kraje różnie sobie z tym radzą, to jest kwestia, o czym też wtedy mówiliśmy, chociaż może nie tak jak teraz powiem, ale o której pisał [03:38:05], mianowicie brak społecznego, albo niedostateczne społeczne ukorzenie gospodarki. Ja się chciałam w 100% podpisać pod tym, co powiedziała pani profesor Golinowska. Otóż uważam, że w całym okresie... Ile mam jeszcze czasu? Minutę, już minęła, dobrze. To wobec tego powiem tak, że w całym okresie transformacji brak było tego ukorzenia, społecznego ukorzenia kapitalizmu i w związku z tym bez względu na to, jaki model kapitalizmu to ma być, to powinien być model ustroju, społeczno-gospodarczego ustroju, ale inkluzywnego. Ja mam definicję takiego modelu swoją, to być może będzie jeszcze okazja, a jak nie, to napiszę. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, zaczęło się robić ciekawie, bo tu nawet członkowie ścisłego zarządu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego między sobą się nie zgadzają.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Bo wbrew temu, co mówi profesor Gomułka, w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym jest pluralizm.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Tak. Proszę Państwa, to w ramach tego pluralizmu ja chciałem jeszcze docisnąć chociażby trzeciego mówcę, panelistę, bo ja myślałem, że uczestnicy dzisiejszej konferencji wyjdą stąd z przekonaniem, że na przykład powinniśmy dążyć do tego, aby w Polsce został przyjęty model niemiecki, albo francuski, albo włoski, jak mówił Ryszard Rapacki, albo może nawet skandynawski. I miałem też na myśli takie pytanie, żeby zmusić panelistów do odpowiedzi na pytanie, jaki kraj jest nam właściwie najbliższy, czyli w wyobrażeniu danego panelisty, jaki jest idealny model dla Polski.

Profesor Elżbieta Mączyńska: To ja dopowiem, że bliskie są mi rozwiązania skandynawskie.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Znaczy to, proszę Państwa, że jeśli Państwo chcecie, to będziemy mogli na koniec zrobić na ten temat głosowanie i wyślemy to potem do naszego parlamentu, że chcielibyśmy zmierzać w taką stronę. Ale teraz proponuję, żebyśmy nie zabierali czasu panu profesorowi Wilkinowi, który ma ważne przemyślenia na ten temat. Jurek, proszę bardzo, cztery minuty najwyżej.

Profesor Jerzy Wilkin: Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Ja nie wiem, czy ważne, ale...

Profesor Marian Gorynia: Można stać, można siedzieć. Każdy robi, jak lubi.

Profesor Jerzy Wilkin: Jest swoboda pełna. Proszę Państwa, po pierwsze ja się bardzo cieszę, że ta konferencja niezwykle ciekawa w dotychczasowym przebiegu się odbywa, z wielką przyjemnością wysłuchałem wszystkich wystąpień w pierwszej części. Uważam też, że dobrą decyzją było to nakierowanie na identyfikację zagrożeń dla polskiej gospodarki. I teraz, aż się prosi, żeby jesienią, późną jesienią była konferencja, która będzie odpowiedzą na te zagrożenia. To znaczy, w jaki sposób, częściowo pewnie były odpowiedzi, ale żeby odpowiedzieć na te zagrożenia. One są spore. I przystępując do tego, co jest pierwszą częścią panelu, czyli kwestie systemowo-instytucjonalne i pytanie o to, jaki model kapitalizmu. No prawdopodobnie, klasyfikacje kapitalizmu są oczywiście bardzo różne i jest między innymi kapitalizm prawosławny, islamski, no bardzo różne. I teraz, mimo pewnych prób podpuszczenia mnie, żebym odpowiedział, że ten kraj powinien być wzorcem, ja nie odpowiem w ten sposób. Ja jestem, proszę Państwa, zwolennikiem, entuzjastą takiego modelu kapitalizmu, który krótko nazywam modelem europejskim, który łączy bardzo wiele rzeczy z różnych doświadczeń i z różnego dziedzictwa, i trochę z południowej Europy, trochę z północnej, ze skandynawskiej części, zachodniej i może właśnie tej środkowo-wschodniej również. Dlaczego w tym kierunku warto pójść? Powiem tak, że wybierając pewne rozwiązania systemowe na samym początku procesu transformacji nie było wzorca

takiego, który by powiedzieć – o tak, tak mamy skonstruować system. Każdy, kto się zajmuje instytucjami i systemami wie dobrze, że nie ma czegoś takiego, że jeden system pasuje wszystkim – one size [03:42:48], nie ma czegoś takiego. Między innymi, dlatego że olbrzymią rolę odgrywają w tym tak zwane instytucje nieformalne, które są kształtowane przez bardzo długi okres, czasami przez wieki. Ale już w 90 roku tak naprawdę Polska zadeklarowała na samym progu transformacji, że dla nas niezwykle ważne będzie wejście do Unii Europejskiej, to już w pierwszym roku transformacji to padło i potem Polska wprowadzała szereg rozwiązań, które czyniły polski system, czy model kapitalizmu, kompatybilny z tym, który dominował w Unii Europejskiej. I to była, moim zdaniem, dobra droga. W roku 2004 uzyskaliśmy członkostwo, co znaczy, że z punktu widzenia analizy porównawczej systemów oraz decyzji politycznej o przyjęciu Polski, uznano, że nasz system polityczny i ekonomiczny jest w zasadzie spójny z dominującym systemem Unii Europejskiej. I to, proszę Państwa, to był oczywiście system, który był w dużym stopniu projektowany politycznie, ale tak jest zazwyczaj. To nie jest tak, że on jest dany z góry. To kiedyś Claus Offe bardzo ładnie określił, że to był capitalism by political designe, bo on był taki i wszyscy to przyznają. I teraz, co dalej, żeby już zakończyć. Proszę Państwa, w jakim kierunku pójść? Ja uważam, że wysiłki w celu poprawy rozwoju, udoskonalenia systemu instytucjonalnego kapitalizmu, w którym żyjemy powinien być robiony razem z resztą krajów europejskich, czyli krótko mówiąc powinniśmy dyskutować o tym nie jak tam każdy kraj sobie wygospodaruje jakiś modelik kapitalizmu, oczywiście może szukać swojego miejsca, swoich oryginalnych rozwiązań, ale jako system powinien to robić właśnie wraz z innymi, hasło 'let's do it together'. I głęboko jestem o tym przekonany, jeszcze może wróć do tej sprawy.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. No ja bym się, proszę Państwa, nie obawiał powiedzieć na zasadzie polemicznej, że moje wyobrażenie o tym, do jakiego wzorca powinniśmy zmierzać, jest takie, że jest to wzorec niemiecki, który w badaniach pana profesora Rapackiego wcale nie okazał się wzorcem takim, gdzie według tych użytych mierników, któremu jesteśmy najbliżsi. Przy okazji Ryszard zadam takie pytanie, czy nie uważasz, że można by twoje określenie kapitalizm patchworkowy, które jest dosyć nowe dla części spośród nas, można by zastępować określeniem, tak jak powiedział Andrzej Wojtyła, kapitalizm eklektyczny, a ja bym jeszcze dodał inną możliwość – a może kapitalizm hybrydowy? To też jest pytanie do dalszej dyskusji. Proszę Państwa, jakbyśmy większością głosów takie coś ustanowili, to ja mogę przegłosować wniosek, żebyśmy przedłużyli dzisiejsze spotkanie do godziny 18:00, tylko musielibyśmy znaleźć chętnych do zapłacenia za tą salę. Proszę Państwa, mamy w tej chwili drugą rundę, a pytania będą na końcu. Pamiętajcie Państwo, w tej drugiej rundzie występowali pan profesor Hausner i pan profesor Gomułka – „Zagrożenia dla stabilności rozwoju gospodarczego Polski. Jaka powinna być polityka gospodarcza?”. No i tutaj znów nasuwają się proste pytania, jak finansować rozwój gospodarczy, jak stymulować oszczędności krajowe? Jaka powinna być rola kapitału zagranicznego w rozwoju Polski? To bardzo ładnie powiedział pan profesor Orłowski, twierdząc, że jak się nie ma swoich pieniędzy, to trzeba korzystać z czyichś pieniędzy, żeby finansować rozwój, ale to zawsze kosztuje i to powinniśmy mieć w pamięci. I teraz rozmawiając o rozwoju gospodarczym, i nie tylko gospodarczym Polski, pojawia się drugie pytanie, jaka powinna być interwencja państwa w odniesieniu do zagrożeń demograficznych i środowiskowych? Proponuję, że tę drugą rundę zacznie profesor Wilkin.

Profesor Jerzy Wilkin: Tak, było takie hasło 'kto ma mikrofon, ten ma władzę', ale nie, tu nie o władzę chodzi oczywiście. O zagrożenia. No więc tak, ja sobie tam wynotowałem, poklasyfikowałem te zagrożenia, między innymi te wynikające z pewnych ułomności, niekomplementarności i niespójności ładu instytucjonalnego, ale zaczęliśmy o tym mówić, ja nie mam czasu, żeby to dalej rozwijać. Druga grupa zagrożeń, to są zagrożenia zewnętrzne, które mają różny charakter, to są związane z koniunkturą światową, to są zagrożenia, które wynikają z pojawiającymi się, albo przynajmniej sygnałami o nowych typach wojen handlowych w świecie i takie oczywiście mogą być, niektóre się już zaczynają – to są zagrożenia, także trzeba o tym mówić, militarne różnego rodzaju. I to jest to, co tutaj było wielokrotnie podkreślane, między innymi profesor Orłowski mówił, że taką nadrzędną potrzebą i coś, co wymaga

szczególnej ochrony, jest stabilność, on to nazwał pokojem, to powołując się na Adama Smith'a. Ludzie chcą spokoju, takiego ładu, który daje im poczucie tego spokoju. Otóż proszę Państwa, w moim głębokim przekonaniu dla kraju takiego jak Polska i wielu innych, dla 27 innych krajów, takim parasolem ochronnym i filtrem zagrożeń jest Unia Europejska. To znaczy próba zabezpieczania się przed zagrożeniami i takimi destruktywnymi skutkami tych zagrożeń nie powinna przebiegać, znaczy ona powinna przebiegać oczywiście poprzez adaptację poszczególnych krajów i pewnych rozwiązań, ale wiele z tych zagrożeń ma charakter znacznie szerszy i tutaj pojedyncze kraje są za słabe. W związku z tym Unia Europejska może tutaj coś naprawdę skutecznie zrobić, na przykład w referacie profesora Hausnera i profesora Sławińskiego było takie zagrożenie wynikające z takiej szczególnej potęgi korporacji, przedsiębiorstw, które działają w sposób, to jest nie tylko siła ekonomiczna, to jest także siła wpływu, to jest siła polityczna. Ja tu daję taki przykład bliski mi, że powiedzmy, mamy na rynku światowym w ogóle w skali globalnej mniej więcej 500 milionów gospodarstw rolnych, a po drugiej stronie się pojawiły trzy gigantyczne korporacje, które kontrolują de facto prawie w 90% cały wkład po stronie im puc, to znaczy nasiona, nawozy, środki ochrony roślin i tak dalej, no [03:50:39] pokazuje, że... I tutaj proszę Państwa, poszczególne, ja nie mówię gospodarstwo, kraje są bezsilne. Okazuje się, że Unia Europejska okazała się za słaba, żeby się temu przeciwstawić. Te zagrożenia monopolizacyjne, ja uważam, że świat stanął przed taką bezbronnością wobec praktyk monopolistycznych. Przykład dla mnie Facebooka, wcześniej Microsoftu i wielu innych, teraz [03:51:11] i paru, paru innych rzeczy o tym wskazuje, że idea tych takich równoważących sił, co to kiedyś [03:51:18] wraca, ono jest... Związki zawodowe to nie mają znaczenia, pojedyncze kraje są za słabe, organizacje międzynarodowe są za słabe, WTO zostało wypchnięte do narożnika i zmarginalizowane i tak dalej, i tak dalej. Dla mnie bardzo ważnym źródłem zagrożenia jest osłabianie Unii Europejskiej i to, co osłabia Unię Europejską. Dla naszego kraju to jest jedno z najważniejszych źródeł zagrożeń. I kończąc, jest cała grupa zagrożeń wynikająca z polityki wewnętrznych w Polsce, ale mam nadzieję, że jeszcze będę mógł do tego wrócić.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo panie profesorze. Pani profesor Mączyńska.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja się chciałam podpisać pod tymi zagrożeniami, które wymienił pan profesor Wilkin. Ale chciałam podkreślić właśnie to, że Polska nie jest odrębną wyspą, wobec tego zagrożenia globalne w pełni nas dotyczą i warto przypomnieć o tych zagrożeniach, które wymieniane były w Davos w styczniu, między innymi, jako podstawowe zagrożenie wymieniano właśnie zagrożenie technologiczne szeroko rozumiane, związane z cyfryzacją świata i związane z tym, że te technologie cyfrowe zostały zmonopolizowane w formie tych przedsiębiorstw, o których tutaj mówimy, Facebook, Google i inne, które mogą po prostu zacząć rządzić światem. Więc zagrożenie, jakie dostrzegam, to jest zagrożenie dla demokracji po prostu. Hasło tego Davos było, że spękany świat, świat jest spękany i w ramach tego spękania między innymi wymieniano bombę z opóźnionym zapłonem, jakim jest skrajnie asymetryczny podział bogactwa światowego. I to właśnie powoduje, że między innymi z tego wynika zaniedbywanie procesów społecznych. Na to nakłada się inne zagrożenie, zagrożenie demograficzne. Światowe polega na tym, że z jednej strony mamy w tych najbiedniejszych krajach wielki demograficzny, intensywny rozwój, podczas gdy w krajach bogatszych wprost przeciwnie, starzeje się społeczeństwo, więc tutaj zderzają się ze sobą te trendy sprzeczne, co owocuje imigracją z krajów biednych do bogatych. I to będzie się nasilać, bo przesilenie cywilizacyjne i cyfryzacja powoduje, że świat się staje transparentny i w dzikim buszu funkcjonują już komórki, gdzie widać jak się żyje w Europie i można się podłączyć do Internetu, co oczywiście sprzyja tym napięciom imigracyjnym, jakich obecnie doświadczamy. I dlatego uważam, że... wracam jeszcze do tej kwestii inkluzywności, jeżeli jakkolwiek kraj nie zadba o inkluzywność, pewnie tutaj wielu ekonomistów się ze mną nie zgodzi, ale mnie odpowiada ta teza, pan profesor Wojtyła o tym mówił, że jest teza, że mniej więcej jeszcze 10 lat będziemy funkcjonować w środowisku niskich stóp procentowych, ale z tym się wiąże nakładająca się na to teza Summersa, Krugmana i innych, a wcześniej to już Hansen, o sekularnej stagnacji jednak. Czyli my oczywiście się cieszymy, teraz ukazał się raport Eurostatu, dane Eurostatu wskazują, że Polska pod względem jakości życia jest na bardzo wysokim poziomie. To trochę może niektórych dziwić,

ale to wcale nie powinno nas uspakajać, bo sukces oślepia i w związku z tym te zagrożenia globalne, które występują, w pełni nas dotyczą. Jeszcze raz podkreślam, jeżeli nie doprowadzi się do eklektycznego modelu ustroju społeczno-gospodarczego, który by zagwarantował inkluzywność systemową na wszystkich szczeblach inkluzywności, nie mam czasu tego wymieniać, to będziemy narażeni z wielką siłą na te wszystkie zagrożenia, które występują w skali globalnej.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo pani profesor. Jak wszyscy uczestnicy konferencji zdążyli się zorientować, moje osiągnięcia w kierowaniu dyskusją w określone sfery, są na razie umiarkowane. Panie profesorze, liczę na pana.

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) Liczę na sukces, tak? Proszę Państwa, no już wstałem, bo nie wypada siedzieć, skoro przedmówcy występują stojąc. Więc ja bym krótko nawiązał do tego, co moi wspaniali przedmówcy powiedzieli. W ten sposób bym to uogólnił, że oni mówili o pewnych ważnych megatrendach technologicznych, cywilizacyjnych, kulturowych, ekonomicznych, które w jakiejś skali oczywiście dotyczą i również Polski. Używam tutaj sformułowania megatrendy w znaczeniu nadanym mu przez J. Najsbitta, którego książki są znane w Polsce, a dwie zostały na język polski przetłumaczone. Posługując się kategorią megatrendów, wskazałbym jeszcze na inne zagrożenia: kryzys surowcowo-energetyczny i globalne zmiany ekologiczne. Natomiast ja chciałbym w kontekście występowania tych megatrendów sformułować tezę, że obserwujemy bardzo ważną zmianę współcześnie, że mianowicie znakomita część, trudno mi powiedzieć, oczywiście że wszystkie, zjawisk zarówno stagnacyjnych, jak i rozwojowych we współczesnych wysoko rozwiniętych gospodarkach, również i w Polsce, czy innych krajach postsocjalistycznych, czy wschodzących gospodarkach rynkowych, jest powodowana determinantami strukturalnymi, a nie związanymi z przebiegiem cykli koniunkturalnych. Oczywiście nie chcę powiedzieć, że te ostatnie nie mają znaczenia, ale że jest staję się ono relatywnie słabsze. I chciałem tym kontekście zacytować Jacoba Frenkela, wieloletniego prezydenta Banku Narodowego Izraela, CEO JP Morgan International, osobę ogólnie znaną w świecie nie tylko, jako teoretyk, ale również praktyka finansów. Otóż wyraźnie stwierdza on, że jeśli współczesne wysokorozwinięte gospodarki chcą wkroczyć na ścieżkę zrównoważonego wzrostu czy rozwoju (Sustainable Development), to działania z zakresu polityki fiskalnej i monetarnej nie są już wystarczające, a potrzebna jest aktywna polityka strukturalna państwa. To powiedział Jacob Frenkel. I w tym kontekście oczywiście chciałbym się zgodzić z większością sformułowań, które zostały zawarte w znakomitym wystąpieniu pana profesora Hausnera i pana profesora Sławińskiego. Myślę, że po prostu to, co nam jest w tej chwili w Polsce potrzebne, to jest taka generalna, zmiana, powiedziałbym, filozofii, czy polityki wzrostu i rozwoju. Ja bym to troszeczkę ujął inaczej niż panowie profesorowie Hausner i Sławiński, mianowicie rozróżniłbym dwa pojęcia, państwa regulacyjnego i aktywnego państwa pro wzrostowego, przy czym to nie jest oczywiście podział rozłączny. Państwo regulacyjne to takie, którego domeną, głównymi dziedzinami działania są wąsko rozumiana regulacja publiczna, oraz, po drugie, stabilizacja makroekonomiczna, która się łączy, chociaż niekoniecznie wyłącznie, z podstawowymi politykami makroekonomicznymi. A pozostałe obszary, dziedziny, które ja łączę właśnie z aktywną polityką pro wzrostową, to po pierwsze szeroko rozumiana polityka strukturalna, jako pewien konglomerat oczywiście, bo to są z jednej strony polityki sektorowe, a z drugiej strony horyzontalne. Po drugie, to są polityki instytucjonalne, o których dzisiaj oczywiście była mowa, przy czym tu szczególną rolę przypisywałbym tym politykom, które wpływają na zmiany, bo to też można przyspieszać w dobrym lub złym kierunku, instytucje nieformalne. I po trzecie wreszcie, o czym dzisiaj w ogóle nie było mowy, to mianowicie polityki mikroekonomiczne, które są szczególnie istotne w krajach, które dopiero budują podstawy gospodarki rynkowej, a więc i Polska, czyli dotyczące systemu bodźców mikroekonomicznych związanych z systemem praw własności, prawodawstwem gospodarczym, efektywnością instytucji regulacyjnych i tak dalej. I w tym zakresie jest taka właśnie głęboka zmiana. Ja rozumiem, że mój czas się skończył? No trudno.

Profesor Marian Gorynia: Panie profesorze, dawno temu. Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, oczywiście będziemy do tego wracać w dyskusji, natomiast...

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) Panie profesorze, ja tylko chciałem powiedzieć, że ja nie wypowiedziałem się przeciwko potrzebie myślenia strategicznego w gospodarce, jak moja znakomita koleżanka i przyjaciółka powiedziała. Wręcz przeciwnie, ja tylko po prostu wypowiedziałem w sposób bardzo skrótowy swój krytyczny pogląd o strategii odpowiedzialnego rozwoju.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Myślę, że to będzie podlegać dalszym uzgodnieniom. Proszę Państwa, jesteśmy w tej chwili w takiej fazie, że mamy jeszcze trzecią rundę przed nami. W tej trzeciej rundzie mamy mówić o zagrożeniach dla pozycji Polski w Unii Europejskiej, jaka powinna być strategia integracji. Tutaj wypowiadali się Marek Belka i Witold Orłowski, pamiętamy, co powiedzieli. I proszę Państwa, takie pytania pomocnicze, jakie tutaj zostały przygotowane - jak zdaniem panelistów, przedstawia się ryzyko peryferyzacji roli Polski w Unii Europejskiej, a także ewentualne ryzyko Polesxitu. No i dalej bardzo konkretne, takie bym nawet powiedział dziennikarskie pytanie na temat perspektyw przyjęcia euro, po pierwsze rekomendacja, kiedy powinniśmy przyjąć, po drugie prognoza, kiedy przyjmujemy, no i ewentualnie, gdyby Państwo mieli jakieś swoje własne przemyślenia na temat dobrego kursu konwersji złotych na euro. Teraz proponuję, żeby jako pierwsza głos zabrała pani profesor, pani prezes Mączyńska. Mikrofon jest do dyspozycji, bardzo proszę, cztery minuty.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, ja nie wykorzystam tych czterech minut, ponieważ nie czuję się specjalistką od spraw euro. Natomiast bardzo chciałam podpisać się pod tym stwierdzeniem pana profesora Orłowskiego, nie wiem, czy jeszcze jest, że rzeczywiście w ocenie naszego członkostwa w euro dominuje to podejście czysto ekonomiczne, czyli ile funduszy dostajemy z Unii Europejskiej, jak dużo to jesteśmy za, a jak nie dostajemy, to jesteśmy przeciwko. To oczywiście było uproszczenie, aż tak ogólnie skrajnych ocen to pewnie nie ma, ale rzeczywiście jest niedoszacowanie tego aspektu politycznego. Ten aspekt polityczny jest wcale nie mniej ważny od aspektu ekonomicznego, czyli w kontekście bezpieczeństwa, zwykłego bezpieczeństwa, zagrożenia wojną i tak dalej. I teraz tak, w związku z tym uważam tezę o ryzyku Polesxitu za czysto teoretyczną. Absolutnie nie wyobrażam sobie, żeby Polacy mogli, w dającej się przewidzieć perspektywie, nie wiem, co będzie za 30 lat oczywiście, ale w dającej się ogarnąć perspektywie, nie wyobrażam sobie, żeby Polacy opowiedzieli się za Polesxitem. I teraz, co do strefy euro, jasną jest rzeczą, że jeżeli bylibyśmy w strefie euro, to nasze wpływy na w ogóle Unię Europejską i na regulacje, i na Komisję Europejską i tak dalej, są większe. Nie ulega wątpliwości i to jest truizm. Natomiast absolutnie nie zaryzykuję odpowiedzi na pytanie, kiedy trzeba wejść do euro, zwłaszcza po doświadczeniach pana premiera Tuska, jak ogłosił w Krynicy datę wejścia do euro, więc tego nie wiem po prostu. A nawet gdybym wiedziała, to bym chyba nie odważyła się powiedzieć. Natomiast nie ulega wątpliwości, że gospodarka powinna być coraz silniej ukierunkowywana na wejście do strefy euro, bo to tylko może pomóc wzrostowi gospodarczemu, rozwojowi społeczno-gospodarczemu i tak to powinno wyglądać.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo. Pani prezes, ja miałem na myśli odpowiedź na pytanie w stylu, że gdybym została premierem, to pamiętając o wszystkich uwarunkowaniach, kto, o czym decyduje w Polsce, jakie decyzje odnośnie do przyjęcia euro są potrzebne, to dążyłabym do tego, żeby euro było moim celem strategicznym w perspektywie tylu, a tylu lat, czyli takiego, a takiego roku. Takie coś miałem na myśli, proszę uruchomić troszeczkę wyobraźnię. Panie profesorze, Jurek, a Ty jakbyś został premierem, to kiedy byś zapowiedział, że twoim dążeniem jest, że wejdziemy do strefy euro? Bardzo proszę.

Profesor Jerzy Wilkin: No, więc zapowiedziałbym od razu, w pierwszym dniu urzędowania, że strategicznym celem jest wejście do Unii Europejskiej, przepraszam, do strefy euro. Chociaż muszę powiedzieć, że jako [04:06:08] widzę pełnienie funkcji premiera w Polsce. Proszę Państwa, tak, ja

zacznę od Polesit, euro, to się oczywiście wiąże jakoś ze sobą i peryferyzacja. Przypominam, no 19 krajów należy do tej strefy, czyli już jesteśmy w mniejszości i coraz bardziej się tak, są kojoni, którzy wejdą zapewne przed nami, czyli sami się w ten sposób marginalizujemy, to jest jedna sprawa. Ja głoszę już od pewnego czasu taką tezę, że obecne władze w Polsce zrobiły pierwsze kroki na drodze do Polesitu i mam cały szereg argumentów, które o tym świadczą. 7 maja w sali lustrzanej robimy konferencję na te tematy dotyczące Unii Europejskiej, perspektyw i miejsca Polski, także zapraszam, tam będziemy mogli o tym dłużej mówić. Tu pani profesor Mączyńska powiedziała, że nie wyobraża sobie, że ludzie w Polsce by poprali Polesit. 88% mówi dobrze o członkostwie w Unii Europejskiej, no ale, że my, jako kraj pod względem takich wskaźników ogólnych do euro entuzjastów, ale właśnie w tym raporcie, który będzie dyskutowany, jest tam cały szereg takich punktów, które mówią o miękkim zakorzenieniu, płytkim zakorzenieniu. Na przykład, jak zadano pytanie ludziom w ramach CBS-owskich badań, czy w przypadku imigracji i akceptacji tego, żebyśmy przyjęli tam ileś tysięcy imigrantów, to nawet zgodziłbyś się, czy zgodziłabyś się na wręcz wystąpienie z Unii – 56% powiedziało tak. I to jest proszę Państwa, ten straszak, który jest pompowany. Nawiasem mówiąc, wskaźniki międzynarodowe pokazują, że największe obawy przed imigrantami są tam, gdzie ich nie ma, znacznie niższe wskaźniki obaw, akceptacji i tak dalej, są w krajach, gdzie ich jest dużo, ale to jest znane psychologiczne zjawisko, także nie będę o tym mówił. Proszę Państwa, jako ekonomiści, którzy też patrzą na doświadczenia historyczne, na historię rozwoju, zawsze przed poszczególnymi ekipami rządowymi, państwami, stał zawsze taki dylemat, który ja nazywam dylematem otwartości i kontroli. Znacząca każda władza chce kontrolować możliwie dużo, jak najwięcej. Ale wiadomo, że kontrolując dużo, zamykamy się, ograniczamy otwarcie się, co ma swoje bardzo negatywne skutki. Ja tu często powołuję to dzieło Gilsenana i Rosenberga o tym, jak kształtował się kapitalizm [04:09:09], dlaczego jedne kraje stały się bogate, a inne biedne. No właśnie odpowiedź była taka, że jeśli nie damy autonomii z otwartości i tak dalej, jak będziemy chcieli kontrolować wszystko, prawie wszystko, to niestety to się odbije na efektywności, na rozwoju i tak dalej, i tak dalej. Ku mojemu ubolewaniu, obecna władza chce kontrolować za dużo i tutaj pojawiają się bardzo mądre i wyważone argumenty, i wyliczenia pewnego rodzaju, które na to wskazują. Tu profesor Hausner użył takich ciekawych: partyjna kolonizacja państwa na przykład, czy państwo autorytarnej mobilizacji. Jakoś tam już wiele miesięcy temu napisałem taki artykuł o SOR-ze – o strategii odpowiedzialnego rozwoju i nazwałem to próbą ożywienia takiej popegeerowskiej inżynierii społecznej, gdzie się da wszystko skontrolować z góry, ze strony państwa. Oczywiście należy państwo zmieniać i poprawiać, tylko to zmienianie państwa poszło w kierunku wzmocnienia tego państwa, renacjonalizacji. Natomiast zarzucono to, co było tak kierunkiem, żeby iść w kierunku tego, co się nazywa dobrym rządzeniem, [04:10:30]. Tu pojawiło się mnóstwo przykładów tego, że elementy te główne systemu dobrego rządzenia, są tak powolutku skreślane w różnych miejscach i tu mógłbym przez godzinę o tym mówić, ale to oczywiście nie ma czasu. Kończąc, proszę Państwa, ja nie odniosłem się do SORu w pierwszym pytaniu, ale proszę zauważyć, ja obserwuję środowisko ekonomiczne w Polsce dość uważnie i w sprawach SORu środowisko ekonomiczne pomijało milczeniem w większości, nie było takich pogłębionych, poważnych dyskusji takiego liczącego się gremium ekonomicznego o strategii odpowiedzialnego rozwoju. To jest trochę tak, proszę Państwa, jak z pytaniem skierowanym przez rząd do konstytucjonalistów, profesorów prawa konstytucyjnego, których w Polsce mamy zapewne kilkuset, no bo to jest popularna gałąź prawa w ogóle, 13 odpowiedziało. To znaczy, że to się pewne bardzo ważne rzeczy dzieją w takiej merytorycznej, naukowej trochę próżni, czyli jest taka po prostu, się góry tutaj po prostu tworzą. I ja to traktuję, jako poważne zagrożenie. I mam na koniec jedno zdanie, apel, żeby przygotować coś, co ja tu nazwałem odpowiedzialną alternatywą dla strategii odpowiedzialnego rozwoju.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę Państwa, ja chciałem powiedzieć, oczywiście nie przeceniam znaczenia tego seminarium, o którym chcę wspomnieć, ale muszę o tym powiedzieć, to było seminarium rady naukowej PTE, nie umiem w tej chwili tego zlokalizować w czasie, ale to było rok i kilka dobrych miesięcy temu, poświęcone właśnie ocenie koncepcji strategii odpowiedzialnego rozwoju, niż realizacji tej strategii.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Jest zapis stenograficzny.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Tak, jest zapis stenograficzny, to wszystko można sprawdzić, tylko ja nie potrafię powiedzieć, kiedy to dokładnie było, ale pamiętam, że występowały wtedy także osoby dzisiaj obecne, na przykład Ryszard Rapacki, prawda Ryszard? Występowałeś, byłeś zaproszonym gościem, miałeś brawurowe wystąpienie i także Andrzej Wojtyła występował. Oczywiście nie mówię, że tego rodzaju dyskusji było bardzo dużo, tym niemniej miało coś takiego miejsce. To teraz jeszcze został pan profesor Fiedor, trzecia wypowiedź w ostatniej rundzie.

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) Dziękuję bardzo. Ja się czuję chyba jeszcze mniej kompetentny, bo koleżanka to przez pewnie kokieteryę tylko powiedziała, że się nie czuje kompetentna w sprawach euro, ja się czuję mniej. Otóż nigdy nie był to obszar moich konkretnych zainteresowań badawczych, ale może wypowiem się z punktu widzenia, nazwijmy to w ten sposób, ekonomii politycznej wejścia do euro. Po pierwsze, zgadzam się całkowicie z panem profesorem Belką, bo to chyba on to stwierdził kategorycznie, że sprawą najważniejszą jest po prostu wyrażenie w sposób jasny woli politycznej wejścia do strefy euro. Sprawa terminu jest sprawą drugorzędną. Dlaczego? Dlatego, że przecież wejście do euro jest związane z ogromnym pakietem działań legislacyjnych, instytucjonalnych, nazwijmy to szerzej. Nie można tak po prostu ogłosić tej woli i na drugi dzień znaleźć się w ERM, bo to jest ogromny proces przygotowawczy, to po pierwsze. Po drugie, odnośnie do terminu, otóż w polityce z drugiej strony pewne terminy są zawsze potrzebne dla wyznaczenia swoistych kamieni milowych, które porządkują, czy systematyzują działania, które mają nas docelowo, w tym przypadku do wejścia najpierw do ERM, a potem do strefy euro doprowadzić. Oczywiście, to zawsze bardzo ryzykowne politycznie określenie tego typu dat, ale jeżeli się dat nie określi, to samo wyrażenie woli politycznej będzie pustym aktem, więc trzeba wziąć na siebie ryzyko określenia również tych dat, tych kamieni milowych w całym procesie. Także po to, żeby nie być jeszcze bardziej, jak ujął to prof. Jerzy Wilkin, zmarginalizowanym w procesie europejskiej integracji. Chcę przypomnieć, że również na Węgrzech w tej chwili trwa dyskusja o możliwości wejścia do strefy euro. Więc może się za parę lat okazać, że będziemy jednym z dwóch, trzech krajów, które nie będą w strefie euro. Także natomiast, nawiązując do wypowiedzi pana profesora Orłowskiego, traktuję to w kategoriach zwiększania naszego bezpieczeństwa nie tylko ekonomicznego, ale nawet, powiedziałbym, narodowego. Bowiem jeżeli chcemy mieć coś do powiedzenia w ramach, czy aktu fiskalnego, czy unii bankowej, która ma powstać, czy innych działań, które zrodziły się w Unii po kryzysie w latach 2011-2012, to pozostając poza strefą euro nie będziemy mieć zbyt wiele do powiedzenia, czyli nie będziemy w stanie sterować rozwojem w kierunku, który z naszego punktu widzenia uważamy za pożądany i korzystny. I na koniec jeszcze tu jedna uwaga, która nie dotyczy strefy euro, tutaj w nawiązaniu do tego, co mówił pan profesor Wilkin. Otóż w długim okresie niewątpliwie polityzacja gospodarki, rozwój kapitalizmu państwowego nie służy stymulowaniu wzrostu gospodarczego. Oczywiście są różne ciekawe koncepcje, na przykład, koncepcja państwa jako przedsiębiorcy, czy państwa przedsiębiorczego zaproponowana przez Mazzucatto. Ale ona została stworzona w odniesieniu do zupełnie innego systemu instytucjonalnego, czy ekonomicznego, po pierwsze, czyli USA. Po drugie, ta koncepcja nie dotyczy ogólnie państwa jako podmiotu funkcjonującego w sensie gospodarczym, tylko w zasadzie skupia się na roli państwa jako struktury, która jest szczególnie istotna z punktu widzenia przyspieszania, czy tworzenia mechanizmu endogenicznego postępu naukowego i technologicznego, ze względu na rozliczne niedoskonałości rynku właśnie w tej sferze. Więc gdybym miał coś postulować odnośnie do zwiększania roli państwa w Polsce, to w szczególności w tej sferze, ze względu na właśnie rozliczne błędy rynku, jeśli chodzi o ten mechanizm.

Profesor Marian Gorynia: To ja postuluję teraz wzrost roli państwa, ale Państwa tutaj obecnych w tej konferencji. Pan profesor Rudolf już od przerwy cały czas trzyma rękę w górze i boję się, że go będzie boleć.

Profesor Stanisław Rudolf: Stanisław Rudolf, obecnie Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Wcześniej wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Profesor Marian Gorynia: I Uniwersytet Łódzki.

Profesor Stanisław Rudolf: (aut.) Szczególnie wysoko oceniam badania, które zaprezentował w swoim wystąpieniu pan profesor Rapacki. Co prawda spodziewałem się podobnych wyników, ale dzięki badaniom nasza wiedza na ten temat została ugruntowana. Proszę Państwa, nam często się wydaje, że Polska może sobie wybierać, taki bądź inny model kapitalizmu, że istnieje pod tym względem duża swoboda. Nic bardziej błędnego. Możliwości wyboru są ograniczone, zaś głównym ograniczeniem są instytucje nieformalne. Wspomniane badania pokazały, że najdalej jesteśmy od modelu skandynawskiego, czy szwedzkiego. Proszę Państwa, napisałem co prawda dawno temu pracę doktorską na temat szwedzkiego państwa dobrobytu, ale od czasu do czasu problematyka ta pojawia się w pracach doktorskich, które recenzuję, ostatnia w ubiegłym roku. Jestem więc generalnie zorientowany w problematyce szwedzkiej i zdaję sobie sprawę z naszego dystansu do skandynawskiego kapitalizmu. Jestem przekonany, że pan profesor Kowalik, który był takim entuzjastą modelu szwedzkiego, nie zdawał sobie sprawy, że istniały nikłe szanse na jego wprowadzenie w Polsce. Główna tego przyczyna, to nie brak woli politycznej, jak się powszechnie uważa, ale ogromny dystans w poziomie rozwoju instytucji nieformalnymi w Szwecji i w Polsce. Właśnie ze względu na instytucje nieformalne nie mogliśmy zbudować kapitalizmu skandynawskiego. Instytucje nieformalne ulegają zmianie, ale bardzo wolno. Można oczywiście zmiany te przyśpieszyć, ale wymaga to znacznej determinacji ze strony władzy, której determinacji takiej w ostatnich latach zabrakło. W rezultacie mamy w Polsce taką a nie inną sytuację. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję panie profesorze. Już się boję. Pan profesor Szambelańczyk jest w ostatniej ławce i blisko mikrofonu. Ale proszę Państwa o to, żeby Państwo mówili krótko, dobrze? Do mikrofonu panie profesorze.

Profesor Jan Szambelańczyk: Już mówię do mikrofonu. Chciałbym zwrócić uwagę na to, żeby nie rozwijać [04:21:27]. Mamy model, który pan Rapacki nam referował, pokazując te odległości. W nieco innych dziedzinach [04:21:38], którego się dzisiaj krytykuje pokazał, że Polska jest najbardziej zbliżona kulturowo z punktu widzenia kompetencyjnych do Belgii. I pytam wobec tego, no i co z tego? No i co z tego, że jesteśmy do czegoś bliżsi. Bo wydaje mi się, proszę Państwa, że jednego nurtu jak gdyby tak ominęliśmy [04:22:00]. Proszę przypomnieć sobie raporty klubu rzymskiego, 60-te lata, uczyć się, aby być, 70-te, uczestniczyć, aby być i 80-te, po to, aby przetrwać musimy uczyć się z przyszłości, a nie dnia wczorajszego. Co my robimy? Przecież decydentami i wyborcami są nasi absolwenci, to jest pewnego rodzaju paradoks. I chciałbym zwrócić uwagę, że niezależnie od tego modelu, to jest pytanie o siłę edukacji i znaczenie edukacji z punktu widzenia tych wyborów. Bo jeżeli tego elementu nie potrafimy zrobić, no to nie dziwny się, że są tak zróżnicowane stanowiska, a przecież rewolucja edukacyjna w 89 roku w Polsce miała miejsce, policzmy liczbę absolwentów. To można by rozwijać. Dziękuję bardzo.

Profesor Elżbieta Mączyńska: To prosimy o rozwinięcie na stronę internetową.

Profesor (...)i, Szkoła Główna Handlowa. Ja, jako niezbyt regularny uczestnik tych debat myślę, że mam szansę na sformułowanie takiej refleksji, nad którą trudniej pozostałym uczestnikom uwikłanym w ten problem, które są tutaj poruszane, może nawet dostrzec. Mianowicie, byłbym ogromnie, wręcz zachwycony, nie tylko głęboko usatysfakcjonowany tym, co usłyszałem, gdybym znalazł odpowiedź na pytanie, po które tutaj przyszedłem. Mianowicie, jaka jest wizja gospodarczego rozwoju, czy mamy jakiś model gospodarczego rozwoju, społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, czy też jedynie

rozpamiętujemy błędy, zagrożenia, to co się zdarzyło historycznie, w aspekcie historycznym, faktów, tłumaczenia ich, interpretowania, wyjaśniania, czy przestrzegania, oby się to nam w przyszłości nie powtórzyło, nie zdarzyło ponownie. Krótko mówiąc hasłami, bo czas, wydaje mi się, że etykietowanie naszego systemu politycznego, gospodarczego, społeczno-gospodarczego, jakimiś określeniami, czy nawet pseudo definicjami, a już szczególnie nazywanie tego kapitalizmem takim, czy innym, a tych kapitalizmów mamy od inkluzywnego, bo patrzę akurat na panią profesor, po populistyczny, był dzisiaj wspominany wielokrotnie [04:24:53], jest aż nadto i etykietowanie takie, moim zdaniem, niczego nie daje, a nawet nas troszkę mami, że już wiemy, bo nazwaliśmy. Język nas ogranicza tutaj i wydaje nam się, że problem jest rozwiązany. Proszę Państwa, tutaj mamy do czynienia z bardzo ciekawym mechanizmem, otóż mechanizm ten polega na takim psychospołecznym, któremu my też ulegamy w naszym myśleniu i badaniu, otóż zarządzając zmianą, chcąc zarządzać zmianą, bo o to tu chodzi w rozwoju gospodarczym, programowaniu tego rozwoju, społeczno-gospodarczym, nie kierujemy się tym, co chcemy osiągnąć, celami, tylko zagrożeniami, których chcemy uniknąć. Brakuje nam, krótko mówiąc, wizji, wizja, jako kryterium oceny tego, co postrzegamy, a co najwyżej mamy jakąś doktrynę, doktrynę zapożyczoną, skandynawską lub inną, która oczywiście jest sierotą, bo doktryna jest dzieckiem wizji, a matki nie mamy, nie mamy tej wizji, wobec czego. I to, co bym sugerował, jeżeli wolno, jako właśnie niestały uczestnik tych wspinających debat, to zajęcie się tym problemem no przez kongres, utworzenie jakiejś tej wizji społeczno-gospodarczego rozwoju. Jeszcze jedną uwagę, bo to nie jest wcale, to podkreślę, co mówię, bo wiele lat temu, od lat 90. uczestniczyłem w programie Fulbrighta przez kilka miesięcy, obwożono nas w ramach tego programu po [04:26:38] amerykańskich, także sekretarza Stanów, spotykaliśmy się [04:26:47] i nam tłumaczyli, jakie są idee, sens polityki Stanów Zjednoczonych w perspektywie 100-letniej. Pokazali jak od czasów wojny z Hiszpanią, kiedy zdefiniowano ich stosunek do regionu karaibskiego, aż po ostatnie wydarzenia. To wszystko było wymyślone wcześniej, a poszczególne kadencje prezydentów są niczym innym, jak etapami programu. I pokazywali wtedy na faktach, Reganowi nie udało się tyle osiągnąć, co osiągnął, gdyby nie poprzedzał jego dwóch kadencji okres programu. I prezydent tutaj nic innego nie robi, jak realizuje wizje, której my nie mamy.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo panie profesorze. Proszę Państwa, o ile na zasadzie pospolitego ruszenia, a to gremium stanowi takie pospolite ruszenie, można mówić o zagrożeniach, o tyle boję się, że wypracowanie jakiegoś docelowego modelu kapitalizmu w Polsce, to jest jednak zadanie na trochę inne gremium. Jak rozumiem, panu profesorowi strategia odpowiedzialnego rozwoju nie pasuje, bo pan powiedział, że jej nie ma. Ja mówię, że jest, tylko jest kwestia czy my ją podzielamy, czy my jej nie podzielamy. Proszę Państwa, pan profesor, pan dziekan Sobiecki, proszę. I Państwo się zastanawiają, kto jeszcze chce zabrać głos. Jeszcze widzę parę osób chętnych. I proszę Państwa, bardzo proszę, żebyśmy się jednak trzymali tych dwóch minut, pan profesor mnie zignorował. Dwie minuty Roman, zwłaszcza, że druga wypowiedź po kolei z SGH idzie.

Profesor Roman Sobiecki: (aut.) Przysłuchując się tej dyskusji dotyczącej poszukiwania modelu kapitalizmu, przypomniała mi się moja obrona pracy doktorskiej. Profesor Franciszek Tomczak wówczas zadał mi pytanie jaki ustrój rolny powinno się w Polsce budować? Pamiętam też swoją odpowiedź, która była krótka: taki, który będzie najlepiej służył ludziom. Moim zdaniem dyskutując o modelu ustroju w oderwaniu od społecznych celów gospodarowania, stawiamy „wóz przed konia”. Ustrój jest wtórny, powinien sprzyjać realizacji społecznych celów gospodarowania. Najpierw trzeba wypracować kanon tych celów. Pan profesor Rudolf mówił, że nie bardzo mamy możliwość wyboru ustroju – i tak, i nie, przecież dokonaliśmy transformacji systemowej, to był jakiś wybór. Pytanie jest inne, w jakim zakresie będziemy czerpać tylko z zewnętrznych wzorców, a w jaki zakresie jesteśmy zdolni do wypracowania własnego modelu ustrojowego. Mówiąc o tym, czemu on i komu przede wszystkim ma służyć ustrój tu chciałem nawiązać do wypowiedzi pani profesor Golinowskiej, która mówiła o polityce społecznej, bo od tego się zaczyna i na tym się powinno kończyć. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję panie profesorze. Pan profesor Borys, potem mikrofon pójdzie tam do panów, bardzo proszę.

Profesor Tadeusz Borys: (aut.) Proszę Państwa, chciałbym te nasze rozważania zlokalizować w ramach trzech poziomów celów, które powinny tworzyć spójną, a zatem niesprzeczną całość. Na poziomie najwyższym jest cel nadrzędny wszystkich naszych działań, który decyduje o tym: po co i jak działamy w gospodarce, w życiu społecznym czy jak chronimy środowisko, ale także poziom, który sugeruje odpowiedź na pytanie: dlaczego robimy bałagan w polityce, czy w ogólniej – w sferze instytucjonalnej. Tym celem nadrzędnym jest jakość życia i jej wizji powinny być poporządkowane pozostałe poziomy i nie można jakości życia spychać na niższe poziomy lub prowadzić dyskusje z pominięciem tej kategorii. Na drugim poziomie są – powstałe w ramach rozwoju myśli ekonomicznej - różne koncepcje rozwoju społeczno-gospodarczego, nowe paradygmaty rozwoju (w tym zrównoważonego), a także różne wizje kapitalizmu. Ale te wizje kapitalizmu nie mogą być oderwane od jakości życia, od wizji człowieka. Odrywając dyskusję o wizjach kapitalizmu od wizji człowieka, jakości jego życia, gubimy jakby główne przesłanie tej dyskusji, która może prowadzić na manowce lub może być tylko grą intelektualną. Zatem największy błąd, jaki możemy popełnić w takiej dyskusji, to autonomizacja nie tylko tych dwóch poziomów - jakości życia jako celu nadrzędnego i wizji kapitalizmu jako przeciwieństwa środka urzeczywistniania tego celu nadrzędnego ale także poziomu najniższego – instrumentarium, które jest ciągle modyfikowane i rozbudowywane znowu bez jasnej wizji poziomu drugiego i pierwszego. Mamy więc obecnie taką sytuację w różnych dyskusjach - osobno jest gdzieś ulokowana mglista wizja jakości życia, później są osobno rozważane różne, też często mgliste koncepcje czy wizje kapitalizmu, które niepowiązane są z poziomem pierwszym i tworzymy często w dużym chaosie z reguły nadmierne instrumentarium i cały czas go rozbudowujemy, wysuwając od czasu do czasu na plan pierwszy jakieś wyrwane z kontekstu instrument, np. „przyjęcie EURO”. Popatrzmy, ile mamy przedmiotów z ekonomii, ile z zarządzania i tak dalej, i tak dalej, kilkaset. I tu też następuje proces ich autonomizacji. A jeśli próbujemy oprzeć to na wizji człowieka, to niestety jest to przysłowiowa „powtórka z rozrywki”, bo jest to nadal wizja homo economicus, czy ewentualnie zmodyfikowany homo, ale nadal homo economicus. Nie zmienia to istoty rzeczy, bo w tej wizji dominuje nadal perspektywa ekonomiczna. A zatem jak zbudować wizję kapitalizmu opartą na wyższym poziomie aksjologicznym, np. na wizji homo empaticus, czyli na wartościach „ciepłych” - empatii osobistej i społecznej, wrażliwości, solidarności, a w polityce na kategorii służby a nie władzy. Zatem podsumowując, uważam, że obecnie największym zagrożeniem cywilizacyjnym, również dla Polski, jest postępujący egocentryzm, czyli kryzys systemu wartości, kryzys czy deficyt etyki i moralności w ekonomii i innych sferach życia.. Zastanówmy się więc do czego prowadzi dalsze budowanie ekonomii na wizji człowieka sztucznego, czyli chciwego, zachłannego itp., czyli kierującego się w swych decyzjach nie tylko ekonomicznymi emocjami negatywnymi, a przeciwieństwo to jeszcze nie jest koniec człowieka – ciało fizyczne i psychika, czyli racjonalne ego i sfera emocji, bo jest jeszcze człowiek rzeczywisty wyposażony w uczucia - wartości ciepłe. Jeżeli na nich się nie oprzemy, dyskutując o wizjach kapitalizmu, to możemy dyskutować jeszcze przez kilkadziesiąt lat, ciągle popełniając błąd systematyczny – autonomizując wymienione trzy poziomy. A wizja człowieka, jego jakość oparta na rozwoju aksjologicznym jest tu najważniejsza, bo wspomnianą „trójkę” poziomów: jakość życia, wizja kapitalizmu i instrumentarium można też – tak jak dotąd – budować na egocentryzmie. Jest tu wprawdzie zgodność aksjologiczna ale jest to zgodność prowadząca wprost do kryzysu cywilizacyjnego.

Profesor Marian Gorynia: Tak jest, dziękuję bardzo. Proszę bardzo, tutaj pan dostaje mikrofon, proszę się przedstawić.

Doktor Adam Czerniak: (aut.) Adam Czerniak, Szkoła Główna Handlowa z zespołu profesora Rapackiego, ale powiem, że poglądy moje własne i proszę nie utożsamiać z poglądami instytucji. Ja chciałem się odnieść do kapitalizmu eklektycznego, o którym tutaj Państwo wspominali i o tym, że

należy dążyć do tego, żeby w Polsce był kapitalizm eklektyczny. Ja mam trochę odmienną wizję, to znaczy uważam, że głównym celem modelu kapitalistycznego...

Profesor Elżbieta Mączyńska: To nie było powiedziane, że był, że ma być. Na tej radzie strategii społeczno-gospodarczej stwierdzili, że powinien być eklektyczny, że nie ma jakiegoś jednego mundurka, który moglibyśmy sobie przejąć.

Profesor Marian Gorynia: Proszę Państwa, pan doktor mówi, a my słuchamy w tej chwili.

Doktor Adam Czerniak: (aut.) Dobrze. To w takim razie ja powiem o tym, jak uważam, że powinno być, już nie wchodząc głębiej w polemikę. Uważam, że model kapitalizmu przede wszystkim powinien być koherentnie tworzony, nawet jeżeli koniec końców będzie eklektyczny (czy nazwiemy to jeszcze inaczej, to jest sprawa wtórna). Koherentność powinna być zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna. Zewnętrzna w zestawieniu ze strukturą gospodarki, poziomem rozwoju gospodarczego, kulturą narodową oraz historią instytucjonalną, ale także wewnętrznie, żeby te poszczególne elementy kapitalizmu, (przecież kapitalizm składa się z wielu elementów, jak tutaj profesor pokazywał, czyli zarówno mamy elementy regulujące rynek produktu, rynek mieszkaniowy, kwestie zabezpieczenia społecznego) powinny być ze sobą spójne. I teraz oczywiście jest największe pytanie, jak ocenić to, czy to jest spójne oraz w jaki sposób nawet to mierzyć? Ja bym się tutaj odwołał i to taka moja sugestia, do koncepcji ducha kapitalizmu Luca Boltansky'ego, który rozwija ją oczywiście za Weberem i wymienił takie trzy elementy: (1) mówiąc po angielsku excitement, czyli to, do czego jednostki w ramach tego modelu dążą, jaki jest ich główny cel, co stanowi ich taką siłę życiową, (2) fairness, czyli na jakim poziomie zapewniona jest równość i na jakim poziomie zapewniona jest sprawiedliwość w rywalizacji pomiędzy jednostkami o te cele, które realizują i koniec końców (3) security, czyli zabezpieczenie tych jednostek, którym w wyścigu o dążenie do tych celów się nie udało. I polski model nie zapewnia tak rozumianej spójności na wielu obszarach. Podając tylko przykład z obszaru mieszkaniowego, przepraszam Państwa za tak wąskie ujęcie, ale jestem akurat specjalistą z zakresu kapitalizmu mieszkaniowego, to mamy do czynienia z niespójnością. Po jednej stronie mamy wprowadzone rozwiązania liberalne, gdzie równość jest na poziomie dostępu do kredytu i w ten sposób zapewniony jest ten element fairness, natomiast nie ma tego zabezpieczenia, jaki jest w anglosaskich modelach kapitalizmu mieszkaniowego, czyli rola państwa, wysoki udział państwa w zarządzaniu zasobami mieszkaniowym.

Profesor Marian Gorynia: Bardzo dziękuję. Sąsiad za panem.

Andrzej Jakubowicz: Andrzej Jakubowicz, rada naukowa PTE.

Profesor Marian Gorynia: Króciutko.

Doktor Andrzej Jakubowicz: (aut.) Mam pytanie pozamerytoryczne, które nie zdążyłem zadać w pierwszej części. Czy rezultaty naszej konferencji będą udostępnione naszej administracji rządowej? I pewne jeszcze refleksje. Podróżując codziennie po Warszawie widzę, co najmniej kilka, albo kilkanaście osób, które tak to określe, wyglądają na uchodźców, więc jak się to dzieje, że niby nie przyjmujemy. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Od razu odpowiem panu profesorowi, że całe nasze debaty są w trybie online, wysyłamy do różnych instytucji informacje o naszych materiałach i tak dalej.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Proszę Państwa, ja odpowiem panu tak, nie mamy zamiaru wysłać stenogramu z dzisiejszego spotkania ani do sejmu, ani do rady ministrów, ale proszę Państwa, bądźmy trochę samokrytyczni. Jakbyśmy urobek dzisiejszej debaty precedzili i zostawili z tego takie executive summaryna dwie, albo trzy strony, to nie wiem, co by tam właściwie miało zostać, a co zasługuje na pominięcie. Więc to, co mówimy jest ważne, ale nie bądźmy megalomanami. Z tego, co dzisiaj zostało powiedziane, tak jak apelował pan profesor, no nie da się skleić w żaden sposób jakiegoś modelu kapitalizmu, który moglibyśmy powszechnie i ogólnie zacząć zalecać. Pani profesor dostanie mikrofon, bardzo proszę. Proszę Państwa, dla mojej orientacji, bo jak wiecie Państwo, też mam poczucie czasu, dla mojej orientacji, kto z Państwa jeszcze musi zabrać głos? To jest jeszcze parę zgłoszeń, pani profesor, proszę króciutko, bo paneliści jeszcze dostaną mikrofon.

Profesor Teresa Lubińska: Chociaż nie wiem, dlaczego ja mam mówić cały czas króciutko, kiedy wy wszyscy mówicie to samo, no prawie wszyscy, ale mówicie to samo, Państwo. Ja chcę powiedzieć, że ja mam odrębne opinie, więc mam prawo troszeczkę więcej, a nie tak, że profesor jeden mówi to, drugi profesor dokładnie to samo, trzeci profesor to samo i jeszcze czwarty to samo. Ja należę do tego towarzystwa od samego początku tylko, dlatego że właśnie wierzę, że rozmawiamy i mamy różne poglądy. W ekonomii jest tak, że nie ma nigdy dowodów stuprocentowych, bo to jest ekonomia, to są nauki społeczne. Więc tak, po pierwsze chciałam powiedzieć tak, że powinniśmy wszyscy być dumni z tego, co się w Polsce stało przez ostatnie kilkadziesiąt lat, to były potężne przeobrażenia i nadal uważam, tak jak zresztą tam pan profesor powiedział, że to nie był jakiś model, tylko to było takie żywiołowe przekształcenie transformacji, ale udało nam się dużo zrobić, stabilność mamy tylko, dlatego że w konstytucji pisaliśmy, że dług nie może 60% PKB i to było ogromne osiągnięcie. Natomiast, ponieważ ja jestem z sektora finansów publicznych, nie wiem, ile z Państwa zajmuje się tak naprawdę dobrym rządzeniem, o czym pan profesor powiedział. Dobre rządzenie to, oczywiście inaczej w firmach, ale u nas w tych wszystkich instytucjach publicznych, jeżeli 54% PKB, a PKB to jest dwa tysiące miliardów, przechodzi przez instytucje publiczne i uczelnie i tak dalej, to są potężne miejsca pracy i nie ma tam dobrego rządzenia. Ja byłam dwa lata i premier Marcinkiewicz prosił, żebym taki program prowadziła budżetu zadaniowego i widziałam, jak się rządzi. Po prostu to nie jest dobre rządzenie. Dobre rządzenie, musimy dojrzeć do dobrego rządzenia, dlatego ja namawiałam do tego, żeby Państwo akceptowali to, że trzeba naciskać na tworzenie takiego instytutu niezależnego, dawniej coś w rodzaju NIK-u z prezesem, który mógłby prawdziwie badania naukowe robić, bo nasze rządy wszystkie mają ogromne potrzeby, takie wsparcia. Tu pan profesor Hausner był wyjątkiem, że miał taką dużą wiedzę, bo się sam zajmuje naukowo i sam badania prowadził. Więc na pewno nie ma u nas dobrego rządzenia, proszę Państwa, nie ma efektywności, bo nie ma nawet metod badania efektywności. Ale bierzemy pod uwagę studentów, weźmy pod uwagę cokolwiek, od razu widać przepaść między efektywnością danej instytucji, a efektywnością w innych państwach, które dawno to już stworzyły, bo dla nich to dobre rządzenie było zupełnie naturalne. Więc dlatego pani profesor, ja wiem, że wam może chodziło o sądy. Natomiast, jeżeli chodzi o dobre rządzenie, to naprawdę ten rząd nie jest nic, ani troszeczkę gorszy od poprzednich, nie było dobrego rządzenia, było rządzenie... Dlatego ja w swoich artykułach zawsze piszę, wiem, że wiele osób się nie zgadza, że nadal jesteśmy wczesną gospodarką rynkową i koniec, ale rozwijamy się. I pan profesor Wojtyna na tych poprzednich konferencjach dotyczących dyscyplin zaczął zauważać, przynajmniej ja tak rozumiałam, to było dużo wypowiedzi, że te polityki tak się tam zmieniają, że nawet wchodzi te aspekty behawioralne. Mocno pan profesor podkreślił, że... I właśnie w instytucjach publicznych te aspekty behawioralne i rządzenie jest tak ważne, i to przed nami wielkie wyzwanie, i uważam, że nie ma i naprawdę nie możemy porównywać, że ktoś gorszy, ktoś lepszy, bo to administracja nie zrobiła w tym zakresie. Dziękuję bardzo.

Profesor Marian Gorynia: Pani profesor, dziękuję bardzo. Pan profesor.

Profesor Ryszard Domański: Ryszard Domański. Powiem tylko jedno zdanie, że referaty i tezy rzucane, wydają mi się nie do końca dopasowane, ale nie chcę rozwijać. Tylko chcę zadać właściwie

jedno pytanie, które ma związek z wymianą zdań między Dariuszem Grabowskim, a profesorem Hausnerem, gdzie profesor Hausner nie zrozumiał wypowiedzi Dariusza Grabowskiego, gdzie mówił o tych ograniczeniach dla języka biznesu ze strony dominacji sektora finansowego nad gospodarką. Odpowiedź profesora Hausnera poszła trochę bokiem, bo odniósł się nie do tego, tylko do właśnie tezy, że musimy mieć kapitał zagraniczny, ponieważ nie mamy swoich pieniędzy. I teraz jest moje pytanie, dlaczego po 30 latach transformacji nie mamy swoich pieniędzy? Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, kto to jeszcze był chętny? Proszę o przekazanie mikrofonu panu.

Profesor Juliusz Kotyński: (aut.) Dziękuję bardzo. Juliusz Kotyński, Akademia Finansów i Biznesu Vistula. Ja chciałbym też zwrócić uwagę na to, o czym mówiła Pani Profesor Teresa Lubińska, że w Polsce nie mamy jeszcze ostatecznie wykształconego modelu kapitalizmu, lecz trwa ciągle proces transformacji ku gospodarce rynkowej [04:43:14]. Nie mieliśmy wyraźnego wzorca, na co wskazują też badania empiryczne. Mają one, oczywiście pewne ograniczenia, ale są cenne. Zastosowane wykresy radarowe [04:43:32], jak się je określa w arkuszu kalkulacyjnym MS Excel, są także systematycznie wykorzystywane przez MFW do śledzenia wieloaspektowych zmian globalnej stabilności finansowej i jej elementów w jednym z flagowych raportów tej organizacji (IMF Global Financial Stability Report) [04:43:43]. Są one bardzo przydatne do badania i porównywania zmiennych i zjawisk wielowymiarowych (wielowektorowych), mierzonych przy pomocy syntetycznych indeksów i subindeksów. Te wykresy są stosowane również w raportach o konkurencyjności międzynarodowej Światowego Forum Gospodarczego (World Economic Forum), w pracach M. Portera i in. Podobnie cenne są metody taksonomii matematycznej i graficznej (np. diagramy Czekanowskiego), stosowane w pracach klasyfikujących, zarówno w naukach przyrodniczych, jak i ekonomiczno-społecznych, służące podziałowi złożonych zbiorów na jednorodne podzbiory, wg różnych cech. [04:43:57] W omawianym tu przypadku, jest to jednak tylko część obrazu, wynikająca z analizy pozytywnej dotychczasowego okresu polskiej transformacji. W prezentowanych pracach cenna diagnoza miesza się czasem z równie ważnym podejściem normatywnym, mającym na celu pełniejsze zdefiniowanie modelu rynkowej gospodarki społecznej, do jakiej dążymy, zgodnie z Konstytucją RP. [04:44:12] Modele i wzorce kapitalizmu, spotykane w literaturze ekonomicznej i zaliczane do „głównego nurtu”, są tworzone z różnych punktów widzenia, w różnych warunkach i ulegają szybkim zmianom.

W wydanej przez PTE (2016) książce: *Finanse a dobrobyt społeczny* jej autor - noblista z ekonomii – Robert J. Shiller zadeklarował się jako gorący zwolennik kapitalizmu finansowego i jego demokratyzacji, której powinny służyć innowacje finansowe i edukacja społeczna. Rozwój kapitalizmu finansowego w dotychczasowej postaci ma jednak swoje wady i słabości, które ujawniły się w czasie globalnego kryzysu finansowego (GKF). Wymaga też sprawniejszego nadzoru i kontroli ze strony państwa, by ograniczyć czynniki nadmiernego ryzyka i występowanie spekulacyjnych nadużyć, których koszty ponosi całe społeczeństwo. Shiller uważa, że kapitalizm finansowy „powinien być nadal rozszerzany, demokratyzowany i humanizowany, tak abyśmy mogli doczekać czasów, kiedy instytucje finansowe, jeszcze bardziej wszechobecne w naszym życiu, będą wywierały pozytywny wpływ na jego jakość” (j.w., s.86). Jeszcze w latach GKF rozpoczęła się niepostrzeżenie, od 2008 roku, nowa fala innowacji finansowych i działalności instytucji parabankowych, w tym startupów (typu fintech) i osób oferujących waluty wirtualne oraz niekonwencjonalne sposoby inwestowania, wykorzystujące komputery wysokiej częstotliwości oraz algorytmy matematyczne, używane w kryptografii do ochrony i bezpiecznego przekazywania informacji („finanse 4.0”?). Pojawiły się możliwości masowego finansowania innowatorskich, ale ryzykownych przedsięwzięć (crowdfunding), poza oficjalnym systemem bankowym, pozbawionych gwarancji i zabezpieczeń instytucjonalnych czy kapitałowych. Rozwój możliwości tworzenia i oferowania walut wirtualnych oraz dokonywania transakcji handlowych i finansowych z ich udziałem ponad granicami państw, z pominięciem banków centralnych i bez centralnego rejestru, jest wspierany przez rozwój ICT (technologii komunikacyjnych i informatycznych) oraz upowszechnienie

mobilności internetowej w świecie, ponieważ w odpowiedzi na słabości i nadużycia dotychczasowego systemu bankowego, organów nadzoru i agencji ratingowych, skompromitowanych w pierwszej dekadzie XXI wieku. Kariera walut wirtualnych rodzi jednak nowe czynniki ryzyka dla uczestników rynku, jak i zagrożenia dla państw, związane z możliwością ich wykorzystania do finansowania terroryzmu i prania brudnych pieniędzy. Do tych wyzwań dostosowywana jest legislacja poszczególnych krajów, w tym Polski. W międzynarodowych instytucjach finansowych (Bank Rozliczeń Międzynarodowych, OECD) i niektórych państwach, w tym w Wielkiej Brytanii, rozważane i testowane są też możliwości techniczne i ramy prawne warunkujące emisję cyfrowych walut banku centralnego (CBDC – Central Bank Digital Currency).

Tą kwestią, ważną dla teraźniejszości i przyszłości finansów światowych, zajmuje się też od kilku lat Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Dyrektor Wykonawczy tej organizacji p. Christine Lagarde. Na swoim blogu w IMF (2017) pisała ona na ten temat m.in.: „Od smartfonów do chmury obliczeniowej, technologia szybko zmienia praktycznie każdy aspekt życia społeczeństwa, w tym komunikacji, biznesu i administracji. Świat finansów nie jest wyjątkiem. Fintech pojawia się w wielu kształtach i formach: od bezpośrednich pożyczek, do handlu wysokiej częstotliwości, Big Data i robotyki. Istnieje wiele sukcesów. Pomyśmy o bankowości opartej na telefonach komórkowych w Kenii i Chinach, która przenosi miliony ludzi, wcześniej nie mających konta w banku, do głównego nurtu systemu finansowego. Pomyśmy o wirtualnych wymianach walut, które pozwalają ludziom w krajach rozwijających się na transfer pieniędzy przez granice szybko i tanio. Wszystko to wymaga bardziej kreatywnego myślenia. Jak te technologie zmieniają świat finansów? Czy mogą go całkowicie przekształcić? Czy banki będą zastępowane przez systemy oparte na łańcuchach bloków (Blockchain), które ułatwiają transakcje typu peer-to-peer? Czy sztuczna inteligencja zmniejszy zapotrzebowanie na wykształconych specjalistów? A jeżeli tak, to czy inteligentne maszyny dostarczą lepszych porad finansowych dla inwestorów? Prawda jest taka: tego jeszcze nie wiemy. Znaczne inwestycje są kierowane na fintech, ale większość aplikacji dla realnego świata jest jeszcze w fazie testowania.” [Lagarde Ch. (2017), Fintech - A Brave New World for the Financial Sector? <https://blogs.imf.org/2017/03/21/fintech-a-brave-new-world-for-the-financial-sector/> ; tl Lagarde Ch. (2017), Fintech—A Brave New World for the Financial Sector? <https://blogs.imf.org/2017/03/21/fintech-a-brave-new-world-for-the-financial-sector/> tłum. własne, JK]

Przed takimi pytaniami i zagrożeniami oraz szansami przyszłości stoi także Polska. Łatwiej byłoby jednak rozwiązywać takie dylematy wspólnie, w ramach dużego walutowego obszaru euro niż indywidualnie, w gospodarce o średniej wielkości i walucie narażonej na spekulacyjne ataki i niespodziewane wstrząsy w bliższej lub dalszej przyszłości.

Profesor Marian Gorynia: Tak, my też panie profesorze jesteśmy w podobnej sytuacji deficytu czasu. Proszę Państwa, my tu takie górnołotne hasła o rządzeniu, o dobrym rządzeniu państwem mówimy, a ja sobie nie radzę z zarządzaniem tą konferencją, bo Państwo robicie, co chcecie właściwie. Proszę Państwa, niektórzy uczestnicy konferencji dają mi znaki, tacy, którzy teraz wychodzą, że powinniśmy o tej godzinie, która teraz jest, kończyć. Więc proszę Państwa, teraz jeszcze takie jednozdaniowe wypowiedzi i oddaję mikrofon panelistom. Kto jeszcze chce zabrać głos? Proszę o przekazanie mikrofonu. Proszę się przedstawić.

Doktor Maciej: Doktor Maciej [04:46:47], Szkoła Główna Handlowa. Ja chciałem tutaj powiedzieć, mianowicie jedną rzecz, o której tutaj była mowa, a mianowicie problem zadłużenia. Zadłużenie światowe jest jednym z problemów światowych i w tej chwili trzeba znaleźć możliwość, w jaki sposób rozwiązać i zagwarantować, że Polska nie będzie miała kiedykolwiek kłopotów z zadłużeniem w tej chwili.

Profesor Marian Gorynia: Z tego powodu, dziękuję bardzo. Bardzo proszę, tam mikrofon wędruje. Kto jeszcze podnosił ręce? Jeszcze pan profesor. Proszę bardzo.

Profesor Tomasz Dąbrowski: (aut.) Tomasz Dąbrowski, SGH. Ja mam dwie refleksje, jedną o naturze historycznej - w tych murach na początku lat 90. kończyłem studia doktoranckie. Pamiętam, że jedną z głównych dyskusji, jaka się wówczas toczyła, to była dyskusja o tym, czy w Polsce dokonuje się przejście, czy dokonuje się transformacja, inaczej mówiąc, czy mamy jakiś punkt docelowy jasno określony, do którego przechodzimy, czy też tego punktu nie ma i jakoś staramy się go odnaleźć. Ta dyskusja widzę, toczy się tutaj nadal, bo to, co Państwo mówili, to jest dokładnie próba odpowiedzi na to pytanie.

Profesor Marian Gorynia: Rozumiem, że nie jest pan rozczarowany.

Profesor Tomasz Dąbrowski: (aut.) Wcale. To nie jest uwaga krytyczna w żadnym razie, to jest twierdzenie, że pewne pytania się nie starzeją. I druga uwaga jest następująca, otóż mowa była o zagrożeniach, natomiast to, czego ja nie dostrzegłem, to jest określenie pewnego horyzontu czasowego, o którym mówimy przy tych zagrożeniach. Dlaczego wydaje mi się to istotne? Gdyż, jeżeli mówimy o zagrożeniach bieżących, to jest je stosunkowo łatwo zidentyfikować. Natomiast, jeżeli mówimy o zagrożeniach o horyzoncie kilkunastu, kilkudziesięciu lat, to pojawia się problem, który tutaj raczej nie był podnoszony, to jest problem nieciągłości. Myślmy o tym, że przyszłość będzie pewnym odwzorowaniem tego, co się dzieje dotychczas. A tak nie jest, po prostu tak nie jest. Padały tutaj stwierdzenia, że nie wyobrażamy sobie tego, żeby Unia się rozpadła, albo nie wyobrażamy sobie, żeby Polska wyszła z Unii. Czy trzy lata temu, na pytanie, czy wyobrażamy sobie, żeby Wielka Brytania wyszła z Unii, ktoś by odpowiedział 'tak'? Sądzę, że nie. Więc te nieciągłości, myślę, że powinny być uwzględniane, zwłaszcza, że są takie procesy jak procesy demograficzne, w których da się łatwo przewidzieć przyszłość, ale są takie procesy jak migracja, czy zmiany technologiczne, w których kształtu tej przyszłości przewidzieć się nie bardzo daje. To rodzi dodatkową niepewność.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo. Ja oczywiście chciałem podkreślić tylko, że akurat o tym, czego deficyt pan tutaj zaznaczał, mówił, w moim przekonaniu, ja tak to zrozumiałem, między innymi pan profesor Hausner i także pan profesor Gomułka. No, ale to takie moje wrażenie. Proszę Państwa, kto jeszcze? Pani, jako ostatnia, chciała zadać jedno pytanie. A, jeszcze pan profesor Kłosiński, proszę bardzo, tak.

Profesor Kazimierz Kłosiński emerytowany profesor KUL.: (aut.) Spotkania w gmach Pałacu Staszica – ze względu na liczebność uczestników szeroki przekrój środowisk – stają się reprezentatywnym źródłem wyrażania stanowiska ekonomistów polskich w podstawowych sprawach ekonomiczno-społecznych. Warto ich wynikami zainteresować szerszą społeczność [także w celach edukacyjnych], wykorzystując media. Jeśli idzie o meritum, to kapitalizm współczesny kształtuje się oczywiście w krzyżującej się przestrzeni porządków cywilizacyjnych [w sensie Samuela Huntingtona], porządków politycznych [w sensie Henry Kissingera] oraz porządków dominujących [głównych] religii. Ukształtowany w tych warunkach [i w tych zagrożeniach] kapitalizm przyjmuje różne oblicza, atoli zabezpiecza racjonalność egzystencjalną [pojęcie wprowadzone przez Józefa Pajetkę], w tym w szczególności bezpieczeństwo ekonomiczne gospodarek narodowych [lub ogólniej, Rację Stanu Państwa].

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję panie profesorze.

Profesor Agata Adamska: (aut.) Agata Adamska, SGH. Ja muszę powiedzieć, że z fascynacją słuchałam dzisiaj wszystkich wypowiedzi, jednak nie zamierzam w żaden sposób merytorycznie się do nich odnosić. Natomiast mam tylko jedno pytanie ponieważ większość prezentowanych opinii były

formułowana w kontekście zagrożeń: jak wyglądałaby dzisiejsza dyskusja, gdyby te wszystkie pytania były postawione w kontekście szansy?

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Znaczący proszę Państwa, w ramach analizy SWOT jest taki stary zabieg, żeby z zagrożeń wydobyć szanse. No i my tutaj także doszliśmy do tego grupowo, możemy sobie wszyscy pogratulować. Ale proszę Państwa, myślenie nasze o tej konferencji było takie, że jednak są konkretne zagrożenia, o zagrożeniach trzeba rozmawiać z troską, zagrożenia można pokonywać, oddalać, ale można też szukać w nich szans. Z nie wszystkimi zagrożeniami jest tak, że można je przeobrazić w szansę, taka jest prawda. Więc część tych zagrożeń, które tutaj zdiagnozowaliśmy, bo w gruncie rzeczy na tym się skupiliśmy, to są takie zagrożenia, którym trzeba przeciwdziałać, bo źle by się stało, gdyby te zagrożenia nam po prostu przeszkadzały w rozwoju jako takim, nie tylko gospodarczym. Proszę Państwa, zgodnie z zapowiedziami, oddaję teraz mikrofon Państwu panelistom. Pierwsza pani prezes, pan profesor Fiedor, pan profesor Wilkin, bardzo proszę.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, zanim podziękuję wszystkim, mam nadzieję, że będę miała na końcu jeszcze okazję to zrobić, to chciałam odnieść się do merytorycznych Państwa postulatów, nie do wszystkich oczywiście, ale przede wszystkim chciałam odnieść się do tego, co powiedziała pani minister Lubińska, albo pani profesor Lubińska, o tym, żeby stworzyć coś w rodzaju ośrodka studiów strategicznych i badania zagrożeń. Otóż osobiście złożyłam taką propozycję, uważam, że to powinien być ponad rządowy ośrodek, bardzo dobrze wyposażony, złożyłam taką propozycję do Kancelarii Prezydenta w ramach Narodowej Rady Rozwoju, ale odzewu nie było. To też jest odpowiedź na Państwa pytanie, co się dzieje z naszymi postulatami. Więc podałam jakąś tam ramówkę oczywiście do dyskusji, bo to musiałby być ośrodek z prawdziwego zdarzenia i ponad rządowy, żeby nie było tak, że każdy rząd sobie dobiera ekspertów pod swoją koncepcję badań zagrożeń. I teraz ogólnie rzecz biorąc na podstawie tej dyskusji w tej części, ale poprzedniej także, uważam, że dorzuciłabym do tych zagrożeń w kształtowaniu naszej rzeczywistości gospodarczej i w pełni tu się zgadzam, że jakość życia ludzkiego powinna być na początku. To jest hańbą XXI wieku, że się otwarcie mówi, że musimy obniżyć jakość naszego życia w Stanach Zjednoczonych, klasa średnia i tak dalej. Uważam, że to jest klęska rozwojowa, ogólnie biorąc. Biorąc pod uwagę postęp technologiczny, który się dokonuje, to znaczy, że coś jest nie tak w rządzeniu, powiem górnolotnie, światem w ogóle. Więc dlatego jednym z zagrożeń jest właśnie to odkorzenie społeczne, o którym mówiłam, takie odhumanizowanie, to niedostatecznie ukorzenie społeczne. Ale dwa jeszcze czynniki chciałam tu dorzucić, zagrożenie ekstrapolacyjnym podejściem, to pan profesor Dąbrowski o tym mówił, że ekstrapolacyjne podejście i brak holizmu, to traktuję, jako duże zagrożenie w kształtowaniu rzeczywistości gospodarczej. Dziękuję bardzo.

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) Proszę Państwa, tutaj nawiązując do słynnego hasła Wojciecha Bogusławskiego, potem powtózonego przez Leona Schillera – ten teatr taki jest ogromny, że ja nie jestem w stanie się ustosunkować do wszystkich wypowiedzianych tutaj inspirujących myśli. Ja tylko chcę powiedzieć w punktach kilka rzeczy, następujących. Po pierwsze, dlaczego jest tak trudno sformułować ten pożądaną, czy spełniający określone kryteria model kapitalizmu? Bo po pierwsze, takiego modelu nie ma, a po drugie to nawet w sensie metodologicznym, to jest bardzo trudne. Chcę tylko podać przykłady to ilustrujące. Nawet w typologii systemów mamy bardzo różne podejścia metodologiczne. Mamy z jednej strony neoklasyczną analizę porównawczą systemów gospodarczych, w skrócie Comparative Economic studies, której częścią kiedyś były studia sowietologiczne. Mamy podejście zwane Variety of Capitalisms Approach, mamy neoinstytucjonalną analizę porównawczą systemów gospodarczych. I w ramach każdego z tych podejść, a jest ich więcej, jest sformułowanych ileś tam rodzajów modeli mniej, czy bardziej zniuansowanych. A nam było szczególnie ciężko w Polsce po 89 roku z przyczyny elementarnej, po prostu myśmy weszli na ścieżkę, której nikt wcześniej nie przeszedł, dlatego nasz model kapitalizmu powstaje w zasadzie cały czas metodą prób i błędów in kolejnych przybliżeniach, częściowo przynajmniej. To po pierwsze. Druga kwestia, to co powiedział pan profesor Borys, są oczywiście fundamentalne wartości, na których każdy model, każdy system

gospodarczy powinien się opierać, czyli jak pan to ujął, redukujących się do kategorii jakości życia. Ja bym to ujął szerzej, jako dobrobyt, czy dobrostan, sprawiedliwość i bezpieczeństwo. To są fundamentalne wartości. Na przykład w ramach teorii trwałego rozwoju, którą się intensywnie zajmuję od wielu, wielu lat, tak zwane społeczne cele nadrzędne. I każdy system powinien oczywiście poprzez swoje działanie przyczyniać się do realizacji tych społecznych celów nadrzędnych. Już kończę, panie profesorze. Natomiast, i myślę, a nawet jestem głęboko przekonany, że to, co w tej chwili obserwuje się na przykład w wielu krajach Unii Europejskiej, na poziomie Unii Europejskiej, jako całości, czyli próby odchodzenia od tradycyjnego modelu polityki wzrostu, którą Grzegorz Kołotko nazywa obrazowo gospodarką PKB-owską, w kierunku tego, co się nazywa trwałym rozwojem w rozumieniu teorii trwałego rozwoju, a u nas zrównoważonym rozwojem, to jest właśnie kierunek w stronę pożądanego modelu kapitalizmu. Implikuje on też to, o czym tutaj sporadycznie było dzisiaj też mówione, bardzo ważne, zupełnie inne spojrzenie na gospodarowanie w wymiarze behawioralnym, czyli nie opieranie się wyłącznie na kryteriach racjonalności instrumentalnej, czy - wężej - na koncepcji homo economicus, ale również bierze pod uwagę to, o czym mówiła pani profesor Mączyńska. Chodzi i ideę społecznego zakorzenienia Polany'ego, bardziej rozwinięta potem przez Granovettera. Także gdyby mnie ktoś chciał teraz zapytać, nawet trochę na zasadzie żartu, a mógłbyś powiedzieć, jak pan profesor Wojtyna sugerował, proszę podać jakąś, określić jakiś model kapitalizmu, który pan, czy pani by w szczególności preferowała, to ja bym ją nazwał po angielsku w ten sposób: sustainable social market economy.

Profesor Marian Gorynia: Jurek proszę.

Profesor Jerzy Wilkin: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, króciusięńko.

Profesor Marian Gorynia: Możesz wstać, bo to ostatnie zdanie.

Profesor Jerzy Wilkin: Dobrze, poprawiam. Profesor Gorynia był zwolennikiem tematu tej konferencji – szanse i zagrożenia dla polskiej gospodarki. Tak, przegłosowaliśmy go. Uznaliśmy, że w czasie jednodniowej konferencji nie da się opisać i zagrożeń i szans. I dlatego, proszę Państwa, ja zgłosiłem tutaj, że teraz następna konferencja powinna być o: po pierwsze, wizji rozwojowej i o szansach realizacji. Druga sprawa, o której mówiła pani profesor Lubińska. Ja znam pani prace, pani książkę na temat jakości rządzenia. W latach 11-13 zrobiłem takie sporawe badania na temat jakości rządzenia w Polsce i sposobów badania tego i pewnych sugestii, co do poprawy. Książka jest sporawa, ale no nienajgorsze takie reperkusje. Po pierwsze, wniosek ogólny, złe było z jakością rządzenia. Natomiast szereg wskaźników ulegał poprawie, maleńkiej, ale stopniowej poprawie. Powiem, teraz jest gorzej niż było, to jest podstawowa konkluzja. I na koniec, proszę Państwa dowcip. Profesor Gorynia nie opowiedział dowcipu, a profesor Fiedor zawsze opowiada dowcipy. Dowcip jest rysunkowy, ale łatwy do wyobrażenia. Wyniki badań nad przyjęciem euro, pytanie, czy jesteś za przyjęciem euro? 3% - nie, taki mały słupek, 90% - tak, przyjmę każdą ilość.

Profesor Marian Gorynia: Proszę Państwa, no to teraz pani prezes, ale już poza panelem.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, ja chciałam Państwu bardzo podziękować za wytrwałość, za uczestniczenie. Dziękuję za już, proszę o jeszcze. Proszę przygotować wystąpienia i przesłać elektronicznie, a my je skrupulatnie zamieścimy, żeby były dostępne dla wszystkich i wykorzystamy w różnej formie, jeśli Państwo nas do tego oczywiście upoważnią. Ale przede wszystkim chciałam podziękować naszym wspaniałym panelistom i chciałam ich puścić z torbami. Tutaj, proszę bardzo, bo tu jest właśnie zapłata w formie też pieniądza i w formie „Frajera”, więc bardzo dziękuję. Proszę bardzo, panie profesorze. I panie profesorze, bardzo dziękuję. Proszę Państwa, tam w środku są dwie książki, jedna Galbraitha „Pieniądz”, a druga właśnie ten „Frajer”. Nie wiem, czy jest korespondencja między tymi tytułami, ale mi się wydaje, że sporo można by było znaleźć wspólnych... I proszę Państwa, ja nie mogę być gorsza, bo też chciałam rysunek opowiedzieć. Otóż rysunek jest

Andrzeja Mleccki, dlatego wybraliśmy zagrożenia między innymi, taki rysunek, kiedy Pan Bóg zafrasowany idzie drogą, niesie globus i idzie drogą, gdzie drogowskaz wskazuje na serwis, czyli świat się popsuł. I dlatego wybraliśmy zagrożenia jednak w naszej konferencji.

Profesor Bogusław Fiedor: (aut.) Proszę Państwa, ciekawostka a propos, bo myśmy wydali w PTE, mówię myśmy, bo jestem wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, cztery te fundamentalne prace Galbraitha, między innymi „Pieniądz. Losy i pochodzenie”, która właśnie jest w tej torbie, z którą pani prezes Państwa "puszcza". A ja miałem okazję spotkać się z Jamesem Galbraithem, rodzonym synem Johna Kennetha, który był w Polsce w roku 2016, w trakcie swej podróży do Chin akurat, na długiej kolacji w hotelu Rialto w Warszawie, w znakomitym towarzystwie prof. A. Koźmińskiego i prof. G.W. Kołodko, i właśnie z inicjatywy pani prezes wręczyłem Jamesowi Galbraithowi te wszystkie cztery dzieła Galbraitha, które myśmy po polsku wydali.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Proszę Państwa, to ja także powiem dziękuję. I powiem Państwu komplement, dawno nie byłem na takiej konferencji, gdzie relacja liczby uczestników na końcu była tak wysoka, jak tutaj, do liczby początkowej. Dziękuję bardzo, gratuluję.